

ROK VI

WARSZAWA • LIPIEC - SIERPIEŃ 1953

Nr 4 (29)

POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

4

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁ SŁUŻBY PEDAGOGICZNEJ
GDANSKI

Gen. Polak

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Druk ukończono 16 lipca 1953 r.

PISMO WYDAWANE
PRZY WSPÓLPRACY
INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

REDAKTOR

Jan Zygmunt Jakubowski

SEKRETARZ NAUKOWY

Paweł Bagiński

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Baculewski, Karol Lausz, Zdzisław Libera,
Aniela Piorunowa, Eugeniusz Sawrymowicz, Władysław Śliedkowski

ADRES REDAKCJI:

Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71.
Redaktor przyjmuje w soboty w godz. 10—14

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie za 6 numerów zł 12.—
Cena pojedynczego egzemplarza zł 2.—

P A N S T W O W E Z A K Ł A D Y W Y D A W N I C T W S Z K O L N Y C H

Nakład 7210 egz.
Arkuszy druku 3½

Podpisano do druku 8 VII 53 r.
Papier druk. kl. V, 60 g 70×100 cm

Zamówienie 8037
D.4-23269

Z A K Ł A D Y G R A F I C Z N E P Z W S W Ł O D Z I

POŁONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY

BIBLIOTEKA
MŁDZIEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANSKU

O KSZTAŁTOWANIE NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO

Uwagi niniejsze mają na celu wszczęcie na łamach „Polonistyki“ zasadniczej dyskusji na temat: jak wykorzystujemy światopoglądowe wartości naszego przedmiotu, jak kształtujemy na lekcjach języka polskiego naukowy pogląd na świat.

Njewództwie musimy zacząć od wstępnych, lecz zarazem zasadniczych porozumień i ustaleń. Dotyczą one trzech spraw: po pierwsze — postawy ideologicznej i metodologicznej nauczyciela; po drugie — specyfiki ideowo-poznawczej naszego przedmiotu; po trzecie — metod nauczania zmierzających do najskuteczniejszego wydobywania walorów światopoglądowych przedmiotu w walce o naukowy pogląd młodzieży na świat.

I

Zacznijmy od sprawy pierwszej. Nie trzeba na łamach czasopisma dydaktycznego tłumaczyć, jak zasadnicze znaczenie w walce o konsekwentny, naukowy pogląd na świat ma postawa ideowo-polityczna i metodologiczna nauczyciela. Warto natomiast zastanowić się nad tym, w jakiej mierze postawa ta jest dojrzała do przeprowadzania owej walki o naukowy pogląd na świat naszej młodzieży, walki niełatwej, bo mającej do przezwyciężenia pozostałości światopoglądu idealistycznego, nie zawsze w pełni uświadomione.

Nauczyciele w olbrzymiej większości skupili się w obozie Frontu Narodowego, stali się jego aktywnym oddziałem u boku klasy robotniczej w walce — przypomnijmy słowa Bolesława Bieruta — „o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu Sześcioletniego“ (*Walka narodu polskiego o pokój i Plan*

Sześćcioletni, referat wygłoszony w dniu 17 lutego 1951 roku na VI Plenarnym Posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR). Niewątpliwie do wyjątków należą ci nauczyciele, którzy próbują się izolować — pomijamy nieliczne niedobitki świadomych wrogów Polski Ludowej — od wielkich spraw dziejących się w naszej Ojczyźnie. Tym wahającym się jeszcze, którzy próbują bronić swej izolacji twierdzeniami, że żyją poza „namiętnościami politycznymi“, że reprezentują w ten sposób stanowisko rzekomo wyższe, „ponadpartyjne“, przypomnijmy ostrzeżenie współczesnego poety:

Tyś się odgrodził od świata
trwogą ogromną i ssącą,
że ludzie wtargną do źródła
i czyste wody roztrącają.

A może tylko cisza
ziewa w tobie jak bagno;
chcesz mieć spokój i idziesz
powoli na dno.

Wejdz w siebie i zobacz:
w pustce wszystko umiera!
Uciekaj stąd, uciekaj!
Rzeczywistość ramiona otwiera.

Trzeba wyraźnie stwierdzić — bo jest to ważne w związku z interesującym nas problemem kształtowania naukowego poglądu na świat na lekcjach polskiego — że skupienie się nauczycieli w szeregach Frontu Narodowego nie oznacza automatycznej likwidacji różnic światopoglądowych. Wiemy, że one istnieją, że nie zostały jeszcze w pełni przewyciężone pozostałości fideistycznego poglądu na świat, poglądu opartego na metafizycznym, a nie historycznym pojmowaniu świata i człowieka. I w duszy nauczyciela toczy się jeszcze niejednokrotnie walka, o której z piękną szczerością pisała w liście do radia, cytowanym przez Bolesława Bierutę na VIII Plenum KC PZPR, starsza robotnica fabryki lniarskiej na Dolnym Śląsku: „Powiem ci szczerze i otwarcie, że we mnie walczą dwie wiary: jedna wiara — to dawna, stara, mocna wiara, druga wiara — to komunizm. I z tego powodu czasem się męczę strasznie. I nie wiem, z jakiej racji ten komunizm tak się wdziera do mnie... Przed tą drugą wiarą, komunizmem, bronię się, jak mogę — a ona jednak jest nieustępliwa, wdziera się do serca mojego...“

Przytaczając te słowa mówił Bolesław Bierut: „Czy nie są one świadectwem tych wielkich ludzkich przeobrażeń, które zaszły i wciąż zachodzą w świadomości milionów ludzi? Czyż nie są świadectwem szlachetnych zmaganiań w sercach wielu prostych ludzi, uczciwych ludzi pracy, bliskich nam i drogich ludzi, którzy wchłaniają w siebie nowe życie, wchłaniają w siebie nasze porywające, nieodparte, bo głęboko sprawiedliwe idee i budują już razem z nami to nowe życie.“

Jeszcze bronią się przed wtargnięciem nowych idei stare, wiekowe nawyki myślowe, wpojone od dziecka odruchy uległości i pokory wobec całego misternego gmachu średniowiecznych poglądów. Lecz nowe życie i nowe idee szturmują nieustannie.“

Nowe życie szturmuje nieustannie! Któż z nas nie doświadczył tej prostej prawdy wobec porywających perspektyw Planu Sześcioletniego, wobec walki o socjalizm!

Szturmują i nowe idee! Co więcej, coraz wyraźniej uświadamiamy sobie — jak owa robotnica śląska — sprzeczność między walką o nowe, doskonalsze warunki życia społecznego a więzami światopoglądu idealistycznego. Dlatego, kiedy *nauczyciel języka ojczystego podejmuje walkę o pogłębienie walorów światopoglądowych w nauczaniu swego przedmiotu, powinien przemyśleć zagadnienie konsekwentnego, marksistowskiego poglądu na świat, powinien dokonać obrachunku z pozostałościami światopoglądu idealistycznego, powinien uświadomić sobie — a w następstwie i młodzieży — że istnieje nierozzerwalny historyczny związek między walką o postęp i sprawiedliwość, między naszą walką o socjalizm a walką o naukowy pogląd na świat.*

„Walka o socjalizm — mówił Bolesław Bierut do absolwentów liceów pedagogicznych 18 czerwca 1950 r. — jest to walka właśnie o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, których przyczyną i źródłem jest system oparty na grabieży i wyzysku — imperializm. Dlatego też nauczyciel dzisiejszy musi być równocześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. nowy ustrój wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk i przemoc człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale tę misję doniosłą i szczytną można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa rządzące rozwojem społecznym, gdy się oparowało podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie.“

Odwołaliśmy się tu do słów Bolesława Bieruta, bo zachowują one niegasnącą aktualność, bo z niezwykłą jasnością i siłą uświadamiają nauczycielowi, *jak ważnym, podstawowym celem nauczania jest kształtowanie naukowego poglądu na świat.* Przypominają one zarazem, *jak zasadniczą sprawą jest podjęcie wzmożonej walki z pozostałościami idealistycznego światopoglądu i burżuazyjnej ideologii w świadomości samego nauczyciela.* *Twórcza walka o naukowy pogląd na świat rodzi się jedynie w konkretnej walce o postęp społeczny naszych czasów i w oparciu o marksizm-leninizm jako naukową, pełną teorię rzeczywistości, a zarazem oręż ideologiczny postępowych sił naszej epoki.*

Jak będziemy w praktyce polonistycznej wpływać na to, by uczniowie wytworzyli sobie naukowy pogląd na świat?

Rzecz prosta, że trzeba pamiętać o specyfice ideowo-poznawczej naszego przedmiotu. Polonista nie wyjaśnia — jak czyni to nauczyciel biologii — pochodzenia materii i życia, nie uczy rozumienia *praw przyrody*. *Przyczynia się natomiast* — wespół z przedstawicielami innych dyscyplin humanistycznych — *do wytworzenia sobie przez uczniów naukowego poglądu na świat w oparciu o marksistowskie pojmowanie praw rozwoju społecznego, praw historycznych, w oparciu o Stalinowską naukę o bazie i nadbudowie*. Burżuazyjna historiografia (szczególnie w okresie imperyalizmu) negowała prawa historyczne, bo prawa te ukazywały rychły kres ustroju kapitalistycznego i rządów burżuazyjnych. Marksizm wykrył prawa rozwoju społecznego (a w prawach tych mieszczą się w zasadzie i prawa rozwoju literatury) i unaukowił badania historyczno-społeczne. „Jeżeli świat jest poznawalny — pisał Stalin w pracy o *Materializmie dialektycznym i historycznym* — i nasza wiedza o prawach rozwoju przyrody jest wiedzą wiarogodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, to wynika stąd, że życie społeczne, rozwój społeczeństwa są również poznawalne, dane zaś naukowe o prawach rozwoju społeczeństwa są wiarogodne, mają znaczenie prawd obiektywnych.

A zatem nauka o historii społeczeństwa, pomimo skomplikowanego charakteru zjawisk życia społecznego, może się stać taką samą nauką ścisłą, jak, powiedzmy, biologia, nauką mogącą wykorzystać prawa rozwoju społeczeństwa dla zastosowania praktycznego.“

Sięgnijmy teraz po przykłady z konkretnej praktyki polonistycznej. *Odwołajmy się do przykładu, który jest związany z aktualnym wielkim świętem kultury polskiej, z Rokiem Kopernikowskim i Rokiem Odrodzenia*. Nie będziemy oczywiście na lekcjach języka polskiego omawiać szczegółowo rozwoju astronomii czy medycyny ani nawet rozwoju nauk prawno-społecznych w czasach Odrodzenia. To uczynią nauczyciele innych przedmiotów — fizyk, biolog, historyk.

Polonista powinien natomiast ukazać — w oparciu o analizę wybranych utworów *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* i *Jana Kochanowskiego* — jak wielkim renesansowym odkryciem w przyrodoznawstwie towarzyszyła postępową literaturą, uderzającą — podobnie jak czynili to wielcy uczeni tych czasów — w obskuranckie autorytety i w podstawy światopoglądu kościelno-feudalnego. Modrzewski wojujący z oficjalnym Kościołem o racjonalistyczny system wychowania, broniący chłopów przed feudalną samowolą, Kochanowski ukazujący piękno ludzkich, laickich uczuć i pochwalający urodę materialnego świata — służyli tej samej idei, co Kopernik: wyzwoleniu człowieka z niewoli dogmatów i przesądów.

Specyfika naszego przedmiotu w kształtowaniu naukowego poglądu na świat polega jednak nie tylko na ukazywaniu w dziejach literatury

praw historycznych, na ukazywaniu związku literatury z całokształtem zjawisk społeczno-ideowych epoki. *Specyfika bardzo istotna dla naszego przedmiotu — to nasycenie treści nauczania, kształtujących naukowy pogląd na świat, elementami emocjonalnymi.* Nie tylko ukážemy Modrzewskiego i Kochanowskiego — żeby pozostać przy przykładzie renesansowym — na tle całokształtu zjawisk klasowych, na tle wielkiego przewrotu w ideologii, lecz będziemy budzić w uczniach szacunek i miłość do wielkich postępowych tradycji kultury narodowej. Będziemy w oparciu o marksistowskie rozumienie procesu historycznego ukazywać, że w każdej epoce toczy się walka o wolność, postęp, o wyższe formy życia społecznego, że *odkrywca, postępowy myśl wielkich twórców kultury, rozbijając przesady hamujące naukowy pogląd na świat, była zarazem narzędziem walki o nowe i lepsze warunki życia ludzkiego.* W ten sposób będziemy budzić ambicję młodzieży do walki o zdobycie własnego, konsekwentnego, marksistowskiego światopoglądu i ukazywać w nim twórcze i piękne zespolenie nauki z wiarą w człowieka, syntezę i kontynuację postępowych dążeń ludzkości.

III

Ze specyfiki naszego przedmiotu wynikają i metody, którymi musimy się posługiwać, aby skutecznie kształtować naukowy pogląd na świat młodzieży.

Jak to czynić w codziennej praktyce? Trzeba tu przede wszystkim przezwyciężyć dwa niebezpieczeństwa. Jedno — to pozostałości schyłkowych tendencji burżuazyjnego literaturoznawstwa i burżuazyjnej dydaktyki, sprowadzające się do tezy, że utwór literacki należy jedynie przeżywać, a nie poznawać. Drugie — to wulgarny socjologizm, traktujący utwór literacki jedynie jako dokument historyczno-socjologiczny, bez uwzględnienia artystycznej i emocjonalnej specyfiki literatury.

Musimy kształcić zarówno dojrzałe, marksistowskie myślenie młodzieży, jak i jej odpowiednio zhierarchizowane doświadczenia uczuciowe. W praktyce polonistycznej okazuje się szczególnie wyraźnie, jak właśnie w oparciu o marksistowskie pojmowanie rzeczywistości można budzić istotnie cenne, twórcze uczucia młodzieży zarówno w ocenie przeszłości kulturalnej, jak i w kształtowaniu się żywej świadomości socjalistycznej.

W praktyce dydaktycznej nie chodzi o deklaratywność. Nauczyciel języka ojczystego, pragnący istotnie twórczo kształtować myślenie marksistowskie młodzieży i jej żywy, aktywny stosunek do wielkich spraw dziejących się w naszej socjalistycznej ojczyźnie, nie może swoich zabiegów dydaktycznych sprowadzać jedynie do pogadanek wychowawczych lub do światopoglądowych dygresji. Kształtowanie w młodzieży naukowego poglądu na świat trzeba zespolić z normalną, codzienną praktyką, trzeba je wesprzeć — możliwie bogatym materiałem historycznoliterackim. Uczeń musi doświadczyć i przeżyć prawdę, musi w oparciu o konkretne analizy literackie przekonać się, że *opanowanie wiedzy marksistowsko-le-*

ninowskiej jest niezbędne do pełnego zrozumienia i przeżycia utworów literackich zarówno przeszłości, jak współczesności. Trzeba po prostu ukazać pożytki, jakie daje naukowa, marksistowska metoda w poznawaniu literatury, ukazać, jak dzięki niej rozumiemy głębiej związek literatury z życiem, w przeciwstawieniu do burżuazyjnego literaturoznawstwa, które stworzyło mit o oderwaniu wielkich twórców od ich epoki.

Trzeba ukazać w oparciu o przykładowe analizy, jak właśnie dzięki marksistowskiemu rozumieniu dynamiki życia społecznego i kulturalnego rozumiemy głębiej np. twórczość Mickiewicza, poznajemy ją nie jako dzieje samotnej jednostki, pogrążonej w metafizycznych dociekaniach, oderwanej od rzeczywistego życia, lecz właśnie w powiązaniu z najistotniejszymi procesami historycznymi naszego narodu, z walką o wyzwolenie narodowe i społeczne. Krytyka burżuazyjna zubożyła w świadomości narodu postać prawdziwego Mickiewicza, poety, publicysty, działacza politycznego. W oparciu o marksistowską metodę ukážemy rzeczywistą wielkość Mickiewicza, poety należącego do rzędu twórców, którzy — znów wróćmy do czasów Odrodzenia i przypomnijmy znany sąd Engelsa o wybitnych postaciach tej epoki: „...wszyscy żyją wszystkimi sprawami swego czasu, biorą udział w praktycznej walce, stają po stronie tej czy innej partii i walczą: ten słowem i piórem, ten mieczem, a ten i tym, i tamtym. Stąd ta pełnia i siła charakteru, która czyni z nich pełnych ludzi.“ W ten sposób, w konkretnej analizie życia i twórczości największego poety narodowego będziemy zarazem utrwaląc naukowe, marksistowskie rozumienie procesu dziejowego.

Dyskusje światopoglądowe są z natury rzeczy nieodłącznym elementem lekcji języka polskiego. W związku z tym bardzo istotną rzeczą jest postawa nauczyciela, który powinien świadomie i zdecydowanie wkraczać swoim autorytetem ideowo-naukowym w światopoglądowe dyskusje młodzieży. Osobista pasja intelektualna polonisty, jego żarliwość ideowa — to decydujące momenty przy kształtowaniu w umysłowości uczniów naukowego poglądu na świat w oparciu o założenia marksizmu-leninizmu.

* * *

Celem uwag niniejszych — jak podkreśliliśmy na wstępie — jest zainicjowanie na łamach naszego czasopisma gruntownej dyskusji nad kształtowaniem naukowego poglądu na świat na lekcjach języka polskiego. Dlatego podjęliśmy tu przede wszystkim próbę ustalenia pierwszych, podstawowych założeń.

Oczywista, nie wyczerpiemy sprawy w jednym artykule. Trzeba, żeby w tej ważnej sprawie wypowiedzieli się i historyk literatury, i językoznawca, żeby zabrali głos koledzy-praktycy w oparciu o konkretne doświadczenia i przemyślenia, trzeba przeanalizować metody realizacji tego odpowiedzialnego zadania na różnych stopniach nauczania.

REDAKCJA

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

FELIKSA LICHODZIEJEWSKA

POEZJA WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Władysław Broniewski wszedł do literatury polskiej w roku 1925 tomikiem poezji zatytułowanym *Wiatraki*. Wiersze zebrane w tym tomiku powstały w latach 1923—1924, w latach charakterystycznych przemian w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym Polski.

W odpowiedzi na reakcyjne posunięcia ówczesnych rządów, uderzające przede wszystkim w interesy mas pracujących, podnosi się w kraju fala strajków. Potężne strajki górników i metalowców, kierowane przez komunistyczny „Komitet 21“, strajki Zagłębia i Łodzi, pracowników pocztowych i kolejowych, krwawo stłumione powstanie krakowskie — ukazywały siłę ruchu robotniczego.

Zaostrzona walka klasowa dzieli społeczeństwo wyraźnie na dwa obozy. Po lewej stronie barykady są nie tylko robotnicy i chłopi. Również i część inteligencji na skutek wzrastającego napięcia rewolucyjnego zrywa z klasą panującą i przechodzi stopniowo na stronę proletariatu. Uchwala II Zjazdu KPRP stwierdza dobitnie ten stan, tłumacząc go zarazem i przewidując dalszy jego rozwój:

„Warstwy inteligencji pracującej i urzędników, które w zaraniu istnienia niepodległej Polski żywiły największe złudzenia co do swojej w niej roli, zostają w miarę ruiny państwa pod rządami burżuazji coraz bardziej spychane do rzędu niepewnych jutra proletariuszy. Warstwy te dojdą stopniowo do uświadomienia sobie, że ich interesy ekonomiczne i socjalne nie tylko nie są sprzeczne z interesami proletariatu, lecz przeciwnie, byt i rozwój inteligencji pracującej może być zagwarantowany jedynie przez zwycięstwo proletariatu i chłopstwa, podczas gdy rządy burżuazji, kleru i obszarnictwa materialnie upośledzają inteligencję, urzędników, jednocześnie stanowią nieprzebytą przeszkodę dla kulturalnego podniesienia się mas ludowych.“

Tę właśnie część inteligencji twórczej przechodzącej na pozycje proletariatu reprezentuje na terenie poezji Władysław Broniewski.

I

Broniewski rozpoczął twórczość poetycką od buntu i protestu. Uczucie odrazy do rzeczywistości, rozgoryczenie wypełnia prawie wszystkie jego wiersze zawarte w tomie *Wiatraki*. Typowy przedstawiciel inteligencji postępowej, z wiarą w szczerą frazesu i hasła piłsudczyzny walczącej w legionach, doznał bolesnego rozczarowania w bezpośrednim zetknięciu się z wywalczoną rzeczywistością. Stąd właśnie rozgoryczenie i bunt, tak samo nieokreślone, jak nie określone bliżej były formy wymarzonego „państwa pracy“. Stąd poczucie zagubienia i samotności w obcym świecie.

Największy ładunek żarliwości i siły protestu zawierają wiersze zwrócone przeciwko wojnie imperialistycznej: *Młodość*, *Soldat inconnu* czy *Ostatnia wojna*, które siłą swej wymowy czerpią z postawy poety wobec poruszonego zagadnienia. Broniewski zdecydowanie buntuje się przeciwko morderstwu wojny imperialistycznej, z pasją ujawnia jej bezowocność, fałsz hasła burżuazji — ale bunt jego ma charakter abstrakcyjno-humanitarny. Na ówczesnym etapie rozwoju ideologicznego poeta nie dostrzega społecznej istoty wojny imperialistycznej, nie wskazuje konkretnych dróg zapobieżenia jej.

To stanowisko przejawia się nie tylko w treści wierszy, jak najbardziej związanej z osobistym doświadczeniem poety, ale również i w ich formie. W stylu bowiem, tak samo jak w treści utworów, odzwierciedla się oblicze ideologiczne pisarza. Dokładna analiza tych wierszy wykazuje, że realistyczna przejrzystość i plastyka zawartych w nich obrazów i nastrojów, uzyskana dzięki podporządkowaniu wszystkich elementów wiersza naczelnemu jego zadaniu — panuje lub też dominuje tam, gdzie poeta krytykuje beznadziejność i okrucieństwa wojny, gdzie obnaża fałsz i obłudę burżuazji. Ilekroć jednak usiłuje wybiec w przyszłość, wskazać drogi wyjścia — w miejsce realistycznego sposobu obrazowania i wyrażania pojawiają się sformułowania ogólnikowe, świadczące o niesprecyzowaniu postawy ideologicznej pisarza, o niedostrzeganiu jeszcze przez niego konkretnych sposobów i celów walki z rzeczywistością imperialistyczną. Tak „żołnierz nieznany“ zaprowadzi nas do bliżej nie określonej „ojczyzny zwycięskiej miłości“, a po ostatniej wojnie „ziemia zakwitnie różą, kwiatem płomiennym — MIŁOŚCIĄ“.

Krytyki powojennej rzeczywistości nie potrafił autor *Wiatraków* dokonać w sposób realistyczny. Odrazę do niej wyrażał w budowaniu katastroficznych wizji, w zniekształcaniu otaczającego świata. Ówczesny etap rozwoju ideologicznego nie pozwolił mu jeszcze stanąć zdecydowanie i świadomie na pozycjach proletariackich — z klasą wyzyskującą nie pozwolił już mu się łączyć. Stąd właśnie — obok niesprecyzowania adresu i przedmiotu buntu — poczucie osamotnienia i straszliwego smutku w *Ucieczce*, *Wędrowcu*, *Pochodzie*. Stąd skłonność do ulegania wpływom literatury dekadentkiej i formalistycznej w takich wierszach, jak *Śmierć*, *Perun* czy *Ja i księżyc transformista*.

Mimo jednak niesprecyzowania postawy ideologicznej — Broniewski już w okresie swojego debiutu dostrzegał w społeczeństwie siłę zdolną przebudować świat. Siłą tą był — według niego — proletariat.

Pierwsze bliższe zetknięcie się poety z ruchem robotniczym nastąpiło w okresie studiów w Warszawie. W tym czasie był on członkiem ZNMS, a po rozłamie — członkiem pierwszego zarządu jego lewego skrzydła: ZNMS „Życie“. Równocześnie pracował w redakcji lewicowych jednówek i pism.

Fala strajków w roku 1923 ukazała Broniewskiemu potęgę ruchu ro-

botniczego, pomogła mu „przestawiać zwrotnice poglądu na świat“. Jako wyraz poetyckiej reakcji na wystąpienia proletariatu powstał wiersz *Robotnicy* — zamieszczony również w tomie *Wiatraki*. Po raz pierwszy stawia w nim Broniewski zagadnienie roli dziejowej proletariatu, zagadnienie, do którego często potem będzie wracać.

W *Robotnikach* nie rozwiązuje go jeszcze w pełni, ale w pięknej formie głosi apoteozę siły proletariatu jako głównej siły napędowej historii, wyraża solidarność z masami robotniczymi.

II

Lata po wydaniu *Wiatraków* wzbogacają doświadczenie polityczne Broniewskiego i coraz bardziej zbliżają go do ruchu robotniczego. Olbrzymie znaczenie w ewolucji postawy politycznej poety ma zarówno ówczesna ciężka sytuacja gospodarcza, uwypuklająca konflikty społeczne, jak i wzrost wpływów KPP wśród społeczeństwa polskiego. W toczącej się ostrej walce klasowej Broniewski wyraźnie określa swoje miejsce po stronie proletariatu. Zacieśnia współpracę z KPP, podejmując się w roku 1925 prowadzenia kierowanego przez nią Teatru Robotniczego. W tym samym roku, razem z poetami - członkami partii komunistycznej wydaje biuletyn poetycki pod wymownym tytułem *Trzy salwy*. W krótkim wstępie po raz pierwszy wypowiada swoje *credo* poetyckie i polityczne:

„Nie o sobie piszemy. Jesteśmy robotnikami słowa... Niech słowa nasze padną jak salwy w ulice śródmieścia, niech odegrzmia echem w dzielnicach fabrycznych. Walczymy o nowy ład społeczny. Walka ta jest najwyższą treścią naszej twórczości.“

Walkę o nowy ład społeczny, mimo chwilowych załamania, prowadzi Broniewski przez cały długi okres swojej działalności poetyckiej. Ten moment jego twórczości zdecydował o nadaniu mu zaszczytnego miana poety proletariackiego. Nie znaczy to jednak, że cała jego twórczość nabrała charakteru rewolucyjnego.

Broniewski jest lirykiem o szerokim wachlarzu tematycznym. Ma w swym dorobku poetyckim rewolucyjne wezwania i śpiewy bojowe, ale ma również i najbardziej intymne erotyki. To jednak nie uzasadnia uznawanego przez niektórych jego recenzentów podziału na poezję osobistą i społeczną; pierwiastek osobisty i społeczny nierozzerwalnie łączą się w twórczości Broniewskiego. Linia podziału przebiega inaczej. Wyznacza ją nie temat utworu, ale charakter postawy poety. Można tu mówić o wierszach powstałych pod różnym stopniem wpływów ideologii proletariackiej, jako wyraz optymistycznej wiary poety w sens walki, wyraz jego czynnego stosunku do życia, i o wierszach odbijających chwilowe załamanie na obranej drodze. Do pierwszych będą należały zarówno *Pionierom*, *Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego*, jak i wiersze tzw. „osobiste“ — *Przyjacielu, los nas poróżnił*, *Żywioły*, *Zwycięstwo*. Drugi rodzaj twórczości reprezentują *Listopady*, *Biesy*, *Wiersze o wczesnej wiosnie*, *pisane późną jesienią* i inne, przepełnione pesymizmem.

I pierwszy, i drugi typ poezji Broniewskiego tłumaczy się zarówno ogólną sytuacją społeczno-polityczną Polski, jak i osobistą sytuacją poety. Linię rozwoju jego twórczości, najogólniej biorąc, wyznacza stopień napięcia walki klasowej. W okresach wzrostu fali rewolucyjnej problematyka społeczna narzuca się poecie z niezwykłą siłą. Wtedy właśnie powstają najlepsze wiersze, pełne rewolucyjności i humanitaryzmu. W momentach obniżenia się fali rewolucyjnej słabnie nacisk bodźców społecznych na twórczość Broniewskiego. Dochodzą do głosu inteligenckie obciążenia ideologiczne, skłonność do ulegania nastrojom pesymizmu i rozterki, wrażliwość na wpływy literatury dekadencckiej. Wszystkie te elementy znajdują odbicie w wierszach drugiego typu. Dla uzasadnienia powyższych stwierdzeń wystarczy fakt, że okres największego rozkwitu poezji Broniewskiego w dwudziestolecie następuje w latach kryzysu ekonomicznego 1928—1933, kiedy konflikty klasowe ujawniły się ze szczególną siłą i rewolucyjne nastroje mas określiły ostatecznie charakter twórczości poety. W tych latach powstają tomiki *Komuna Paryska* i *Troska i pieśń*.

Tomiki te poprzedził zbiorek *Dymy nad miastem*, wydany w roku 1926, stanowiący wyraźny krok naprzód w rozwoju ideologicznym i artystycznym Broniewskiego. Pod wpływem doświadczeń społecznych, pod wpływem partii komunistycznej poezja Broniewskiego przeradza się w poezję nasyconą rewolucyjną romantyką, towarzyszy walce polskiego proletariatu i odzwierciedla poszczególne jej etapy. W wierszu *Na śmierć rewolucjonisty* uczcił poeta bohaterską śmierć działaczy KPP: Engla, Botwina, Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Ze szczerym i prostym patosem wyraził męstwo rewolucjonisty uwarunkowane wzniosłością ideałów, o które on walczył. W zwycięskim marszu *Pionierom* odtworzył entuzjazm walki młodzieży komunistycznej. W wierszu *Do towarzyszy broni*, napisanym w kilka miesięcy po przewrocie majowym jako ideowy rozrachunek poety, ocenił Broniewski wypadki majowe tak, jak to zrobiła KPP, która w dwa tygodnie po przewrocie naprawiła swój „błąd majowy” i określiła zamach Piłsudskiego jako przejście do jawnej faszyzacji kraju. Zdecydowany protest przeciwko sanacyjnym rządóm policyjnym stanowi wiersz *Szpicel*. Rewolucyjnym nastrojom i dążenióm klasy robotniczej Polski i świata dała wyraz *Pieśń o wojnie domowej* i poemat *Nike*. I chociaż w utworach tych często patrzył poeta na ruch robotniczy przez pryzmat samotnego poświęcenia, ofiarnictwa, wszystkie one świadczą wyraźnie o przechodzeniu Broniewskiego do konkretnych form łączności z klasą robotniczą. W powiązaniu swojej twórczości z jej hasłami burzenia starego porządku i budowania nowego znajduje poeta sens i cel życia. W wyniku — na miejsce pesymistycznego zagubienia pojawia się optymistyczna postawa wobec życia. Widać ją nie tylko w wierszach o tematyce rewolucyjnej, ale również w takich, jak *Szczyt czy Kabata*.

W omawianym tomiku dochodzi do głosu również i drugi typ twór-

czości Broniewskiego, odbijający chwilowe załamanie. Dużą zasługą poety i wyrazem jego dążeń do jak najściślejszego zespolenia swej drogi z drogą klasy robotniczej jest świadome przewyciężanie nastrojów upadku. W *Dymach nad miastem* wyrazi się ono w pięknym wierszu *Zwycięstwo*, powstałym po *Listopadach* i *Biesach*, w listopadzie 1926 r.

Sam fakt przejścia Broniewskiego na lewą stronę barykady, związanie się z rewolucyjnym proletariatem nie pozostały bez wpływu na formę jego wierszy.

Na kształtowanie się postępowych poglądów estetycznych Broniewskiego i ich praktyczną realizację — obok wzorów rodzimej poezji rewolucyjnej — duży wpływ wywarła twórczość Majakowskiego. Stwierdził to sam autor pisząc w *Wiadomościach Literackich*: „Najsilniej jednak oddziałała na mnie poezja nowoczesna, zwłaszcza rewolucyjna poezja rosyjska. Majakowskiemu zawdzięczam ostateczne zerwanie z symboliczną starzyzną i stosunek do słowa jako narzędzia walki...” (*Wiadomości Literackie*, 1927, nr 47).

Wpływu Majakowskiego nie można rozumieć, w myśl jakiejś wulgarnej wpływologii, jako ścisłej zależności poety polskiego od autora poematu *Dobrze*. Podobieństwa zachodzące między twórczością obu poetów należy przede wszystkim tłumaczyć zbieżnością ich sytuacji życiowej. Obaj żyli w okresie ostrej walki proletariatu z kapitalizmem. Obaj związali swą poezję z ideą rewolucyjnego przekształcenia świata, co z kolei pociągnęło za sobą sformułowanie czy realizowanie pewnych zasad socjalistycznej estetyki. Te zasady były wcześniej sformułowane i wyrażone w poezji Majakowskiego. I dlatego jego twórczość, jako wzór rewolucyjnej poezji proletariackiej, wpłynęła na kształtowanie się twórczości wielu poetów świata, a w szczególności na poezję Broniewskiego.

Niesłuszne i bezskuteczne będzie dopatrywanie się w twórczości autora *Dymów nad miastem* konkretnych i uchwytnych przejawów tego wpływu. Od Majakowskiego przejął Broniewski przede wszystkim ogólny ton swojej poezji — agitujący i demaskujący.

Krystalizowanie się poglądów polityczno-społecznych, znalezienie dla swej twórczości konkretnego celu, szerzenie idei rewolucyjnych, pisanie z myślą o masowym czytelniku — uwarunkowały charakter przemian zachodzących w stylu Broniewskiego. W *Dymach nad miastem* nie znajdujemy już ekspresjonistycznej deformacji świata stosowanej w *Wiatrakach*.

Dla zapewnienia większej ekspresji swoim utworom dąży Broniewski do zachowania realistycznej jedności wszystkich składników wiersza z jego ideową treścią. Wymowny tego przykład stanowi wiersz *Poezja*:

Ty przychodzisz jak noc majowa,
biała noc, noc uspiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie.

Usypiający, marzycielski charakter „poezji jaśminów“ oddaje odpo-

wiedni dobór słów o specyficznym zabarwieniu emocjonalnym, metafory i porównania, wprowadzające nastrój spokoju i beztrioskiej błogości, oraz specjalny krój zdania orzekającego, rozwiniętego, z dużą ilością określeń.

Zwrotki wyrażające postulaty poezji rewolucyjnej mają zupełnie odmienny kształt artystyczny:

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa tumania i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion.

Z tendencją przystosowania formy wiersza do wyrażanej treści łączy się uparta walka poety o ostrość i wyrazistość poetyckiej wypowiedzi. Zachowane rękopisy wierszy Broniewskiego są przekonującym dowodem słuszności jego twierdzenia, że „do prostoty trzeba się dopracować poważnym wysiłkiem intelektu, oczyszczeniem i wzbogaceniem języka poetyckiego“.

Analiza kolejnych redakcji wierszy Broniewskiego wykazuje mozolne poszukiwanie najdoskonalszych form wyrazu dla wypowiedzianej myśli. Ograniczę się tu do zanalizowania trzech redakcji przedostatniej zwrotki wiersza *Na śmierć rewolucjonisty*.

I Na sztandarach w ogniu ujrzycie
Tę koszulę kulami rozdartą.
Ach, cóż warte byłoby życie,
Gdyby umrzeć nie było warto.

II Bo cóż warte byłoby życie,
gdyby umrzeć nie było warto?
Przecież słońce wstanie o świcie
tą koszulą kulami rozdartą.

III Bo jest życie piękniejsze, nowe,
i żyć warto, i umrzeć warto.
Trzeba nieść jak chorągiew głowę,
świecić piersią kulami rozdartą.

Zmiany, jakim ulegają zwrotki, czynione są w dwojakim kierunku — usuwania z wiersza nic nie mówiących frazesów („Ach, cóż warte byłoby życie“) i kształtowania realistycznej poetyckiej metafory przez oparcie jej na asocjacjach bliskich treści wiersza. Nie trzeba chyba uzasadniać, że z dwu obrazów: „piers kulami rozdartą“ i „koszula kulami rozdartą“, pierwszy lepiej oddaje poświęcenie rewolucjonisty.

III

W okresie kryzysu lat 1929—1933, w okresie największego napięcia walki klasowej, wznaga się aktywność Broniewskiego. Współpracuje on z wieloma pismami lewicowymi i jednodniówkami demaskującymi sanacyjną rzeczywistość, bierze udział w licznych wystąpieniach partii. Łączność z walczącym proletariatem najmocniej jednak zaakcentował w twórczości poetyckiej tego okresu. Stanowi ona dowód pełni dojrzałości ide-

ologicznej pisarza. Dojrzałość ta przejawia się w klasowym i partyjnym charakterze utworów, polegającym przede wszystkim na tym, że poetyckie odbicie współczesnej poecie rzeczywistości lub też rzeczywistości historycznej, jej interpretacja i ocena zawarta w wierszach są kierunkowe, tendencyjne, dokonywane z punktu widzenia potrzeb i dążeń klasy robotniczej.

W roku 1929 wydał Broniewski poemat *Komuna Paryska*. Sanacyjna cenzura, konfiskując go, właściwie oceniła jego charakter i rolę w toczącej się walce. Mimo to poemat krążył w licznych odpisach, a w roku 1932 — pod zmienionym tytułem *Rok 1871* — fragmenty jego włączone zostały do tomu *Troska i pieśń*.

Podejmując w okresie napięcia walki klasowej temat bohaterskiego powstania robotników paryskich, pragnął poeta wzmocnić bojową postawę proletariatu polskiego. We wstępie, pisany w roku 1929, wyraźnie określa zadania poematu. Stwierdziwszy, że przy powstaniu jego działały te same pobudki, które powołały do życia najżarliwsze pieśni rewolucyjne — *Międzynarodówkę*, *Marsyliankę*, *Warszawiankę* i *Czerwony sztandar* — pisze: „Niech i moja *Komuna Paryska* będzie nie tylko mniej lub więcej podobającym się utworem poetyckim, ale i orężem we wspólnej walce — twojej i mojej, czytelniku.“

Chcąc dać robotnikom „oręż w walce klasowej“ pokazuje Broniewski w *Komunie Paryskiej* wzór niezwykłego męstwa. Z patosem maluje bohaterską śmierć Delescluze’a, po mistrzowsku oddaje upór i zawziętość walki komunardów. W pełnych pasji i gniewu zwrotkach wyraźnie wskazuje wroga proletariatu, obnaża narzędzia jego walki:

Kanalia lud zwycięża,
kanalia krwią się karmi:
generałowie, księża,
bankierzy i żandarmi!

Po zemstę nad Paryżem
już ciągnie zgraja katów
z bagnietem, złotem, krzyżem
przez pierś proletariatu.

W końcowej części poematu jeszcze raz podkreśla potęgę idei socjalistycznej, jej niezniszczalną moc, przypomina proletariatowi całego świata obowiązek pomszczenia pierwszych bohaterów klasy robotniczej, obowiązek dalszej walki o sprawiedliwość społeczną:

Walcz, barykado!
Giń, nieugięta!
Będzie zwycięstwo,
będzie zapłata.
Ludu roboczy,
patrz i pamiętaj!
Proletariusze
Francji i świata!
Giń, barykado!

Sztandar wznies' wyzej!
Wolna do ko'ca,
padnij i skonaj,
gro'zna, ostatnia —
w martwym Pary'zu,
niezwycięzona,
niezwycięzona!

Wskreszenie bohaterskich tradycji walki rewolucyjnej komunardów było tylko jednym z wielu sposobów realizowania przez Broniewskiego zamówienia społecznej klasy robotniczej. Równocześnie z *Komuną Paryską* powstawały drobne utwory, wydane dopiero w roku 1932 w tomie *Troska i pieśń*.

Staje się w nich Broniewski wyrazicielem nastrojów i potrzeb mas robotniczych. W pięknej *Elegii o śmierci Ludwika Waryńskiego* składa hołd męstwu i wytrwałości twórcy Pierwszego Proletariatu, w lirycznym opowiadaniu *Księżyc ulicy Pawiej* opisuje typowy proces dochodzenia robotnika do partii. Strajkującym włókniarzom i górnikom towarzyszą wiersze *Łódź* i *Zagłębie Dąbrowskie*, obnażające wyzysk kapitalistyczny i wzywające do buntu przeciw krzywdzie; masowo więzionym komunistom — wiersz *Do towarzysza więzienia*. Daje w nim Broniewski chyba najpełniejszy wyraz rewolucyjności swojej postawy, świadomości związku z klasą robotniczą i partią. Twórczość Broniewskiego towarzyszy również manifestacjom bezrobotnych. Na wyznaczone przez KPP specjalne dni ogólnokrajowych wystąpień bezrobotnych odpowiada poeta piosenką *Bezrobotny*.

Postawę pisarza proletariackiego wykazuje Broniewski nie tylko w podejmowaniu tematów aktualnych z punktu widzenia dążeń proletariackich. „Proletariackość“ widać przede wszystkim we właściwym ich rozwinięciu. Nie ma już w spojrzeniu na ruch robotniczy akcentów „samotnictwa“ czy „ofiarnictwa“ *Dymów nad miastem*. Stosunek Broniewskiego do klasy robotniczej uległ wyraźnej krystalizacji. Poeta właściwie ocenia teraz jej rolę dziejową i dążenia, ukazuje słuszne drogi walki rewolucyjnej.

Również i krytyka rządów burżuazyjnych dokonywana jest w twórczości tego okresu z pozycji proletariackich.

Na bezpodstawne stracenie przez władze Stanów Zjednoczonych dwu włoskich robotników-emigrantów, Sacco i Vanzettiego, odpowiada Broniewski wierszem *Prawodawcom* — poświęconym ofiarom burżuazyjnej sprawiedliwości, w którym wyraża gniew i protest przeciwko całej imperialistycznej „kulturze krzywdy i przemocy“.

Przeciwko długiemu łańcuchowi sanacyjnych dekretów, zarządzeń i uchwał, krępujących pętami paragrafów każdy odruch swobody, protestuje satyrycznym obrazem powodzi paragrafów w wierszu §.

Kiedy „rządy pułkowników“ wprowadzają przymus przysposobienia wojskowego i militaryzacji organizacji sportowych, Broniewski ogłasza

swoją odezwę *Lekka atletyka*. Demaskując faszystowski charakter reorganizacji sportu protestuje tam przeciwko wojnie imperialistycznej i niedwuznacznie wzywa do buntu przeciwko rządowi.

Żywe zaangażowanie się Broniewskiego w walkę klasy robotniczej zwiększyło odporność poety na wpływy środowiska i literatury burżuazyjnej. W omawianym okresie rozkwitu poezji Broniewskiego wraz ze wzrostem liczby wierszy oddających rewolucyjność i głęboki humanizm i optymizm poety zmniejsza się bardzo wydatnie liczba utworów świadczących o inteligenckich nastrojach rozterki.

Znaczenie poezji Broniewskiego leży nie tylko w jej zawartości treściowej. Dla głoszonych idei poszukiwał i znajdował autor *Komuny* takie formy wyrazu, które w sposób najbardziej sugestywny apelowały do czytelnika, przekonując go o słuszności stanowiska poety.

W szczytych ramach artykułu nie ma miejsca na dokładną analizę warsztatu poetyckiego Broniewskiego, analizę, która by ukazała całe jego bogactwo i mistrzostwo artystyczne. Warto jednak podkreślić naczelną cechę jego poezji — podporządkowanie wyrażanej treści wszystkich elementów wiersza. Dotyczy to zarówno strony wersyfikacyjnej, jak innych środków wyrazu, najwyraźniej zaś widoczne jest w *Komunie Paryskiej*, *Elegii o śmierci Ludwika Waryńskiego*, *Zagłębiu Dąbrowskim* czy też w *Księżycu ulicy Pawiej*.

Weźmy dla przykładu część VII i VIII *Komuny Paryskiej*:

VII	VIII
Obrona słabnie, nadchodzi śmierć; żołdacki bagnet w roboczą pierś.	Walcz, barykado! Giń, barykado! Unoś się, gniewna pieśni paryska!...

Najczęściej w zależności od tematu różnicuje Broniewski ogólny schemat wiersza. Przytoczone zwrotki stanowią przykład jeszcze dalej idącego zróżnicowania: w zakresie tego samego „dwuakcentowca“ poeta wywołuje różne efekty przez zmiany miejsca akcentów. Nastrój gorączkowej, lecz już zamierającej walki w części VII oddaje m. in. połączenie amfibrachy z następującym po nim trochejem (katalektycznym w wierszach o rymie męskim). Patos i moc wezwania w części VIII potęguje zmieniony układ akcentów: trochej występuje tu przed amfibrachem.

IV

W latach pokryzysowych, w okresie częściowego spadku fali rewolucyjnej, twórczość Broniewskiego jest nadal odbiciem nastrojów panujących wśród najbardziej postępowej części społeczeństwa polskiego. W wierszach wydanych w roku 1939 w tomiku *Krzyk ostateczny* ukazuje poeta rolę rozwoju i osiągnięć Związku Radzieckiego jako źródła krzepienia serc polskich rewolucjonistów, głosi apoteozę twórczej pracy robotników. Przeciwko wściekłemu terrorowi stosowanemu przez sanację wobec

ruchu robotniczego, przeciwko faszyzacji Polski protestuje w wierszach *Cześć i dynamit*, *No pasaran*, solidaryzując z walczącym proletariatem Hiszpanii.

Ostatnie lata przed klęską wrześniową zachwiały rewolucyjną i optymistyczną postawę poety. Klęska komunistów hiszpańskich, wzrastający z roku na rok terror faszystowski w kraju, a równocześnie chwilowe obniżenie siły rewolucyjnej KPP na skutek działalności wrogich elementów prowokatorskich, wreszcie rozwiązanie partii w roku 1938 — wszystko to sprzyjało załamaniu się poety. Powstałe w roku 1938 wiersze (*Poeta i trzeźwi*, *Scherzo*, *Brzoza* czy *Ulica Miła*) są wyraźnym odbiciem bezradności sytuacji.

Jednak w momencie najbardziej krytycznym, gdy wojna z Niemcami staje się nieunikniona — Broniewski nie załamuje rąk. Po ostrzeżeniu zawartym w wierszu *Krzyk ostateczny* pisze w kwietniu 1939 roku słynny *Bagnet na broń*, najpełniejszy wyraz patriotycznej postawy polskich komunistów:

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt,
wysączymy ją z pieśni i z pieśni.

Kontynuację tej postawy stanowi w pewnym stopniu tom *Bagnet na broń*, wydany w Jerozolimie w roku 1943. W szeregu zawartych w nim wierszy rozpamiętuje Broniewski tragiczną klęskę wrześniową (*Żołnierz polski*, *Syn podbitego narodu...* i in.), ale jednocześnie głosi hasła walki o wyzwolenie ojczyzny, walki ramię w ramię z narodami Związku Radzieckiego:

Ja na tę ziemię powrócę, ja chcę ją zbawić, ocalić,
stamtąd chcę świata płonąć serca i pieśni pożarem,
chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm,
chcę, żeby Hejnał Mariacki szumiał czerwonym sztandarem.

Dumna i piękna Warszawo, chwała twoim ruinom,
chcę zliczyć i ucałować twoje męczeńskie cegły.
Podaj mi dłoń, Białorusi, podaj mi dłoń, Ukraino,
Wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy.

Momenty patriotyczne, uczucie tęsknoty za krajem i chęć walki o niepodległość wypierają całkowicie problematykę społeczną z emigracyjnej twórczości Broniewskiego. W następnych latach wygnania poeta, znalazłszy się w obcym dla siebie środowisku palestyńskim, traci łączność z krajem, z walczącą z okupantem klasą robotniczą — stanowiącą przecież podstawowe źródło natchnienia i siły jego poezji. W takiej sytuacji, ulegając wpływowi środowiska, obniża poziom swej twórczości, odchodzi w tematyce swych utworów coraz dalej od rozgrywających się wypadków. W tomie *Drzewo rozpaczające* wierszy bojowych jest już niewiele. Prze-

wazają tu liryki osobiste, bardzo często charakteryzuje je banalność treści. Tęsknota przechodząca w łzawą nostalgię, gryząca depresja i wisielczy humor — to podstawowe uczucia wypełniające ten zbiorek.

V

Zupełnie odmienny charakter ma powstały również w Palestynie wiersz *Do domu* (1945).

Na północy jest zwalony dom,
będzie — wolność, prawo i praca.
Czas ująć w dłonie pług, pióro i łom,
czas dom budować, czas wracać.

Entuzjazm dla budowy nowej Polski, wynikający ze świadomości rewolucyjnych przemian, stanowi w tym wierszu zapowiedź powrotu Broniewskiego do dawnego nurtu twórczości, powiązanej ściśle z życiem narodu. Powrót ten nie dokonał się bezpośrednio po przyjeździe poety do kraju w roku 1945. Opóźniła go nieco tragiczna śmierć żony, wkrótce po uwolnieniu z Oświęcimia.

Jednak tocząca się walka klasowa, walka o socjalizm pomogła poecie przewyciężyć ból i jak niegdyś, tak i teraz zmobilizowała go ostatecznie do włączenia swej twórczości w rytm życia społeczeństwa polskiego. Utwory powstałe w latach 1949—51, wydane razem z wcześniejszymi, powojennymi wierszami w tomie *Nadzieja*, zawierają siłę ideologiczną i artystyczną najlepszej części twórczości autora *Komuny* z okresu dwudziestolecia międzywojennego¹⁾. Zwiększa się jeszcze optymizm i radość życia, uwarunkowane nową sytuacją społeczno-polityczną. Tak jak dawniej, twórczość Broniewskiego staje się czułym sejsmografem dążeń, uczuć i nastrojów klasy robotniczej. Z jej pozycji porusza wszystkie aktualne zagadnienia, ocenia i interpretuje wszystkie zjawiska życia społecznego i politycznego.

Odbudowa i socjalistyczna rozbudowa Polski i Kraju Rad, entuzjazm współzawodnictwa pracy, zmiany dokonujące się w świadomości robotnika i chłopca, radość budowy, radość twórczej pracy, walka o pokój połączona z wielką czujnością w stosunku do wroga — wszystkie te i inne problemy naszego życia znajdują plastyczne odbicie w poezji Broniewskiego z ostatnich lat.

Bardzo często autor *Nadziei* świadomie nawiązuje do historycznych walk klasy robotniczej po to, by dawnej przeciwstawić nową, radosną rzeczywistość (*Pieśń majowa*, *Pierwszy Maja*, *Związki Zawodowe* i in.).

W okresie sporów i dyskusji na temat realizmu socjalistycznego Broniewski w słynnych poematach *Opowieść o życiu i śmierci Karola Wal-*

¹⁾ Dokładne omówienie tomiku *Nadzieja* znaleźć można w recenzjach H. E. Michalskiego (*Twórczość* 1952, nr 8) i J. Trznadla (*Wieś* 1953, nr 5 i 6).

tera-Świerczewskiego, robotnika i generała oraz *Słowo o Stalinie* dał wzór postulowanej literatury socjalistycznej.

Obydwa te poematy są dowodem słuszności twierdzenia, że prawdziwie piękna literatura powstaje jako rezultat harmonijnego połączenia wiernej historycznie treści i doskonałości formy artystycznej. Podobnie jak w innych utworach, tak i tu głębokie wniknięcie w istotę opisywanego zjawiska, w tym wypadku zrozumienie istoty życia wodza i bohatera klasy robotniczej, właściwa ocena ich działalności, umożliwiły odtworzenie obu postaci w rysach najistotniejszych.

Siła ideowa i partyjność tych poematów łączy się z doskonałością ich kształtu artystycznego, jak najbardziej zespolonego z treścią. Widać to szczególnie wyraźnie w poemacie o Karolu Świerczewskim. Początek poematu, odtwarzający obrazy dzieciństwa generała-robotnika, regularnością rytmu i jakąś naiwnością i prostotą wypowiedzi — przypomina opowieść o Icku Gutkindzie (*Księżyc ulicy Pawiej*). Opisy działalności rewolucyjnej w młodości i w wieku dojrzałym Waltera, podobnie jak cały poemat o Stalinie — formą swoją nawiązują do pełnego dynamiki wiersza *Komuny Paryskiej*.

Bezpośredniość i siła wypowiedzi oraz kunsztowna prostota, prostota, do której, jak wskazywał poeta, „trzeba się dopracować poważnym wysiłkiem intelektu, oczyszczeniem i zbogaceniem własnego języka poetyckiego“, zdecydowała o olbrzymiej popularności autora *Komuny Paryskiej* i *Słowa o Stalinie*. Znali go i znają wszyscy, zarówno ci, dla których pisał, jak i ci, przeciw którym pisał swoje wiersze. Ci ostatni oceniali twórczość Broniewskiego jako jeden z groźnych przejawów „czerwonego niebezpieczeństwa“, przed którym należy strzec młodzież. Oni to w dwudziestoleciu międzywojennym konfiskowali utwory Broniewskiego, nie dopuszczali ich do bibliotek publicznych, oni walczyli z całą polską poezją proletariacką.

Mimo to jednak poezja Broniewskiego trafiała do właściwych odbiorców, bardzo często jeszcze przed wydaniem książkowym. Bez przesady można twierdzić, że nie było, a tym bardziej nie ma w chwili obecnej akademii, wiecu, świetlicy robotniczej, gdzie nie byłyby deklamowane wiersze Broniewskiego. Jak w dwudziestoleciu, tak i teraz poezja Broniewskiego trafia celnie w nastroje społeczeństwa, budzi wyraźniejsze zrozumienie sytuacji historycznej, potęguje dążenia rewolucyjne.

Wiersze *Troski i pieśni*, *Komuny* czy *Dymów nad miastem* — jak stwierdzają wspomnienia polskich działaczy rewolucyjnych — były zawsze źródłem siły i mocy więźniów Berezki Kartuskiej i innych więzień sanacyjnych. Wiersze tomu *Nadzieja* uczą radości pracy twórczej, szacunku i miłości dla bohaterów klasy robotniczej, podnoszą zapał do pracy nad budową socjalizmu.

ZAGADNIENIA PROGRAMOWE I METODYCZNE

JERZY KRAM

Z CZYM PRZYCHODZIMY NA TEGOROCZNE KONFERENCJE SIERPNIOWE

(Artykuł dyskusyjny)

Zeszłoroczne konferencje sierpniowe wysunęły na czoło zagadnień wychowawczych naszej szkoły zagadnienie wychowania w patriotyzmie i internacjonalizmie. Było ono tematem referatów i dyskusji sierpniowych, dyskutowano je na kursach wakacyjnych, poświęcono mu także artykuły w naszym czasopiśmie¹⁾. Opierając się na doświadczeniach z naszej polonistycznej pracy szkolnej postawiliśmy sobie wtedy jeszcze raz pytanie: jakich metod należy użyć, aby zrealizować wysunięty postulat wychowawczy na lekcjach poświęconych lekturze, historii literatury, nauce o języku? Jak go włączyć do pracy pozalekcyjnej? Gdyśmy szukali odpowiedzi na te pytania, odkryliśmy całe bogactwo naszych możliwości w tym zakresie, odczytaliśmy niejako na nowo nasz program nauczania. Czy jednak wszystkie te możliwości zostały przez nas w całorocznej pracy wykorzystane? Czy wywiązaliśmy się należycie z naszych trudnych, ale jakże pięknych zadań?

Nie ulega kwestii, że o jakości całej naszej pracy wychowawczej decyduje przede wszystkim to, o ile nasz pogląd na świat jest poglądem naukowym, wyzwolonym z wszelkich obciążeń idealistycznych, o ile nasza postawa jest postawą partyjną. Nie ma, a przynajmniej nie powinno być wśród nas takich, którzy by nie rozumieli, że nauczyciel jest decydującym czynnikiem, gdy chodzi o wychowanie młodzieży, a jego patriotyzm, jego umiłowanie ludowej ojczyzny przejawia się jako rezultat urobionego poglądu na świat. A zatem: z a g a d n i e n i e p o g l ą d u n a ś w i a t j e s t z a g a d n i e n i e m p o d s t a w o w y m.

Nauczyciel Polski Ludowej uczynił podczas ostatniego roku szkolnego pewien krok naprzód w opanowaniu teorii marksizmu-leninizmu i w przekładaniu jej na język codziennej praktyki szkolnej. Mimo to — musimy sobie to szczerze powiedzieć — brak nam jeszcze nieraz dostatecznej bojowości, jeszcze czasem nie do końca przewyżczyliśmy w sobie postawę obiektywistyczną, a w konsekwencji — obserwujemy jeszcze niedostateczne ubojowienie naszej młodzieży, notujemy jeszcze za małe zaangażowanie się jej, między innymi zaangażowanie się emocjonalne w wielkiej sprawie, jaką jest budownictwo podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Nie tutaj miejsce na wyczerpujące omówienie tych bardzo złożonych, a jakże podstawowych zagadnień. Żyją nimi zakładowe organizacje związkowe, żyją nimi ośrodki doskonalenia kadr i na pewno nie tracą ich z oczu także w nadchodzącym roku szkolnym, aby dalej dopomagać nauczycielom przekształcać się w bojowe, socjalistyczne kadry, wychowujące żarliwych patriotów.

Gdy chodzi o poszczególne elementy wychowania patriotycznego przez nauczanie języka polskiego, potrafiliśmy w ubiegłym roku szkolnym osiągnąć przede wszystkim jedno: pogłęбилиśmy u młodzieży znajomość bogatych postępowych tradycji naszego narodu oraz rewolucyjnych tradycji polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu. Czyniliśmy to na ogół na właściwej drodze: przez omawianie podanych przez program zjawisk historyczno-literackich oraz analizowanie utworów czy ćwiczenia w mówieniu oparte na obserwacjach i przeżyciach młodzieży. Nie znaczy to wcale, byśmy nie zanotowali w ubie-

1) Patrz *Polonistyka*, nr 5/52 i nr 1/53.

głym roku szkolnym i takich lekcji, które uczący, posiadając braki natury metodycznej, zamieniał w lekcje historii czy nauki o Polsce współczesnej. Było ich już jednak mniej. Trzeba stwierdzić, że instruktaż ośrodków pomógł nauczycielom w opanowaniu polonistycznych metod pracy i że w tym zakresie uczyniono postępy.

Spostrzeżenia czynione podczas hospitacji lekcji mówią także, że coraz więcej nauczycieli rozumie już dzisiaj, jak ważne dla procesu wychowania w patriotyzmie i internacjonalizmie jest umiejętne wykorzystanie przykładu bohaterów naszej historii czy bohaterów literackich, a także i życiorysów pewnych pisarzy. Wielu już polonistów poddaje na lekcji analizie np. postawę patriotyczną Adama Mickiewicza, czyniąc to w oparciu o dzieła poety i fakty z jego życia; wykorzystuje umiejętnie życiorysy Modrzewskiego czy Zeromskiego; zwraca uwagę młodzieży na pełną hartu postać Mikołaja Ostrowskiego. Jeszcze więcej należałoby poświęcić uwagi charakterystyce takich bohaterów, jak Paweł Korczagin, Saburow (*Noc stalingradzka*), jak bohaterowie *Zoranego ugoru*, *Daleko od Moskwy* czy fragmentów i opowiadań zamieszczonych w wypisach dla klas podstawowych, jak wreszcie wielu, wielu bohaterów naszej narodowej literatury. Jest to bowiem jeden z podstawowych środków pozwalających podnieść atmosferę uczuciową i wartość wychowawczą naszych zajęć w szkole, pozwalających nauczyć naszą młodzież analizy i oceny klasowej treści patriotyzmu oraz uzbroić ją w czujność polityczną przy ocenie różnorodnych zjawisk i faktów.

Omawianie wydarzeń z bieżącego życia literackiego i kulturalnego, analiza utworów czy tzw. czytanek związanych tematycznie z życiem ludzi w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej oraz w państwach imperialistycznych, z życiem i pracą młodzieży w tych krajach, różnorodne ćwiczenia oparte na obserwacjach i przeżyciach własnych uczniów — oto dalsze środki, które pozwoliły nauczycielom języka polskiego rozwijać w młodzieży uczucia solidarności z obozem socjalizmu, miłość i szacunek dla ZSRR, które pozwoliły budzić dumę z osiągnięć Polski Ludowej. Czy mamy prawo powiedzieć, że młodzież nasza dostrzega coraz pełniej wielkie zdobycze społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne polskich mas pracujących? Że rozumie coraz lepiej, dzięki jakim czynnikom te osiągnięcia mogły być zdobyte i są dalej bogactwem, że wreszcie z coraz większą dumą i czcią zarazem mówi o Wielkim Nauczycielu narodu polskiego, Bolesławie Bierucie? Chyba mamy prawo to powiedzieć. Wspaniała zryw patriotyczny naszej młodzieży w pamiętnym miesiącu przedwyborczym, jej żywy udział w akcjach Frontu Narodowego, wreszcie głębokie przeżywanie przez nią dni żałoby po śmierci Józefa Stalina — oto dowody uczuć patriotycznych i internacjonalizmu, oto wyniki pracy nauczyciela, między innymi nauczyciela-polonisty, coraz lepiej spełniającego swą szlachetną i jakże ważną rolę wychowawczą.

Popełnilibyśmy jednak zasadniczy błąd, gdybyśmy, z drugiej strony, nie widzieli naszych niedociągnięć i przeoczeń. Niewątpliwie zbyt mało wykorzystywaliśmy w procesie wychowania patriotycznego naukę o języku. Ten poważny błąd musimy koniecznie naprawić w nadchodzącym roku szkolnym. Polonista powinien w całej pełni zrozumieć fakt, że walka o poprawność językową to z jednej strony — wyraz patriotycznej postawy nauczyciela, z drugiej zaś — jeden z podstawowych środków rozwijania uczuć patriotycznych, świadomej i czynnej miłości ojczyzny u młodzieży. W walce o poprawność językową należy widzieć walkę o stworzenie narodu socjalistycznego, walkę o upowszechnienie kultury, co podkreślamy także na innym miejscu w niniejszym numerze *Polonistyki*. Powinniśmy pamiętać, że poprawność i sprawność w posługiwaniu się językiem ojczystym to skuteczna broń w walce z wrogiem klasowym, to podstawowy środek propagandy politycznej.

Zadaniem konferencji sierpniowych, rad pedagogicznych, zespołów języka polskiego — będzie ukazać polonistom (i nie tylko polonistom), jakie są warunki zwy-

cięstwa w walce o poprawność językową u naszych uczniów; ich zadaniem będzie także określić dokładnie zasady tej walki oraz jej metody i formy.

W nadchodzącym roku szkolnym powinniśmy także częściej niż dotychczas wykorzystywać w celach wychowawczych recytację wiersza. Jest to bowiem drugie nasze niedociągnięcie. Stanowczo nie doceniamy siły ekspresywnej słowa poetyckiego, nie potrafimy w pełni wykorzystać barwy wyrazu do skutecznego oddziaływania na naszych uczniów. Nauczyciel-polonista wciąż jeszcze w niedostatecznym stopniu dostrzega ważność wzorowego odczytania utworu literackiego przez siebie na lekcji czy podczas zajęć pozalekcyjnych.

I o tym zagadnieniu piszemy obszerniej w niniejszym numerze.

Nadto jeszcze jedna sprawa. Należy bezwzględnie poddać gruntownej analizie naszą dotychczasową pracę pozalekcyjną. Nie tu miejsce na dokonanie tej analizy, ale poważną troskę budzi fakt, iż polonistyczna praca pozalekcyjna, jak zresztą praca pozalekcyjna w naszych szkołach w ogóle, jest jeszcze wciąż za mało planowa, rozwija się dość chaotycznie, że zawsze odróżniamy metody, jakie na tym odcinku powinniśmy stosować, od metod stosowanych w procesie lekcyjnym, co w sumie nie pozwala nam osiągnąć zamierzonych celów lub też cele te, mimo najlepszych chęci, osiągamy tylko częściowo. A przecież nie ma już dzisiaj takiego nauczyciela, który by nie widział poważnej politycznej, wychowawczej roli tej pracy. Jej roli między innymi także w zakresie wychowania patriotycznego.

W powyższych uwagach poruszyliśmy tylko niektóre zagadnienia związane z naszą pracą w ubiegłym roku szkolnym. Mają one dopomóc w dokonaniu przeglądu naszych osiągnięć i braków, w ich podsumowaniu, ocenie i wyciągnięciu wniosków na przyszłość. Powinniśmy zdawać sobie w pełni sprawę, z czym my, poloniści, przychodzimy na tegoroczne konferencje sierpniowe. Wymiana jak najszersza naszych doświadczeń i dyskusja pomogą nam niewątpliwie jeszcze lepiej uzbroić się do dalszej pracy. Do pracy nad wychowaniem młodych patriotów, a przez to nad umocnieniem naszego ludowego państwa.

ZESPÓŁ NAUCZYCIELI
WOJ. KIELECKIEGO

WALCZMY O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ UCZNIÓW

Wśród wielu zagadnień wiążących się z wychowaniem w patriotyzmie ludowym przez nauczanie języka polskiego — jedno z naczelných miejsc zajmuje zagadnienie walki o poprawność językową i umiłowanie języka ojczystego. Redakcja *Polonistyki*, dysponując niewielką ilością miejsca, drukuje poniżej jedynie tezy do referatu na wymieniony w tytule temat, opracowane przez aktyw polonistyczny woj. kieleckiego, pod przewodnictwem kierownika sekcji WODKO, dra Stanisława Jerschiny, w nadziei, iż przyczynią się one do rozwinięcia szerokiej dyskusji w terenie i niewątpliwie pomogą Kolegom przemyśleć jeden z ważniejszych problemów wychowawczych. Redakcja prosi o nadsyłanie uwag w związku z poniższymi тезami.

REDAKCJA

I. CEL WALKI O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ

Celem walki o poprawność językową jest osiągnięcie przez uczniów bogactwa słownika, ścisłości myślenia i mówienia, poprawności gramatycznej i fonetycznej, zwięzłości i piękności stylu w wypowiedziach ustnych oraz pisemnych — w stopniu dostosowanym do wieku i rozwoju umysłowego młodzieży.

II. PODSTAWY NAUKOWE

Walkę o poprawność językową oprzemy na tezach zawartych w pracy J. Stalina pt. *W sprawie marksizmu w językoznawstwie* oraz na wszelkich zdobyczach językoznawstwa zgodnych z filozoficznymi i metodologicznymi założeniami wymienionej pracy.

III. UZASADNIENIE IDEOLOGICZNE I POLITYCZNE

1. Walka o poprawność językową ma być wyrazem patriotyzmu ludowego, a zarazem jednym ze środków rozbudzania w młodzieży świadomej i czynnej miłości ojczyzny.

2. Walka o poprawność językową młodego pokolenia mas pracujących toczy się na odcinku szerokiego frontu walki o likwidację pozostałości po ustroju kapitalistycznym, o wytworzenie narodu socjalistycznego, o upowszechnienie kultury socjalistycznej w treści, narodowej pod względem formy.

3. Zgodnie z tezą J. Stalina o ścisłym związku myślenia z mówieniem — zwycięście ścisłości i poprawności językowej jest jednym z warunków pełnego osiągnięcia naukowego poglądu na świat.

4. Pełne osiągnięcie poprawności i sprawności w posługiwaniu się językiem ojczystym jest bronią w walce z wrogiem klasowym oraz znakomitym środkiem propagandy politycznej i upowszechniania kultury.

5. Osiągnięcie przez masy ludowe pełnej poprawności i sprawności językowej w słowie i w piśmie przyspiesza budowę socjalizmu.

IV. WARUNKI OSIĄGNIĘCIA CELÓW WALKI O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ

Aby osiągnąć cele walki o poprawność językową, nauczyciel musi:

1. Znać założenia ideologiczno-polityczne tej walki i być przekonany o ich słuszności.

2. Wyrobić w sobie stałą czujność na błędy językowe i stylistyczne uczniów oraz całego otoczenia.

3. Stosować właściwe zasady, formy i metody walki o poprawność językową.

4. Znaleźć sojuszników, nawiązać z nimi współpracę i umiejętnie nią pokierować.

V. ZASADY WALKI O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ

1. Stałe, konsekwentne, a dostosowane do wieku i poziomu umysłowego młodzieży zapoznawanie jej z ideologiczno-politycznymi założeniami walki o poprawność językową i rozbudzanie w niej emocjonalnego stosunku do założeń i celów tej walki.

2. Zgodność teorii z praktyką: każda wypowiedź samego nauczyciela ma być wzorem poprawnej i pięknej polszczyzny.

3. Pedagogiczny, pełen taktu stosunek do uczniów popełniających błędy językowe i stylistyczne, w szczególności zaś do młodzieży posługującej się wyrażeniami zaczerpniętymi z gwar i żargonów zawodowych.

4. Organiczny związek walki o poprawność językową ze wszystkimi działaniami nauczania języka polskiego, a także innych przedmiotów.

VI. METODY I FORMY WALKI O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ

1. Jak wynika z tezy 4 rozdziału V, nie ma specjalnych lekcji i odrębnych metod wyrabiania w uczniach poprawności językowej; za to wszystkie lekcje wszystkich działów nauczania naszego przedmiotu muszą — obok innych celów — służyć celowi doprowadzania do maksymalnej poprawności ustnych i pisemnych wypowiedzi uczniów. W kl. XI dokonujemy zebrania i usystematyzowania wiadomości teoretycznych z tego zakresu, zdobytych przygodnie w klasach niższych.

2. Nauczanie gramatyki

a) Zaznajamiając uczniów ze zjawiskami językowymi i sprawami rządzącymi językiem ojczystym, należy pamiętać, że szkoła nie może ograniczyć się do obiektywnego opisu tych zjawisk i praw, lecz musi je traktować nadto jako normy poprawnego mówienia i pisania.

b) Należy położyć większy niż dotychczas nacisk na utrwalanie zdobytych wiadomości o języku i usprawnianie stosowania praw gramatycznych w praktyce.

c) Każde zjawisko gramatyczne należy pokazywać na konkretnym przykładzie, w związku ze zdaniem, tekstem, wypowiedzią ustną lub pisemną.

d) Z każdą wiadomością z zakresu gramatyki należy wiązać odpowiednie ćwiczenia w mówieniu i w pisaniu.

3. Ćwiczenia słownikowe

Należy częściej niż dotąd stosować ćwiczenia słownikowe, w nich zaś zwracać baczniejszą uwagę na ćwiczenia z zakresu synonimów i przenośni.

4. Inne ćwiczenia w mówieniu i pisaniu

Wszystkie ćwiczenia w mówieniu i pisaniu mają nieocenioną wartość jako środek doskonalenia poprawności językowej. Wartość ta wystąpi w całej pełni, jeżeli:

a) zastosujemy właściwą metodę prowadzenia ćwiczeń w mówieniu i pisaniu;

b) będziemy planować i organizować pracę w ten sposób, aby każda lekcja z każdego działu nauczania naszego przedmiotu zawierała jakąś formę ćwiczeń w mówieniu lub pisaniu;

c) formy ćwiczeń w mówieniu i w pisaniu zawarte w programie szkoły podstawowej będziemy kontynuować, doskonalić, bogacić we wszystkich klasach licealnych;

d) będziemy dokładnie sprawdzać wypracowania pisemne uczniów i wymagać od nich równie dokładnej i starannej korekty;

e) każdą korektę wypracowania klasowego wyzyskamy do walki z najbardziej rozpowszechnionymi błędami.

5. Omawianie czytanek i większych utworów literackich lub popularnonaukowych

Przy omawianiu czytanek i lektur szczególną wartość dla doskonalenia poprawności językowej mają:

a) zastosowanie właściwej metody objaśniania wyrazów niezrozumianych;

b) wyzyskanie tekstu literackiego, publicystycznego lub popularnonaukowego jako wzoru poprawnej i pięknej polszczyzny; rozbudzanie w uczniach emocjonalnego stosunku do piękna tekstu literackiego;

c) wymaganie od uczniów odpowiedzi obszernych, samodzielnych, płynnych i poprawnych pod względem językowo-stylistycznym;

d) częste stosowanie wspólnego redagowania tez i wniosków wysnutych z analizy utworu literackiego.

6. Wszystkie działy nauczania języka polskiego

Na wszystkich lekcjach wszystkich działów nauczania języka polskiego należy poprawiać błędy językowe i stylistyczne popełniane przez uczniów. Z zasady poprawia je klasa pod kontrolą nauczyciela; w razie konieczności zastosowania większej

oszczędności czasu — sam nauczyciel. W walce o poprawność językową główną uwagę poświęcamy błędom najbardziej rozpowszechnionym, które tępiły nadto przez organizowanie właściwych ćwiczeń w mówieniu i pisaniu oraz akcją całego grona nauczycielskiego i młodzieży.

VII. SZEROKI FRONT WALKI O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ

1. Współpraca nauczycieli innych przedmiotów

Nauczyciel-polonista powinien wciągnąć do walki o poprawność językową nauczycieli wszystkich innych przedmiotów nauczania. Do walki tej powinien ich zachęcić i uzbroić przez:

a) zaznajomienie z założeniami ideologiczno-politycznymi walki o poprawność językową;

b) informowanie o typowych dla danego środowiska i szkoły błędach językowo-stylistycznych;

c) propagowanie żądania przez innych kolegów poprawności językowej w wypowiedziach uczniów na lekcjach wszystkich przedmiotów, poprawiania błędów i brania ich pod uwagę w ustalaniu ocen.

2. Mobilizacja młodzieży do walki o poprawność językową

W analogiczny sposób wciągniemy do walki o poprawność językową młodzież zorganizowaną w ZMP, ZH, samorządzie szkolnym, Komitecie redakcyjnym gazetki szkolnej, polonistycznym kółku przedmiotowym itp. Współpraca młodzieży może się wyrazić w dbałości o poprawność językową i stylistyczną przemówień, dyskusji, gazetek ściennych, odezwo, napisów; przez zbieranie i zapisywanie błędów najbardziej rozpowszechnionych wśród młodzieży i ogłaszanie ich listy wraz z wzorami poprawek; przez organizowanie zebrań dyskusyjnych na temat walki o poprawność językową i jej znaczenia społeczno-politycznego.

Należy też zachęcać młodzież do poszukiwania coraz nowszych i coraz skuteczniejszych form walki o poprawność językową.

VIII. ZALECENIE DLA MIĘDZYSZKOLNEGO ZESPOŁU METODYCZNEGO MZM JEZYKA POLSKIEGO

1. Wszystkie zespoły języka polskiego przepracują zagadnienia walki o poprawność językową od strony teoretycznej i praktycznej.

Punktem wyjścia dyskusji będą wyżej podane tezy.

2. Każde zebranie metodycznego zespołu międzyszkolnego języka polskiego powinno poświęcić czas na omówienie błędów popełnianych przez uczniów i samych nauczycieli — celem ustalenia wzorów ich poprawy.

ANIELA PIORUNOWA

W TROSCE O ŻYWE SŁOWO

„Z zakresu kultury mowy pozostaje jeszcze jedno zagadnienie, jedna dziedzina, niemal zupełnie zaniedbana przez nasze programy. ...Jest to zagadnienie systematycznej pracy nad wyrazistym i estetycznym wypowiedzianiem się i wygłaszaniem tekstów. Rzucające się w oczy zaniedbania w zakresie tej tak ważnej umiejętności w życiu ludzi aktywnych, jakich chcemy wychować, dotyczą całej szkoły: zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Ciągną się one od pierwszych lat nauczania, od nauki elementarza. Dlatego program nasz musi również znacznie silniej zaakcentować konieczność nauczania dykcji, wyrazistego i estetycznego wypowiedziania się w mowie literackiej. Szczególnie innego niż dotychczas ustawienia wymaga ta sprawa w klasach najniższych i najwyższych.“

Uważny czytelnik *Polonistyki* przypomina sobie na pewno ten fragment drukowanego w poprzednim, 3/53, numerze naszego pisma artykułu Karola Lausza pt. *W sprawie programu nauczania języka polskiego w klasach V—XI*. Cytujemy go tu dlatego, że poruszone w nim zagadnienie: troski o żywe słowo i roli właściwego zrozumienia i odczucia, a następnie oddania przez ucznia piękna języka artystycznego, wysuwa się coraz bardziej na czoło w różnych dziedzinach naszego życia.

Polonistyka nie od dziś i nie po raz pierwszy zajmuje się tym zagadnieniem. Sięgając do materiału z okresu ostatniego roku pozwolę sobie przypomnieć fragment artykułu Jerzego Krama (drukowanego w nrze 5/52, pt. *Wychowanie w patriotyzmie proletariackim przez nauczanie języka polskiego w klasach licealnych*), który pisze na ten temat:

„Rozwijanie w naszej młodzieży umiłowania mowy ojczystej... to zagadnienie ważne i obszerne, którym, niestety, nasza szkoła jeszcze nie żyje tak, jak żyć powinna. Nauczyciele... nie potrafią jeszcze w pełni wykorzystać wypowiedzi naszych wielkich poetów na temat mowy ojczystej, nie zawsze umieją ukazać uczniom tradycje walki o piękny język...“ Przy nauce wiersza recytowanego „nie chodzi... o spełnienie wymagań programowych przewidujących pamięciowe opanowanie przez ucznia pewnej ilości tekstów. Chodzi o jak najpełniejsze wykorzystanie w procesie wychowania patriotycznego — wiersza, który dobrze recytowany, przemówi silnie wartościami ekspresywno-impresywnymi swego języka...“

A w artykule *Wykorzystajmy najnowszy tom poezji Jastruna (Polonistyka, nr 2/53)* ten sam autor pisze:

„Postulat wychowania w patriotyzmie ludowym i w internacjonalizmie, postulat nasycenia lekcji języka polskiego aktualną treścią polityczną wymaga od nas mobilizacji wszystkich środków i metod dostępnych poloniście. Jednym z tych środków będzie właśnie odwołanie się do pomocy wiersza jako artystycznej ilustracji omawianego na lekcji zagadnienia programowego lub jako silnego w swej ekspresji i wymowie ideowej czynnika, który wiążąc się tematycznie z lekcją, może spełnić rolę zręcznego jej zamknięcia, może ją podsumować.“

Zacytowane fragmenty, które można by bez trudności mnożyć, dotyczą, jak widzimy, dwóch zagadnień: 1. estetycznego uwrażliwienia ucznia na piękno języka zawarte w utworach literackich najwyższej klasy — w oparciu o jak najwnikliwsze pogłębienie znajomości tekstu, nauczanie właściwego rozumienia go, a co za tym idzie, odczucia; 2. umiejętności przynajmniej poprawnego — jeżeli nie pięknego lub nawet artystycznego — odczytania tego tekstu (jeżeli to jest proza), opanowania go pamięciowego i wyrecytowania (jeżeli to jest wiersz) — w oparciu o naukę wiersza.

Zamierzeniem niniejszego artykułu jest zajęcie się przede wszystkim drugim z tych zagadnień, z uwzględnieniem oczywiście i pierwszego, o tyle, o ile oba ściśle są od siebie wzajemnie uzależnione.

Z niedostateczną troską o żywe słowo spotykamy się, niestety, w różnych okolicznościach, na różnych terenach. Ileż razy np. — że sięgnę do pierwszego z brzegu przykładu — przemówienia wygłaszane na różnego rodzaju zgromadzeniach nie trafiają do słuchaczy, nie osiągają zamierzonego celu dlatego tylko, że zawarta w nich cenna i głęboka nieraz treść ginie w powodź niestarannie, niewyraźnie, bez odpowiedniej intonacji, wręcz niechlujnie wypowiedzianych słów! Ile razy podczas wspólnej lektury ciekawej, wartościowej książki, np. w świetlicy, w domach kultury, słuchacze nie zostają wciągnięci w tok opisywanej przez autora akcji, nie interesują się losami bohaterów, pozostają obojętni na dziejące się wydarzenia, a po

pewnym czasie nawet i na to, co się dzieje na sali — dlatego tylko, że s.p.o.s.ó.b o d c z y t a n i a t e k s t u przez nie dość troskliwie wytypowanego czy nie dość starannie przygotowanego lektora nie stoi na odpowiednim poziomie! Ileż razy nawet tam, gdzie powinniśmy się spotkać z najwyższą troską o piękno wypowiedzanego słowa: w teatrze, zwłaszcza na sztukach klasyków, których tekst jest najtrudniejszy może, ale zarazem jakże wdzięczny do recytacji, zżyliśmy się na aktora recytującego ten tekst bez należytego szacunku dla należnych mu praw i pozbawiającego go w ten sposób właściwego uroku. I wreszcie — coś *pro domo sua* — ileż razy my, nauczyciele, ocenialiśmy wyżej odpowiedź ucznia może w gruncie rzeczy słabszą, może wykazującą mniejsze wiadomości, gorsze przygotowanie — za to tylko, że ładnie, starannie wyrecytowana, wydała nam się lepsza, niż była w istocie. I odwrotnie.

Sposób mówienia, nawet potocznie, jest oznaką kultury mówiącego, mimowolnym wyrażeniem na zewnątrz jego myśli i uczuć — twierdzą fachowcy, którzy zajmują się tym zagadnieniem. I jest to niewątpliwie słuszne. Człowiek, który dba o kult wypowiedzanego przez siebie słowa, który stara się, aby wartościowej treści wypowiedzianych przez niego myśli towarzyszyła staranna, piękna forma, jest na pewno człowiekiem kulturalnym. Nie usłyszymy z jego ust grubiaństwa, przekleństw, nie będzie opryskliwy, szorstki dla otoczenia, będzie dbał o swój wygląd zewnętrzny.

Na każdym kroku, w każdej dziedzinie życia brak kultury słowa, będącej w ogóle wyrazem kultury człowieka, daje się odczuć dotkliwie i boleśnie. Ze sięgnę do zbyt już może zbanalizowanego i strywializowanego przykładu — rozszalała po wojnie chuliganeria o ileż byłaby mniej niebezpieczna, o ileż węższe kręgi młodzieży by obejmowała, gdyby ta młodzież, najczęściej wykolejona wojną, okupacją i pozostałościami tych klęsk, znalazła się w swoim czasie pod dobroczynnym wpływem pięknej książki, pięknego słowa!

W świetle tych uwag i przykładów objawem ze wszech miar radosnym i napawającym otuchą jest fakt, że w ostatnich czasach coraz więcej powołanych do tego instytucji rozpoczyna coraz energiczniejszą działalność zmierzającą do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Wyrazem tego jest m. in. położenie dużego nacisku na te sprawy w projekcie nowego programu języka polskiego w szkole (o czym mówi cytowany na wstępie niniejszego artykułu Karola Lausza); świadczy o tym ożywiona dyskusja na temat roli żywego słowa poetyckiego w procesie nauczania języka polskiego i wychowania oraz w umiłowaniu mowy ojczystej, jaka toczyła się na kursie zorganizowanym w Studium Doskonalenia Kadr w Bydgoszczy w marcu br. (pisze o tym *Polonistyka*, nr 3/53); świadczą o tym zamieszczone na innym miejscu w niniejszym numerze tezy opracowane przez zespół nauczycieli woj. kieleckiego na temat walki o poprawność językową uczniów; świadczy o tym wreszcie wzmocnienie w tegorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy — pod auspicjami rozwijającej coraz żywszą działalność Rady Czytelnictwa i Książki przy Prezydium Rządu P.R.L. — akcji popularyzacji czytelnictwa pięknej i wartościowej książki.

Doniosłą rolę w poprawieniu istniejącego stanu rzeczy może także odegrać poważna impreza, jaką powinien się stać ogłoszony ostatnio przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wspólnie z Ministerstwem Oświaty, Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego, Centralną Radą Związków Zawodowych, Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Ligą Kobiet, Związkiem Młodzieży Polskiej i Organizacją „Służba Polsce“ — Ogólnopolski Konkurs Recytatorów. Ze względu na masowość tej imprezy i udział w jej organizowaniu tylu i tak poważnych instytucji warto jej poświęcić słów parę.

Jak głosi Regulamin Konkursu, który swym zasięgiem ma objąć pionów: artystyczno-zawodowy, szkolny i amatorski, celem jego jest: „zaznajomienie szerokich mas nowych odbiorców kultury z postępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współ-

czesnej literatury polskiej oraz rozbudzenie zamiłowania do języka ojczystego, wydobycie jego całego bogactwa i piękna. Trwałym osiągnięciem Konkursu winno być podniesienie na wyższy poziom kunsztu recytatorskiego, wykazanie wielkiej siły żywego słowa jako środka oddziaływania na kształtowanie świadomości jego odbiorców i wykonawców.“ Realizacja tych wytycznych ma się dokonać w oparciu o bardzo starannie dobrany, obejmujący kilkaset pozycji (podzielonych na trzy grupy: poezja, proza, satyra) repertuar. Teksty objęte tym repertuarem są w przeważnej większości znane młodzieży szkolnej, gdyż figurują w programie.

Zamierzenia więc niezmiernie ambitne i całkowicie zgodne z naszymi rozważaniami. Należałoby życzyć organizatorom Konkursu, aby udało im się je zrealizować w najwyższym stopniu. Należałoby im tego życzyć na łamach *Polonistyki* tym bardziej, że przy organizowaniu Konkursu, a ściślej mówiąc — przy przeprowadzaniu eliminacji na wszystkich szczeblach, a więc gminnych, powiatowych, wojewódzkich — nie mówiąc o szkolnych — przewiduje się czynny udział nauczycieli-polonistów. Konkurs rozpoczyna się w czerwcu, zakończyć się ma eliminacjami centralnymi w październiku. Zanim bieżący numer *Polonistyki* dotrze do rąk czytelników, część eliminacyj będziemy już mieli za sobą. Duża ich część jednak jeszcze pozostanie do przeprowadzenia. Dlatego wydaje nam się właściwe wyrażenie i tu serdecznego życzenia pod adresem zainteresowanych Kolegów, aby uczestnicząc w komisjach konkursowych doceniali wagę odpowiedzialności, jaka na nich ciąży; aby przygotowując młodzież do udziału w eliminacjach, przygotowali ją jak najstaranniej i nie pominęli nikogo, kto wyrazi chęć uczestniczenia w Konkursie i zasługuje na to, by w nim uczestniczyć; aby oddając swój głos za lub przeciw kandydatowi, dobrze się zastanowili nad swoją decyzją, aby uwzględnili wszystkie składniki, jakie złożą się na daną recytację.

Wysliśmy więc od nauczyciela-polonisty i do niego wracamy. Logiczny tok rozważań sam nas do niego doprowadził.

Sprawa jest jasna. Walka o kulturę słowa to jeden z najistotniejszych odcinków frontu walki o kulturę w ogóle. Społeczeństwo nasze musi sobie zdać sprawę z tego, że język polski jest jednym z najsukuteczniejszych narzędzi walki o budownictwo socjalizmu w naszej ludowej ojczyźnie.

Punktem wyjścia tej walki, a zarazem gwarancją jej wygrania musi być rozpowszechnienie w naszym społeczeństwie kultu pięknego słowa, umiejętności pięknego mówienia i czytania po polsku. Każdy obywatel polski, który skończył siedem lat, umie czytać — to prawo dała mu uchwalona w roku ubiegłym Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Chodzi o to, żeby umiał przeczytać każdy tekst, i to przeczytać dobrze, ze zrozumieniem zawartej w nim treści, z odczuciem zawartego w nim piękna.

Rzecz prosta, że kształcenie kultury mowy musi być oparte na utworach zawierających żywe, postępowe treści, aby się nie zamieniało w pusty estetyzm, w „sztukę dla sztuki“.

Sprawa jest jasna. Ten kult, ta umiejętność, to zrozumienie musi być wdrażane obywatelowi od najmłodszych lat, musi towarzyszyć nauce czytania pierwszych słów z elementarza. Tu więc otwiera się piękna, wdzięczna, ale jakże odpowiedzialna rola nauczyciela, jako tego, który małemu, siedmioletniemu dziecku wskazuje pierwsze litery i uczy je składać pierwsze słowa; jako tego, który wychowując od najmłodszych lat przyszłego obywatela Ludowego Państwa, ucząc go kochać kraj rodzinny, uczy go także kochać mowę ojczystą i nią się posługiwać, „swobodnie, poprawnie i ściśle wyrażać myśli w języku ojczystym“ (trawestując słowa *Programu nauki w 11-letniej szkole podstawowej*).

W obowiązującym programie nauki języka polskiego położony jest na te sprawy duży nacisk. Od klasy I szkoły podstawowej, gdzie mamy: „czytanie powiastek i wierszyków przez nauczyciela i ilustrowanie ich gestem, ruchami i mimiką przez dzieci“ i „uczenie się na pamięć krótkich i łatwych wierszyków o treści związanej z tematami pracy szkolnej oraz tekstów piosenek“, przez klasę II, gdzie jest już „zaprząbianie do głośnego czytania z naturalną intonacją“, przez wszystkie klasy następne, aż do XI, gdzie wskazane są „ćwiczenia w poprawnym i estetycznym mówieniu, umiejętność czytania i wygłaszania wierszy“ — w całym Programie na zagadnienie to położony jest duży nacisk. Jak można się spodziewać na podstawie dotychczasowych głosów w dyskusji nad nowym programem, nacisk ten będzie tam jeszcze zwiększony. Że więc w praktyce nie jest tak, jak być powinno — za to winić należy nie program, ale jego realizatorów. Trzeba, żeby nauczyciele sami przede wszystkim zdali sobie sprawę z doniosłości zagadnienia, sami uzupełnili własne, istniejące z pewnością w wielu wypadkach braki i niedociągnięcia, a następnie umieli przelać nabyte umiejętności na uczniów. Nauczyciel musi sobie zdać sprawę z faktu, że najpiękniejszy wiersz, źle powiedziany, może z niechęcią słuchacza nie specjalistę do autora, a nawet do poezji w ogóle. I odwrotnie: pięknie powiedziany wiersz zdobywa literaturze licznych entuzjastów.

Od nauczycieli języka polskiego zależy, żeby ich miała jak najwięcej.

Na poparcie tej opinii może posłużyć drobny epizod z uczniowskich wspomnień autorki, który przytoczę na zakończenie.

Było to w klasie VII dawnego, przedwojennego gimnazjum ośmioklasowego, na rok przed egzaminem maturalnym. Tematem lekcji polskiego były *Sonet y krymskie* Mickiewicza. Nauczycielka, młoda, ale dobrze przygotowana do lekcji i ustosunkowująca się do swej pracy z całą powagą, miała jednak wielką wadę: nie umiała ładnie czytać wiersza, czytała monotonna, nudno. Toteż lekcja, przeplatana często źle czytаныmi cytataми pięknego wiersza Mickiewiczowskiego, była nieciekawa i czynny udział w niej brały tylko „polonistki“, te uczennice, które ze względu na zainteresowanie przedmiotem usiłowały same doszukać się w niej tego, czego w niej nie było.

W pewnej chwili do klasy wszedł wizytator. Posłuchawszy przez chwilę wykładu i szybko zorientowawszy się w sytuacji, zaproponował nauczycielce, że sam coś przeczyta.

Był to sonet *Ajudah*.

Od momentu, kiedy wizytator ze znakomitą, wyrazistą intonacją, odpowiednio modulując głos zaczął czytać, nie — recytować, pierwsze słowa wspaniałego wiersza Mickiewiczowskiego:

Lubię poglądać wsparty na Judahu skale...,

w klasie nastąpiło zupełne przeobrażenie. Uczennice, które do tej chwili zajmowały się wszystkim, tylko nie lekcją, przerwały swoje zajęcia i z wzrastającym zainteresowaniem wsłuchiwały się w następne wiersze:

...Jak spienione bałwany to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi
W milionowych tęczach kołują wspaniale...

Wyczarowana cudowną wizją poety, wskrzeszona znakomitą recytacją, wyrosła przed nami postać Mickiewicza dumającego na skałach Judahu. Sugestywny obraz

fal rozbijanych o skalisty brzeg ujrzałyśmy przed sobą tak wyraźnie, jakbyśmy nie były w klasie, lecz stały tuż obok poety i jego oczami patrzyały na morze:

Trącą się o mieliznę, rozbijają na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
Zdobędą łąd w tryumfie i na powrót zbiegi
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

A kiedy recytator doszedł do drugiej części sonetu, kiedy rozległy się, powoli, z powagą wypowiedziane słowa:

Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzhurza niepogody...

i kiedy wreszcie przebrzmiały ostatnie wiersze:

...Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody
Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twej skroni....,

w klasie panowała taka nabrzmiała zachwytem cisza, że długo jeszcze słychać było echo Mickiewiczowskiego sonetu.

Do dziś dnia — a upłynęło od tego czasu niemało lat — *Ajudah* jest dla mnie najpiękniejszym z sonetów krymskich.

PAWEŁ BAGIŃSKI

„PAMIĄTKA Z CELULOZY“ NEWERLEGO NA LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO W KL. XI (Konspekt)

Na omówienie książki Igora Newerlego przeznaczamy trzy godziny lekcyjne. Skłania nas do tego niezwykle ważna tematyka powieści, wartość artystyczna utworu oraz bogactwo problematyki, którą można, a nawet należy, opracować w związku z treścią omawianej lektury. Nie znaczy to, byśmy usiłowali omówić wszystkie zagadnienia; chodzi jedynie o to, by nie pominąć najważniejszych, korzystając z bogactwa materiału rzeczowego, które dzięki artystycznej wartości książki można łatwo wyodrębnić i wykorzystać w dyskusji z uczniami.

Poza tym bogactwo materiału rzeczowego pozwoli nam zastosować metodę stawiania zagadnień, które uczniowie powinni sami rozwijać w dłuższych wypowiedziach.

Proponujemy wysunięcie dwóch tematów, których sformułowanie dotyczy właściwie tego samego zagadnienia, ze zwróceniem uwagi na wykorzystanie w każdym wypadku innego materiału rzeczowego: 1. Wszechstronny obraz stosunków społecznych w Polsce kapitalistycznej w *Pamiętce z Celulozy*, 2. Dojrzewanie świadomości klasowej człowieka na tle zdarzeń codziennego życia w Polsce przedwrześniowej w *Pamiętce z Celulozy*.

Lekcja pierwsza

Zajmiemy się przez parę minut postacią autora powieści, możemy nawet odwołać się do wiadomości uczniów o autorze *Chłopca z Salskich Stepów* oraz *Archipelagu ludzi odzyskanych*. Wspomnimy o nagrodzie państwowej, którą pisarz otrzymał za *Pamiętkę z Celulozy*.

Ustalimy czas akcji powieści *Pamiętka z Celulozy*, obejmujący lata wielkiej wojny, Rewolucji Październikowej i okres po rewolucji w Związku Radzieckim oraz Polskę w latach 1922—1936.

1. Z kolei zajmiemy się charakterystyką okresu 1922—1936 w Polsce, opierając się najściślej na treści książki. Zwrócimy uwagę na straszliwą nędzę panującą w tych czasach, ilustrując ją następującymi szczegółami: Rzekucie z rzeczką Malusią dzielącą wieś na bogatą i biedną; Włocławek: miasto Celulozy, fabryki będącej machiną okrutnego wyzysku robotników, z „łączką bezrobotnych“, jakby skrótem obrazowym straszliwej doli ofiar kapitalizmu, z Kozłowem oraz „arkami“, które są ponurymi dołami zastępującymi mieszkanie dla nędzarzy. Warszawa: majstrowie-wyzyskiwacze (Czerwiaczek), ideał pieniądza zdobytego jakąkolwiek bądź drogą, zbrodnie, mieszkańcy suterren, ponure obrazy z życia Chińczyków. Zwrócimy uwagę na stosunki panujące w wojsku jako na teren, na którym wyżywali się rozmaitego rodzaju okrutnicy, stanowiący narzędzie w rękach kapitalistycznych sfer rządzących, gdzie tępą metodą wyrabiano wątpliwą rekrucką dyscyplinę. W ten sposób damy uczniom pojęcie o stosunkach w Polsce przedwrześniowej.

2. W tych ośrodkach poznajemy ludzi, których charakter postępowania jest determinowany istniejącymi warunkami społecznymi, oczywiście w zależności od tego, czy są narzędziem klasy wyzyskującej, czy sami należą do tej klasy, czy też należąc do klasy proletariatu wzrastają w siłę dzięki wzrostowi świadomości klasowej. I tak zwrócimy uwagę na Pandere — dyrektora fabryki, dla którego głównym przedmiotem zainteresowania jest najokrutniejsze wyzyskiwanie robotników; na Korbala, który wykorzystując koniunkturę polityczną staje się narzędziem rozgrywek partyjnych sprzedanej Chadecji; na księdza Wojdę, otumaniającego obłudnymi hasłami religijnymi zastępy wierzących; na gromady szpiclów, policjantów, na ich drogę pełną łupiestw, zbrodni, wyzysku — innymi słowy, na szereg postaci, które służą drapieżnym rządóm kapitalistycznym w Polsce przedwrześniowej. Charakterystyczną postacią będzie też Pawłowski, porucznik, ofiara systemu kapitalistycznego. Zwrócimy uwagę na jego szlachetność, uczciwość, które na nic się nie przydają w warunkach ustroju wyzysku: namawiając Szczęsnego do wstąpienia do wojska, służy on temu ustrojowi, którego bezsens widzi.

3. Wśród nich znajdują się jednak i inni ludzie, tacy jak Szczęsny-Bida. Na niego zwrócimy uwagę w końcowym fragmencie pierwszej lekcji, a zarazem przygotujemy temat pracy domowej na lekcję następną. Polecimy mianowicie uczniom przejrzeć książkę jeszcze raz i zwrócić szczególniejszą uwagę na te wydarzenia z życia Szczęsnego, które będą ilustracją najbardziej znamiennej jego cechy charakteru, mianowicie nieustępliwości, tak świetnie określonej przez pisarza słowami: Szczęsny był tym, „co siedł przez życie bez ugody“. Forma zbierania przez uczniów materiału może być dowolna: albo założą zakładkami miejsca w książce, albo wypiszą w zeszytcie nazwy poszczególnych zdarzeń z zaznaczeniem stronic.

Lekcja druga

Krótko powtórzmy zagadnienia już omówione, mianowicie czas i charakterystykę czasów i ludzi, o których czytamy w *Pamiętce*. Z kolei przystąpimy do omawiania postaci Szczęsnego, wzywając uczniów do podania zebranego materiału. Zwrócimy uwagę na następujące zdarzenia:

- a) wyprawa po sól,
- b) scena z inżynierem zmuszonym do zapłaty robotnikom za ciężką pracę,
- c) zdarzenie zmuszające Czerwiaczka do lepszego traktowania pracowników,
- d) wydarzenia w wojsku,
- e) przygoda z Korbalem,
- f) wypadki na zabawie w lokalu „Makabi“.

Łatwo będzie stwierdzić, że 1. Szczęsny jest postacią niepospolitą, nieustępliwą, ale w początkowym okresie jego życia nieustępliwość ta nie przynosi ani jemu, ani innym żadnego pozytywnego rezultatu. Z kolei zwrócimy uwagę na to, że 2. jego charakter, usposobienie, siła ducha urabia się, kształtuje, hartuje w ogniu coraz boleśniejszych, znamiennych doświadczeń, dzięki którym Szczęsny staje się pozytywnym bohaterem, bojownikiem proletariatu, jednym z najwaleczniejszych członków KPP. Zostaje on wciągnięty w nurt pięknej sprawy robotniczej i wtedy jego bezkompromisowość, upór w dążeniu do zburzenia ustroju wyzysku, nieugiętość w walce o lepsze jutro nabierają właściwej wartości. Zwrócimy uwagę na przełomowe zdarzenia, które są elementami wzrostu jego świadomości. Będą to: rozmowa nad Wisłą z nieznaną, która pomogła Szczęsnemu podsumować przebytą drogę i wskazać nieuchronny dalszy jej kierunek (str. 230—234, wyd. 1 z r. 1952) i rozmowa z Olejniczakiem, doświadczonym bojownikiem KPP, który wyjaśnił Szczęsnemu właściwą rolę partii i zadania członków KPP, w sposób obrazowy uświadomił go o istotnych zadaniach bojownika o lepszą, sprawiedliwą przyszłość, bez wyzysku człowieka przez człowieka. „Nienawiść do wroga — powiedział Olejniczak — i miłość człowieka, gdy jest człowiekiem, to są, wicie, dwa skrzydła. Gdy oba są równie mocne, wtedy się ma lot wysoki, silny lot, a gdy jedno szwankuje, to się tylko podfrują“ (str. 323—334). W dalszym ciągu Szczęsny bierze udział w codziennej walce: podkreślimy siłę jego działania, piękno jego postawy bojownika KPP, pracę partyjną. Życie, doświadczenia, lektura urabiają i umacniają w nim światopogląd marksisty, światopogląd naukowy.

Tej codziennej walce poświęcimy nieco więcej uwagi, gdyż Szczęsny nie dojrzewa sam. Zwrócimy uwagę na takie momenty, jak: praca w MOPR-ze, praca z „Julianem“ (drukarnia), walka na barykadach we Włocławku na Królewieckiej, z charakterystycznym fragmentem świetnego obrazu ilustrującego sojusz robotniczo-chłopski, gdy chłopci z okolicy przywieźli dla strajkujących robotników chleb:

„Popatrz — mówił... do niego z muru Szczęsny unosząc bochen nad głową — nie wierzyłeś. A więc masz ten sojusz!

I rzucając mu bochen, odliczył:

— Sojusz raz!

Po nim drugi:

— Sojusz dwa!

Bochny, wzlatując ponad rękami, falowały taśmowo od muru na środek podwórza, do szopy, gdzie je Weronka odbierała. Ludzie schodzili się zewsząd, żeby obejrzeć tę niespodziankę ze wsi, chleby rzetelne, trzykilowe, na liściu zielonym, a Szczęsny liczył: — Sojusz czterdzieści... sojusz czterdzieści jeden...“ (str. 459).

Powtarzamy raz jeszcze: Szczęsny nie dojrzewa sam, i na zakończenie lekcji polecamy młodzieży zwrócić uwagę na postaci bojowników, które się grupują wokół Szczęsnego.

Lekcja trzecia

1. Odwołujemy się do znajomości tekstu przez uczniów i zwracamy uwagę na takie postaci bojowników, jak: Bajurski, Gawlikowski, Staszek „co robiący“, Madzia, przyszła żona Szczęsnego, Olejniczak, Babcia Słotwińska, Weronka, a nawet Brońcia. Zajmiemy się ich charakterystyką i podkreślimy, że wiąże ich ofiara, praca i walka z wyzyskiem, świadoma postawa klasowa bojowników o szczęście ludu pracującego. Ilustrujemy to zdarzeniami.

2. Główną uwagę poświęcimy teraz zagadnieniu optymizmu w książce. Książka nie kończy się tragicznie, mimo że barykada padła, a Madzia dostaje się do więzienia. Zostają inni, którzy będą dalej walczyć, jest ich coraz więcej, a sam Szczęsny wyjeżdża do Hiszpanii. Trud tych wszystkich nie poszedł na marne, bo oto dzisiaj, w na-

szym życiu codziennym, na naszej drodze do socjalizmu korzystamy z wyników ich walki, walki najlepszych patriotów, członków Komunistycznej Partii Polski. Książkę przynika głęboki humanizm, uświadomienie człowieka, jego codziennych spraw.

3. Nie zrezygnujemy z możliwości nawiązania do powieści Stefana Żeromskiego *Przedwiośnie*. Uświadomimy uczniom, że jeżeli Cezary Baryka należy jeszcze do pokolenia radykalnych inteligentów, to Szczęsny - Bida staje się już prawdziwym komunistą. Funkcję artystyczną symbolicznych „szklanych domów“ spełnia obrazek domku w Rzekuciu, będący „dojrzałym artystycznie skrótem miłości ojczyzny i rozczarowania“ (Jan Kott *Wielka powieść Igora Newerly'ego, Życie Literackie*, nr 40/52).

4. Zwrócimy uwagę na prawdę bijącą z kart książki, prawdę wyrażoną realizmem zdarzeń, charakterów. Autor korzystał z autentycznego pamiętnika Szczęsno-Bidy, długie miesiące spędził w fabryce zbierając szczegółowy materiał rzeczowy do opracowania pasjonującego jego i nas tematu walki ludzi o lepsze jutro, ludzi dojrzewających w ogniu klasowych zmagania z ustrojem kapitalistycznym.

W ten sposób na zakończenie trzeciej lekcji wspomnimy i o formie powieści, do której materiałem był pamiętnik i życie, a talent autora w rekonstrukcji literackiej autentycznych zdarzeń obdarzył literaturę polską wspaniałym utworem, będącym źródłem optymizmu i wiary w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości społecznej. Na zakończenie zwrócimy uczniom uwagę na artykuł Igora Newerlega *Jak pracowałem nad „Pamiętką z Celulozy“* (*Życie Literackie*, nr 39/52).

Do opracowania w domu proponujemy następujące tematy:

1. Obraz stosunków kapitalistycznych w Polsce przedwrześniowej na tle zdarzeń z życia robotników w „Celulozie“, na podstawie *Pamiętki z Celulozy*,
2. Droga Szczęsno-Bidy od niezorganizowanego sprzeciwu wobec otaczającej rzeczywistości do szeregów bojowników KPP,
3. Charakterystyka Szczęsno-Bidy, „co szedł przez życie bez ugody“.

MARIA KNIAGININOWA

Z ZAGADNIENI INTERPUNKCJI

Najbardziej zaniedbaną dziedziną w nauczaniu języka polskiego jest interpunkcja. Program zaleca już od pierwszej klasy szkoły 11-letniej zapoznanie uczniów ze znakami przestankowymi w oparciu o gramatykę, a w wynikach klasy XI przewiduje zupełne opanowanie norm interpunkcji. Nie podkreśla jednak dość silnie znaczenia tego działu, tematykę przestankowania pomija w programie dla klasy VIII, IX, X i XI, ograniczając się do ogólnego sprecyzowania wymagań w dziale *Wyniki nauczania*.

Jedyną pomoc nauczyciela w tym zakresie stanowią *Zasady pisowni polskiej* St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego. Metodyki interpunkcji nie mamy żadnej. Ten fakt — między innymi — usprawiedliwia brak pełnej znajomości przestankowania u uczniów kończących szkołę 11-letnią.

Znaki przestankowe są w piśmie tym, czym w mowie przyśpiew, intonacja. Nie można jednak ich roli sprowadzać do graficznego odbicia przyśpiewu wymawianowego, chociaż tak znaki przestankowe, jak i przyśpiew dzielą wypowiedzane myśli na części składowe, podkreślają ich odcienie znaczeniowe i zaznaczają stosunek, jaki między nimi zachodzi.

Oto przykłady:

1. Pan Wojski poznał z dala, ręce rozkrzyżował
I z krzykiem podróżnego ścisnął i całował.

2. Krótkie były Sędziego z synowcem witania:
Dał mu poważnie rękę do pocałowania.
3. Któż by zgadnął, że owi, tak mało ruchomi,
Owi milczący ludzie są nasi znajomi?

(Adam Mickiewicz)

W przykładzie pierwszym przecinek w piśmie, zawieszenie głosu w mowie oddziela człon: Pan Wojski poznał z dala — od dalszej części zdania złożonego. Bez przecinka moglibyśmy nie zrozumieć dokładnie zdania i podzielić je wbrew intencjom autora w ten sposób: Pan Wojski poznał, z dala ręce rozkrzyżował... — Przecinek uniemożliwia błędne, dwuznaczne, sporne rozumienie tekstu.

W przykładzie drugim dwukropek w piśmie, zawieszenie głosu w mowie nie tylko dzieli zdanie, ale uprzedza, że dalsza część zawiera wyjaśnienie treści członu pierwszego.

Pytajnik w przykładzie trzecim nie tylko zamyka zdanie, kończy je, ale nadaje mu znaczenie pytania.

Odpowiedni znak przestankowy w piśmie lub charakterystyczny przyśpiew w mowie zależny jest od sensu wypowiedzi. Przyśpiew nie odpowiada jednak całkowicie interpunkcji. O tym, na przykład, jaki znak pisarski mamy postawić pisząc pod dyktando (w innych wypadkach nie sugerujemy się przyśpiewem, skupiając uwagę wyłącznie na sensie wypowiedzi): przecinek czy dwukropek, kropkę czy średnik rozstrzygnie wyłącznie sens wypowiedzi, ponieważ zawieszenie głosu, charakterystyczny przyśpiew może być w obu wypadkach bardzo podobny.

Z drugiej strony, trzeba sobie uświadomić ogromne bogactwo intonacji, które pozwala nam wyrazić najsubtelniejsze odcienie znaczeniowe, znajdujące w znakach pisarskich zaledwie słabe odbicie. Dla przykładu weźmy choćby wielokropek. „Wielokropek oznacza przerywanie toku mowy. Np.

Jaki tu kurz...! Taż odsapnąć nie można...! Zupełnie, jakby kto stado owiec przepędził...! — lamentowała jejmość... ..Wielokropka można również używać w stylu żartobliwym przed wyrazami niespodziewanymi dla czytelnika, dla znaczenia osłabienia nastroju, rozczarowania, ironii, komizmu:

Toż wojak, sądząc, że łaska nieba zsyła mu w porę krajanek chleba, schylił się zwawo, lecz zawiedziony, pochwyił w rękę... kołek od brony.“¹⁾

Jakże inny będzie przyśpiew w różnych podanych w regule wypadkach, natomiast znak przestankowy nie zmieni się. I nie przyśpiewem też będziemy się kierować stawiając go, lecz sensem wypowiedzi. Toteż słusznie pisze S. Abakunow w swej *Metodyce interpunkcji*²⁾, że „i intonacja, i interpunkcja — to dwa równo-uprawnione środki wyrazu, tylko jeden z nich używany jest w wypowiedziach ustnych, a drugi — swoisty dla wypowiedzi pisemnych. Intonacja i interpunkcja to jak gdyby dwie siostry, córki jednego ojca — sensu wypowiedzi.“

Jak bardzo może interpunkcja zmieniać sens wypowiedzi, przekonają nas przykłady, które na skutek braku znaków pisarskich można rozumieć rozmaicie.

Odepchnęli się wiosłami i łódź wolno jak komiega ze zbożem poszła tam dokąd ją skierowali z lekka tylko przez gościniec wodny unoszona w jakimś kierunku różnym od poprzedniego.

(Stefan Żeromski)

Interpunkcja może być dwojaka:

1. (zgodnie z intencją autora) Odepchnęli się wiosłami, i łódź wolno, jak komiega ze zbożem, poszła tam, dokąd ją skierowali, z lekka tylko przez gościniec wodny unoszona w jakimś kierunku różnym od poprzedniego;

lub 2: Odepchnęli się wioślami, i łódź wolno, jak komiega ze zbożem, poszła tam, dokąd ją skierowali z lekka, tylko przez gościniec wodny unoszona w jakimś kierunku różnym od poprzedniego.

Woda darła się w lewo z szelestem prac kry.

(Stefan Żeromski)

1 wariant: Woda darła się w lewo, z szelestem prac kry.

2 wariant: Woda darła się w lewo z szelestem, prac kry.

Gdy tam stał chwilę pierwszy raz ogarnęło go niemiłe uczucie.

(Stefan Żeromski)

1 wariant: Gdy tam stał chwilę, pierwszy raz ogarnęło go niemiłe uczucie.

2 wariant: Gdy tam stał chwilę pierwszy raz, ogarnęło go niemiłe uczucie.

Omijał dwory i wsie albo je przebiegał cwałem skracał sobie drogę ile się dało wreszcie zbliżył się do Derśławic.

(Stefan Żeromski)

1 wariant: Omijał dwory i wsie albo je przebiegał cwałem, skracał sobie drogę, ile się dało, wreszcie zbliżył się do Derśławic.

2 wariant: Omijał dwory i wsie albo je przebiegał, cwałem skracał sobie drogę, ile się dało, wreszcie zbliżył się do Derśławic.

Stąpał obok kilka kroków z rozpaczą marząc że to już wszystko że trzeba wracać.

(Stefan Żeromski)

1 wariant: Stąpał obok kilka kroków, z rozpaczą marząc, że to już wszystko, że już trzeba wracać.

2 wariant: Stąpał obok kilka kroków z rozpaczą, marząc, że to już wszystko, że trzeba wracać.

Tę samą możliwość dwojakiego rozumienia myśli zaobserwujemy, jeżeli zabraknie znaków przestankowych już nie wewnątrz zdania, ale między zdaniami. Na przykład:

Naokół stały jodły ze spłaszczonymi szczytami jakoby wieże strzeliste nie wyprowadzone do samego krzyża ich pnie sinawe jaśniały w mroku mchy stare zwisały z olbrzymich gałęzi wrósłszy między głazy w niezmierną ławicę skalisk aż do gruntownej posady serdecznym korzeniem wszczepiając pazury pobocznych skrętów w każdy zuchelek ziemi i wysysając każdą kroplę wilgoci wielkie jodły chwiały królewskie swe szczyty w przeciągu niejednego już wieku pomiędzy mgłami Łysicy.

(Stefan Żeromski)

1 wariant: Naokół stały jodły ze spłaszczonymi szczytami, jakoby wieże strzeliste nie wyprowadzone do samego krzyża. Ich pnie sinawe jaśniały w mroku. Mchy stare zwisały z olbrzymich gałęzi. Wrósłszy między głazy, w niezmierną ławicę skalisk aż do gruntownej posady serdecznym korzeniem, wszczepiając pazury pobocznych skrętów w każdy zuchelek ziemi i wysysając każdą kroplę wilgoci wielkie jodły chwiały królewskie swe szczyty w przeciągu niejednego już wieku pomiędzy mgłami Łysicy.

2 wariant: Naokół stały jodły ze spłaszczonymi szczytami, jakoby wieże strzeliste nie wyprowadzone do samego krzyża. Ich pnie sinawe jaśniały. W mroku mchy stare zwisały z olbrzymich gałęzi wrósłszy między głazy, w niezmierną ławicę skalisk aż do gruntownej posady serdecznym korzeniem, wszczepiając pazury pobocznych skrętów w każdy zuchelek ziemi i wysysając każdą kroplę wilgoci. Wielkie jodły chwiały królewskie swe szczyty w przeciągu niejednego już wieku pomiędzy mgłami Łysicy.

Inny przykład:

Chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach
za chatami krępy sad wiśniowy
wierzby siwe poschylały głowy
przy stodołach przy niskich obórkach
płat się wali.

(Jan Kasprowicz)

1 wariant: Chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach;
za chatami krępy sad wiśniowy;
wierzby siwe poschylały głowy
przy stodołach, przy niskich obórkach.
Płat się wali.

2 wariant: Chaty rzędem. Na piaszczystych wzgórkach,
za chatami krępy sad wiśniowy;
wierzby siwe poschylały głowy,
przy stodołach, przy niskich obórkach
płat się wali.

Reasumując nasze obserwacje stwierdzamy, że interpunkcja i intonacja są środkami równorzędnymi, jako funkcje znaczenia naszych wypowiedzi, ale nie jednoznaczne: domeną pierwszej jest pismo, drugiej zaś mowa;

brak znaków pisarskich nie tylko utrudnia zrozumienie tekstu pisanego, ale często dopuszcza różnorodną jego interpretację.

Z obserwacji tych możemy wysnuć kilka ważnych dla dalszych naszych rozważań wniosków:

1. główną podstawą interpunkcji jest sens wypowiedzi;
2. błędem byłoby kierowanie się wyłącznie i tylko przyśpiewem przy pisaniu pod dyktando lub wyłącznie i tylko interpunkcją przy czytaniu na głos tekstu pisanego, ponieważ w obu wypadkach rozstrzygający ostatecznie jest sens wypowiedzi;
3. znajomość interpunkcji i stosowanie jej w praktyce, jak również wyraziste czytanie z odpowiednim przyśpiewem daje nie tylko pełną kulturę językową, ale warunkuje ścisłość wyrażania myśli.

Zasady interpunkcji opierają się na trzech podstawach:

1. gramatycznej (St. Jodłowski i W. Taszycki *Zasady pisowni polskiej* — paragraf XIX, 85, 86, 87, 92, 93, 95, 97, 101, 102),
2. gramatyczno-logicznej (St. Jodłowski i W. Taszycki *Zasady pisowni polskiej* — paragraf XIX, 88, 89, 90, 91a i b, 94, 96, 100a i b),
3. logicznej (St. Jodłowski i W. Taszycki *Zasady pisowni polskiej* — paragraf XVIII, XX, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110).

Dla metodyki interpunkcji stwierdzenie to jest bardzo ważne. Wypływają z niego dwa wskazania:

1. nauczanie zasad przestankowania wysnutych ze struktury gramatycznej lub opartych na podstawie gramatyczno-logicznej zwiążemy z nauczaniem składni,
2. nauczanie zasad opartych wyłącznie na logicznym sensie wypowiedzi realizować będziemy w czasie godzin lektury przy literackiej analizie tekstu.

Poniżej zwrócę uwagę na jedno szczególnie interesujące zagadnienie metodyczne związane z interpunkcją: przecinek rozdzielający przydawki jednorodne.

Przecinek rozdzielający przydawki jednorodne

Zasada brzmi:

„Rozdziela się przecinkiem przydawki r ó w n o r z ę d n e, tj. takie, które odnoszą się do wyrazu określanego niezależnie jedna od drugiej, każda z osobna:

...Od jodeł padały długie, niebieskie cienie.

Była to stara rudera bez drzwi, bez okien, z dziurawym dachem.

Natomiast nie rozdziela się przydawek nierównorzędnych, tzn. takich, z których jedna określa grupę: wyraz określany + druga przydawka, np.:

Była to pierwsza historyczna powieść (tzn. nie: pierwsza w ogóle, lecz: pierwsza z historycznych powieści) Sienkiewicza.“

Zasada powyższa opiera się na podstawie gramatyczno-logicznej. Wyjaśnienie jej i przyswojenie uczniom **nie** jest łatwe. Nasuwają się pytania: kiedy i jak?

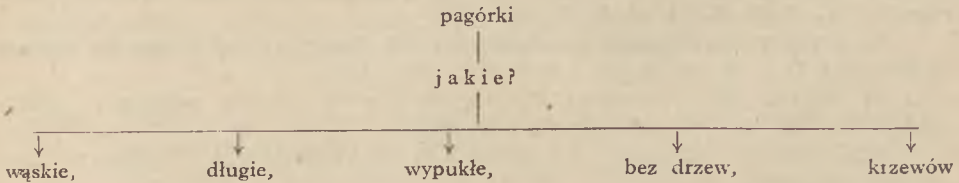
Program dla klasy VII, jak już zaznaczyłam poprzednio, operuje ogólnikami, a począwszy od klasy VIII nie wyszczególnia tematyki. Można by przypuszczać, że zasada użycia przecinka po przydawce należy do programu klasy VII, wtedy bowiem przerabia się składnię (główne rodzaje przydawek), a w oparciu o składnię „główne zasady użycia przecinka w zdaniu pojedynczym rozwiniętym“. ³⁾ Jeżeli jednak sięgniemy do podręczników, to okaże się, że dopiero w programie klasy VIII znajdują się do omawianej zasady interpunkcji odpowiednie podstawy, jakimi są wiadomości o jednorodnych częściach zdania.

Omawiane zagadnienie sprawiać będzie trudności i nauczycielowi, i uczniom, dopóki punktem wyjścia pozostaną sformułowania Jodłowskiego i Taszyckiego, których i *Gramatyka polska* (kl. VIII) B. Wieczorkiewicza — M. Froelichowej — S. Szliferszteinowej nie rozjaśnia w dostatecznym stopniu. Zasada użycia przecinka po przydawkach obejmuje kilka reguł opierających się na pewnych subtelnościach znaczeniowych, z którymi w myśl programu nie mamy obowiązku zaznajamiać uczniów. Jakże jednak wyjaśnić sens pojęć: „przydawka równorzędna“, „przydawka nierównorzędna“? Wyjaśnienie Jodłowskiego i Taszyckiego nie wystarcza w praktyce szkolnej, dodatkowe objaśnienie Wieczorkiewicza mówiące, że „człony zdania, które odpowiadają na jedno i to samo pytanie i odnoszą się do tego samego wyrazu, nazywa się jednorodnymi“, ⁴⁾ jest słuszne, ale skłania do formalizmu. Uważam zatem za konieczne rozpatrzenie przydawki pod względem znaczeniowym.

Przydawkami jednorodnymi (r ó w n o r z ę d n y m i) nazwiemy przydawki o jednakowym znaczeniu, odnoszące się do tego samego rzeczownika, więc na przykład kilka przydawek opisujących:

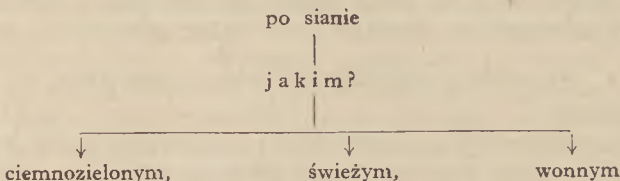
Pod płotem wąskie, długie, wypukłe pagórki,
bez drzew, krzewów i kwiatów: ogród na ogródku;

(Adam Mickiewicz)



...po ciemnozielonym, świeżym, wonnym sianie
rozplywały się złote, migające pręgi
z otworu czarnej strzechy...

(Adam Mickiewicz)

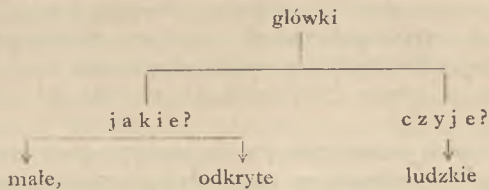




Przydawkami niejednorodnymi nazwiemy przydawki o różnym znaczeniu odnoszące się do tego samego rzeczownika, np.

1. Śród ptaszych głów sterczały
główki ludzkie małe, odkryte

(Adam Mickiewicz)



wyraz określany:	pytanie:	przydawka:	jej znaczenie:
główki	czyje?	ludzkie	przynależnościowa
	jakie?	małe	opisująca
	jakie?	odkryte	opisująca

Przydawkami — ludzkie, małe — są przydawkami niejednorodnymi, mają inne znaczenie.

2. Prawdziwie, będą z Pana żartować sąsiedzi,
że mieszkając na żyznej litewskiej równinie,
malujesz tylko jakieś skały i pustynie.

(Adam Mickiewicz)

Wyraz określany:	pytanie:	przydawka:	jej znaczenie:
na równinie	jakiej?	żyznej	opisująca
	której?	litewskiej	wyodrębniająca

Kiedy uczniowie dobrze poznają znaczenie przydawek, bez trudu rozpoznawać będą przydawki jednorodne i niejednorodne i łatwo będzie im przyswoić sobie zasadę przestankowania, w myśl której przydawki jednorodne (o jednakowym znaczeniu), zestawione bezspójnikowo, oddzielamy przecinkami, natomiast przydawek niejednorodnych (to jest o różnym znaczeniu), zestawionych bezspójnikowo, przecinkami nie rozdzielamy. Im lepiej, im sprawniej, im szybciej uczniowie potrafią określić, czy przydawki są jednorodne, czy niejednorodne, tym swobodniej będą stosowali wymienioną zasadę przestankowania.

Materiały:

1. St. Jodłowski i W. Taszycki *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji*, Wrocław 1948.
2. S. I. Abakunow *Metodika punktuacji, Uczpiedgiz*, 1951.
3. *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej — Język polski*.
4. B. Wiczorkiewicz, M. Froelichowa, S. Szlifersztejnowa *Gramatyka polska* kl. VIII, Warszawa 1951.

KAZIMIERZ BUDZYK

KILKA UWAG O POCZĄTKOWYCH ETAPACH ROZWOJU REFORMACJI W POLSCE

Jest rzeczą nad wyraz chwalebną, że Wiedza Powszechna zdołała tak wcześnie zorganizować u siebie popularyzację zagadnień naukowych związanych ze Zjadem Polskiego Odrodzenia i wyprzedziła w ten sposób wiele powołanych do tego czasopism i wydawnictw. Czytelnicy przyzwyczaili się obdarzać dużym zaufaniem te niewielkie, a tak pożyteczne książeczki, doceniają ich znaczenie także i nauczyciele-poloniści, uzupełniający w ten sposób swą erudycję czerpaną z wydawnictw specjalnych, często nie obejmujących całości potrzebnej im wiedzy. Wobec tak pożytecznej działalności sympatycznego wydawnictwa, z pewną przykrością przychodzi wytykać niedopatrzania widoczne w pracy Zbigniewa Ogonowskiego poświęconej arianom polskim. 1)

W poniższych uwagach ograniczam się do początkowych etapów rozwoju reformacji w Polsce dlatego, że głównie w tym przedmiocie konieczne są uzupełnienia i sprostowania tekstu Z. Ogonowskiego. Broszura o arianach jest zresztą błędnie zatytułowana: zawiera ona bowiem dzieje nie ariaństwa, lecz całej reformacji, i to nie tylko polskiej, ale i obcej. Omawia na 25 stronicach *Ruchy reformacyjne na zachodzie Europy*, 27 stronic poświęca *Reformacji w Polsce*, 48 stronic — *Ideologii arian*. Reszta — to rozdział o *Literaturze ariańskiej* i *Zakończenie*. Rzecz nie polega oczywiście na tym, że rozdział o *Reformacji w Polsce* obejmuje 27 stronic, szerzej zaś omawiana jest *Ideologia arian*. Chodzi o to, że reformacja polska w okresie przed-ariańskim przedstawiona tu została fałszywie. W związku z tym czytelnik będzie musiał wyrobić sobie niesłuszny sąd o całym Odrodzeniu.

Ogonowski rozpoczyna dzieje reformacji w Polsce od roku 1550, tj. od pierwszych form organizacyjnych reformacji jako wyznania. Przy takim założeniu autor określa treść klasową ruchu jako szlachecką, pomijając zupełnie okres wcześniejszy, konspiracyjny, wyznaniowo nie zorganizowany, ideologicznie zaś mieszczański, częściowo nawet plebejski. Takie ujęcie rzeczy jest, mimowolnym, być może, przedłużeniem burżuazyjnej syntezy polskiego Odrodzenia, świadomie zacieśniającej tę epokę do tzw. złotego wieku i do klasy szlacheckiej. Epokę Odrodzenia zamyka się obecnie w granicach o wiele szerszych. Zarówno historycy, jak badacze literatury i sztuki przyjmują obecnie ramy chronologiczne Odrodzenia na okres od połowy XV w. do pierwszych dziesięcioleci XVII w. i podkreślają równocześnie duże zróżnicowanie epoki, zarówno społeczno-gospodarcze, jak ideowo-artystyczne.

Ograniczenie reformacji polskiej do czasów jej wyznaniowego zorganizowania jest w swym założeniu również zgodne z dawno przewyższonymi poglądami, które traktowały dzieje reformacji jako historię sekt religijnych. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że ujmowanie reformacji jako ruchu społecznego, nie zaś wyłącznie wyznaniowego, powoduje w konsekwencji łączne rozpatrywanie jej na równi ze wszystkimi innymi przejawami ruchów społeczno-ideowych Odrodzenia. Sama reformacja i poszczególne jej stadia stanowią tylko pewne formy, w jakich wyrażają się przejawy walki klasowej epoki Odrodzenia. Jeśli więc mamy właściwie rozumieć tę ważną w naszych dziejach epokę, musimy śledzić przemiany historyczne

1) Zbigniew Ogonowski *Arianie polscy*. Warszawa 1952. Wiedza Powszechna, str. 153.

przede wszystkim w zakresie zjawisk podstawowych i wedle nich patrzeć na dynamikę dziejów, nie możemy natomiast oceniać rzeczywistości społecznej wedle form, w których się ona przejawia.

To, co w reformacji było najlepsze, zmierzało do umocnienia postępowego kierunku rozwoju społecznego narodu. Cóż ma tutaj do rzeczy fakt wyznaniowego zorganizowania poszczególnych działaczy ruchu? Przecież Majakowski zawsze będzie dla nas i dla wszystkich poetą proletariackim, choć zahaczony przez formalistę, nie mógłby wyciągnąć legitymacji partyjnej z kieszeni. Ogonowski natomiast wyklucza z dziejów reformacji działalność Modrzewskiego, bo... nie był on zorganizowany w żadnym z wyznań protestanckich. Dzieje reformacji w Polsce bez Modrzewskiego! — wygląda to na żart, a tymczasem jest to smutne nieporozumienie i poważny błąd, którego, być może, nie mógł uniknąć młody i niedoświadczony polonista. Widać w tym również brak doświadczenia życiowego. Trzeba przecież orientować się, że osobista deklaracja prawowierności katolickiej i lojalności wobec Kościoła była jedyną możliwością prowadzenia z nim walki ideowej w warunkach, które groziły za sprzyjanie reformacji karą więzienia, wygnania, a nawet śmierci. Do roku 1552, tj. do zawieszenia jurysdykcji biskupiej, obowiązywały terrorystyczne edykty antyreformacyjne Zygmunta Starego, nie mówiąc już o edyktach papieskich. O prawdziwym stosunku do reformacji świadczy, z jednej strony — zachowanie się poszczególnych jednostek czy całych grup ludzkich w okresie względnej swobody, z drugiej zaś, przy braku tych warunków, najważniejszym może wskaźnikiem są opinie biskupów i działaczy katolickich, a nie oficjalne zaprzeczenia podejrzanych o odstępstwo od wiary. Przypomnijmy świadectwo Modrzewskiego o krótkim, bo trzechletnim tylko okresie względnej swobody wyznaniowej i o zachowaniu się w tych warunkach wykładawców i uczniów Akademii Krakowskiej tuż po wystąpieniu Lutra: „A naraz pośród najgłębszego spokoju powstał Luter, podając w wątpliwość podstawy nauki chrześcijańskiej. Przywożono do nas księgi jego z Niemiec, w samej nawet Akademii Krakowskiej publicznie je sprzedawano. Rozczytywało się w nich wielu miłośników wszystkiego, co nowe, z potakiwaniem i pochwałami — nasi też teologowie ich nie potępiali. Aż wtem papież, zdaje mi się, Leon X, zakazał (w roku 1520) w ogóle ich czytania, przepisując karę wykluczenia z Kościoła, ktokolwiek by nie był powolny rozkazowi. Zdjęci przestradchem, mistrzowie nasi nie tylko że zaprzestali czytania ksiąg zabronionych, ale nawet rzucali je w ogień, obawiając się je przechowywać.“ Ale czy w ten sposób można było kazać wrzucić w ogień przyczyny tak spontanicznej aprobaty radykalnych z początku wystąpień Lutra? Czy można twierdzić, że nie było warunków do rozwoju reformacji, która „wybuchła“ jakoby dopiero po roku 1550, gdy zechciała nią zainteresować się szlachta? Znowu posłuchajmy, co na ten temat powiedział Modrzewski: „Kiedy do nas przywożono pisma mężów uczonych i wymownych, któż by się ich nie dotknął? Budziła w nas skrupuły bojaźń klątwy papieskiej, lecz ponieważ zakazy tego rodzaju, podobnie jak inne sprawy, w wątpliwość podano, czy mają jakowe znaczenie, czy nie, nie mogliśmy się pohamować od czytania, co wpadło do ręki. Jednak początkowo wstrzymywaliśmy się od godzenia się na te nauki... Jednakże z czasem, jak ci, co wiele po słońcu chodząc, ogorzeją, chociaż przechadzali się nie celem opalenia się, tak też, w miarę jak uważnie rozczytywałem się we wspomnianych księgach dla poznania ich, musiało przyjść do tego nieuchronnie, że dawne przekonania we mnie się nadwątlily, a zakiełkowały nowe.“ Natychmiastowa i bardzo gwałtowna akcja terrorystyczna, jaką zastosowano w Polsce przeciwko reformacji, nie zdołała unicestwić jej rozwoju. Spowodowała tylko, że ruch ten stał się konspiracyjny, a jego ideologowie prowadzili działalność pod maską uczonych dysput humanistycznych, głosząc osobiście oficjalną prawowierność wobec Kościoła.

Świadectwem niedojrzałości naukowej i politycznej jest formułowanie tezy o nieistnieniu ruchu reformacyjnego w Polsce przed rokiem 1550 na podstawie bra-

ku oficjalnych deklaracji i wystąpień, skoro groziły za te wystąpienia kary więzienia i wygnania, czy nawet kara śmierci. Prócz tego można tu mówić chyba i o brakach erudycyjnych, skoro autor pominął znane od dawna, pośrednie wprawdzie, lecz mimo to wymowne świadectwa ukazujące falowanie gorączki reformacyjnej w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku. Należało zwrócić uwagę przede wszystkim na objawy przerażenia polskiej klasy feudalnej wobec przebiegu reformacji w Niemczech i wobec możliwości przerzutów rewolucji chłopskiej do Polski. Przypomnijmy garść znanych szczegółów.

Andrzej Krzycki, podówczas biskup płocki, przesyłał Piotrowi Tomickiemu następujące wiadomości w liście z dnia 15 VI 1525 r.: „Szał chłopów w Niemczech nie tylko nie opada, lecz wzmagają się z dnia na dzień, mimo stosowanych wobec niego najsurowszych kar, tak ze strony biskupów, jak i książąt świeckich.“ W innym liście z tego czasu podobnie: „Z Niemiec znów otrzymali listy pewni kupcy, w których opisuje się dziwne potworności. Bunt chłopski tak dalece jest nie do zduszenia, że nawet wydaje się z dnia na dzień potęgnić. Jak słyhać, chłopci zburzyli już doszczętnie przeszło dwieście zamków i klasztorów z całym ich dostatkim, ponieważ rycerstwo z wszelkiego rodzaju machinami wojennymi oprzeć się nie mogło. Ktokolwiek z duchownych albo szlachty wpadnie im w ręce, wszystkich zabijają. Miasta zaś, zadowolone, patrzą przez palce na tę ruinę duchowieństwa i szlachty, o których mówią, że jedni i drudzy żyli i bogacili się z pracy pospolitych ludzi.“

Trzeba bardzo silnie podkreślić fakt, że obawy przerzucenia się ruchów chłopskich na tereny polskie wcale nie były dowodem hysterii naszych feudałów. Niebezpieczeństwo to w całej rozciągłości zaczęło się realizować w Prusach. Równocześnie z powstaniem Tomasza Münzera w Niemczech wybuchło powstanie plebejskie w Gdańsku, zaczęło się nawet rozszerzać grożąc wybuchem wojny chłopskiej w Prusach. Książę Albrecht zażądał pomocy z Polski. Zygmunt Stary zwołał natychmiast sejm do Piotrkowa. Współczesne dokumenty tak określają przyczyny zwołania tego sejmu: „chłopi pod pretekstem wolności ewangelicznej podnieśli oręż przeciwko panom swym, domy i dwory ich palili. Po wybuchu tychże rozruchów, aby umożliwić zaradzenie im, IKM zwołał sejm w Piotrkowie.“ Rzeczywiście ekspedycja polska przeprowadziła we własnym zakresie pacyfikację Gdańska, natomiast księciu Albrechtowi posłano zbrojne posiłki, w których były nawet oddziały Kozaków i Tatarów.

Równocześnie przedsięwzięte zostały środki zapobiegawcze w Polsce centralnej. Od roku 1520 zaczynają się pojawiać edykty królewskie skierowane przeciwko zwolennikom reformacji. Bardzo zastanawiającą jest rzeczą już choćby tylko ich częstotliwość i coraz się wzmagająca surowość. Długą serią dekretów rozpoczął edykt toruński z 24 VII 1520 r., przewidujący za propagandę reformacji karę konfiskaty majątku i wygnania. Potem idą częste postanowienia króla domagające się ścisłego wykonania tego dekretu: z 15 II 1522, 7 III 1523, 5 IX 1523, 28 XII 1524 i 22 I 1525. W roku 1525 analogiczne zarządzenie dla swojej dzielnicy wydał książę mazowiecki Janusz. Z późniejszych edyktów antyreformacyjnych Zygmunta Starego trzeba jeszcze wymienić rozporządzenia z lat 1526, 1528, 1535 i 1544. Niektóre z nich przewidywały karę śmierci. Główną rolę w wykonywaniu tych wszystkich dekretów odgrywały sądy kościelne, ciągle jeszcze posiadające pełne poparcie świeckich władz wykonawczych. Ostrze tych zarządzeń skierowane było przede wszystkim przeciwko mieszczaństwu, które ze względu na swą niedawną niemiecką przynależność narodową najszybciej przejmowało nową wiarę. O mieszczańskim głównie charakterze pierwszego okresu polskiej reformacji parę uwag przyjdzie jeszcze dorzucić niżej. Na razie przypomnijmy nową garść znanych szczegółów świadczących o rozszerzaniu się gorączki reformacyjnej w Polsce na długo przed przyjmowaną przez Ogonowskiego datą roku 1550.

Oprócz wspomnianych edyktów królewskich poczynszy od roku 1520 znajdujemy niemal rok w rok wymowne, choć pośrednie sygnały. W roku 1521 biskup Wawrzyniec Miedzilewski zarzucał Justusowi Decjuszowi, znanemu mieszczaninowi krakowskiemu, że opiekuje się heretykami i wprowadza do Polski herezję. Rok potem, tj. w roku 1522, Tomicki donosił Górcę, że wedle posiadanych przez niego informacji, „sekta luterska z dnia na dzień rozwija się w Poznaniu i działa bezkarnie“. W tym samym roku (1522) sąd biskupi w Krakowie skazał na karę więzienia ks. Marcina Bayera, plebana w Bieniarowie, za głoszenie zasad Lutra i za propagowanie jego pism. Równocześnie (ciągle rok 1522) ukazała się u Floriana Unglera broszura łacińska polemizująca z Lutrem. W ślad za nią wyszła drukiem w roku 1524 druga broszura antyluterska, napisana przez Andrzeja Krzyckiego. Rok 1525, rok wojny chłopskiej w Niemczech, powstania plebejskiego w Gdańsku i ruchawki chłopskiej w Prusach, przyniósł szczególnie zaostrzoną akcję antyreformacyjną w Krakowie. Ukazały się wtedy drukiem dwie polemiczne broszury antyluterskie, sąd biskupi natomiast pozwał 16 mieszczan oskarżonych o sprzyjanie sekcje luterskiej lub wyznawanie herezji. Po upadku groźnych nawet z daleka rebelii antyfeudalnych zmniejszyło się również natężenie procesów o wiarę. W roku 1526 mamy już tylko dwu oskarżonych przed krakowskim sądem biskupim, z których jeden został skazany na więzienie, drugiemu zaś pozwolono przysięgą oczyścić się od stawianych zarzutów. W roku 1528 rozpoczął się długotrwały proces Jakuba z Iłży, magistra Akademii Krakowskiej i kaznodziei przy kościele Św. Szczepana. Oskarżony wołał zbiec do Wrocławia, by się nie narażać na konsekwencje wyroku, który wobec tego został wydany zaocznie. Po roku 1530 znowu wzmogła się gorączka reformacyjna w Krakowie, co wyraziło się w tym, że w roku 1532 pozwano 11 oskarżonych o herezję. Czterech z nich oskarżono już o próby organizowania zwolenników reformacji przy pomocy urzędowania szadzek. Jeszcze parę lat, a reformacja, dotąd mieszczańska, obejmie i szeregi szlacheckie. Powierzchnowa znajomość ważnego dokumentu, przejętego w skróconym tekście prawdopodobnie z podręcznika szkolnego, nie pozwoliła Ogonowskiemu dostrzec akcentów reformacyjnych w znanym żądaniu szlachty zgłoszonym na sejmie roku 1534 w wielkopolskiej Środzie (autor podaje błędnie sejm piotrkowski 1534). Szlachta domagała się tam, „aby nam księża nie bronili imprymować po polsku historii, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza o Biblią“. Słowa podkreślone na końcu cytatu zastąpił w tekście Ogonowskiego wielokropek.

Długa seria dalszych nieporozumień zawartych w broszurze Ogonowskiego wynika z rozpatrywania reformacji jako formy ukazującej wyłącznie szlachecki program klasowy. Modrzewski i Bielski odpadli z dziejów reformacji w Polsce częściowo tylko z braku „legitymacji partyjnej“. Można się tego domyślać na tej podstawie, że ich losy podzielił także „partyjny“ Rej, przecież niewątpliwy kalwin. Wymienionych ideologów łączy to, że żaden z nich nie może być wpisany bez reszty w zakłęty krąg feudalnego programu większości szlachty. Autor *Krótkiej rozprawy między Panem, Wójtem a Plebanem* nie był całkiem głuchy na postulaty chłopów, mimo że aprobował program szlachecki, natomiast Modrzewski i Bielski zdobywali się wręcz na ideologię antyszlachecką i antyfeudalną. Zasadniczym nieporozumieniem broszury jest zatem nakreślenie dziejów ideologii reformacyjnej na podstawie reakcyjnego programu przeciętnego szlachcica-protestanta, z całkowitym pominięciem najbardziej postępowych ideologów ruchu, w których piśmarstwie częściowo i w ograniczonym sposób, ale jednak wyraźnie dochodziła do głosu antyfeudalna ideologia mas uciskanych. Rzeczywiście program reakcyjny przeciętnego szlachcica zwyciężał. Rzeczywiście zwycięstwo to wyrażało się w antychłopskich i antymieszczańskich uchwałach sejmowych, ale nie można zapominać, że zwyciężał on nie bez oporu. By się o tym przekonać, dość rzucić okiem na publicystykę sejmo-

wą, a nawet na mowy wygłaszane na sejmach. Historia reformacji to fragment walki o postępowy kierunek rozwoju społecznego narodu, a nie kronika zwycięstw, które nad postępem odnosiło wstecznictwo.

Dalsza seria nieporozumień wiąże się z przedstawieniem w broszurze roli mieszczan. Autor twierdzi, że duchowni protestancy, z pochodzenia mieszczańskie, odgrywali w reformacji rolę wykształconych inteligentów, którzy dali się użyć jako narzędzie szlachty do przeniesienia wzorów wykutych na Zachodzie. Dosłownie! — „Powiedem ich (szlachty) odstępstwa od Kościoła nie były dogmaty, lecz względy materialne. Fakt ten przykrywano jednak skwapliwie płaszczykiem ideologii religijnej, którą musiano przeciwstawić katolicyzmowi. Nowa zatem ideologia religijna była potrzebna, a nawet konieczna. Były wprawdzie gotowe wzory, stworzone na Zachodzie (luteranizm, kalwinizm), lecz nawet do ich przeszczepienia na grunt polski trzeba było ludzi orientujących się w wiedzy religijnej, posiadających tę wiedzę. Tę rolę spełniło niższe duchowieństwo katolickie pochodzenia plebejskiego, głównie mieszczkańskiego, które w znacznej mierze poparło szlacheckie tendencje reformacyjne.“

Trzeba przed tą oceną przestrzec jak najenergiczniej przede wszystkim nauzczycei-polonistów, by na skutek zaufania do „Wiedzy Powszechnej“ nie przedostała się ona na teren szkoły. Tkwi w niej bowiem z jednej strony kosmopolityzm, zaprzeczający rodzimej genealogii reformacji w Polsce, z drugiej zaś — nieuzasadniona pogarda względem plebejskich ideologów protestantyzmu. Wątpię zresztą, czy niedoświadczony autor dostrzegł obiektywny sens tego, co pisze. Sądzę raczej, że pod tym względem jest on jak najmniej winny. Osobiście nie ponosi on odpowiedzialności także i za dalszy ciąg zacytowanej oceny. Jest nim problem sformułowany następująco: „Ale gdzie tkwiła przyczyna, że duchowni-plebejusze poparli obcy im klasowo reformacyjny ruch średniozamożnej szlachty?“ Refleksja bardzo słuszna, tylko że powinna ona przyczynić się do zrewidowania fałszywej oceny, a nie do powstania łamańców pseudo-logicznych, które mają ten niby-problem wyjaśnić. Wyjaśnia go w sposób, z którego wynika, że słabszy, gnębiony przez silniejszego, nie może się zbuntować, lecz musi przejść do obozu wroga i być mu użytecznym, by go mniej bito. Zaiste, bardzo to dziwna teoria procesu historycznego i losów walki klasowej epoki Renesansu!

Pomijając szereg nieścisłości i błędów, które można poprawić na podstawie podręcznika historii, chciałbym przejść do merytorycznego uzupełnienia broszury właśnie w punkcie dotyczącym roli mieszczaństwa w ruchu reformacyjnym przed wystąpieniem arian, a także przed wystąpieniem Lutera.

Reformacja, wyznaniowo wywodząca się od Lutera, miała w Polsce jak najbardziej rodzimą genealogię społeczną. W okresie poprzedzającym Lutera reformacja polska nawiązywała początkowo do husytyzmu, później do Jednoty Braci Czeskich. Związki ideowe z husytyzmem dostrzegamy już u Jana z Ludziska, Parkosza i Jędrzeja Gałka z Dobczyna, potem u Jana Ostroroga, natomiast do Jednoty Braci Czeskich nawiązywał otwarcie Biernat z Lublina. Jan z Ludziska, oprócz znanej obrony chłopów, dopominał się o „przywrócenie wolności chrześcijanom zamieszkującym to królestwo“. Parkosz pod wyraźnym wpływem Husa podjął reformę ortografii polskiej. Jędrzej Gałka z Dobczyna wprost występował przeciwko duchownym katolickim, oskarżając ich o to, że z powodu chciwości dóbr ziemskich zatracili prawdy Chrystusa, który głosił konieczność wyrzeczenia się bogactw. Nawiązując do reformatora angielskiego Wiklefa i do husytyzmu Gałka przejmował z obu tych źródeł formy zastrzające prowadzoną przez niego walkę o cele narodowe i społeczne. Ostroróg w imię dumy narodowej ostro wystąpił przeciwko papieżstwu i kosmopolitycznej łacinie, zgłosił też pierwszy na tę skalę program naprawy Rzeczypospolitej. Jego ataki na Kościół, a zwłaszcza na daniny pobierane przez kler i obracane na prywatne potrzeby rodzin dygnitarzy duchownych, drwiny z odpustów — wszystko to żywo przy-

pomina pisma husyckie, zarówno sposobem argumentacji, jak gwałtownością tonu. Znane są potocznie losy Jędrzeja Gałki i jego prześladowanie przez Kościół. W tych samych czasach prześladowanie o wiarę zaczyna się szerzyć. Od połowy wieku XV podlegają mu szczególnie ubożsi rzemieślnicy i plebejusze miejscy. W roku 1452 występował jako podsądry pewien szewc mieszkający na przedmieściach Lublina; w roku 1487 również szewcowi lubelskiemu wytoczono sprawę o to, że wywyższał wiarę heretycką nad katolicką; podobny wypadek znany jest również z Krakowa z roku 1513. Dochowały się nieliczne tylko tego rodzaju świadectwa, ale za to w roku 1510 doszło już do uogólnienia prawnego — widocznie był to proces na początku XVI wieku powszechny. Oto synod piotrkowski z roku 1510 sformułował zakaz, żeby księża nie utrzymywali stosunków i nie przyjmowali w swych domach ludzi sprzyjających herezji. Właśnie w tym czasie rozpoczął swą twórczość Biernat z Lublina. W znanym liście do księgarza Szymona z roku 1515 pisze on o tym, że niedawno miał możliwość zapoznać się z drukowanym egzemplarzem *Kroniki czeskiej*, w której zainteresowały go rozmaite obyczaje wschodnie, jak również zwyczaje panujące u wędrownych Cyganów. Cyganie ci nie znają księży, nie należą do żadnego Kościoła, ale czyżby — pyta Biernat — mieli oni być z tego powodu potępieni, mimo że prowadzą życie bogobojne? „I wydały mi się sądy Pańskie niezgłębionymi, i wydało mi się, że poza Ewangelią nie należy najmniej dbać o jakiegokolwiek konstytucje, bo marne są i niepewne i odmieniają się z czasem, jak to na dekretach i innych prawach kościelnych widzimy... Odpowiada na to prostota: święte jest to, co nam przełożeni rozkazują. Ale od czegoż masz rozum, który od badania prawdy powstrzymać się nie da.“ Albo ten jego atak na Kościół i hierarchię duchowną:

Nie patrząc na biskupy,
Którzy mają złotych kupy,
Boć nam ci wiarę zelżyli,
Boże daj, by się polepszyli.

Wszyscy przytoczeni pisarze, poza Ostrorogiem, są mieszczanami z sympatiami wyraźnie plebejskimi. Są to ideologowie, którzy wyrosli na glebie polskiej i wyrażali antyfeudalny protest mas uciśnionych. A iluż było takich, którzy nie idąc tak daleko, wyrażali dążenia ludowe przez nadawanie cech ludzkich postaciom boskim znanym z liturgii, przez zrywanie z nich — jak to określił Engels — „aureoli świętości“ tworząc, widziane niechętnie przez Kościół, pieśni religijne w języku polskim i przyswajając polszczyźnie wręcz już potępiane apokryfy? Nie miejsce tu na wykazywanie wczesnoreformacyjnych dążeń polskich pieśni religijnych i apokryfów z przełomu XV i XVI wieku. Dość wspomnieć, że autor *Rozmyślenia przemyskiego* wręcz zastrzega sobie swobodę doboru prawdziwych, jego zdaniem, źródeł wiary także i spośród tych ksiąg, których Kościół nie uznaje, i tak kończy to swoje heretyckie oświadczenie: „Przezo zazdrościwy czci mi nie ma uwłoczyć, bo każdemu dana jest moc tych ksiąg polepszać, jako jego wola.“ Twórcy polskich pieśni religijnych i powieści apokryficznych z drugiej połowy XV wieku mieli zresztą kontynuatorów także i w wieku XVI. I cóż stąd, że nie należeli oni do żadnej z sekt protestanckich, nie mieli „legitymacji partyjnej“ w kieszeni? Mniejmyż trochę zaufania do świadomości politycznej najwyższych wówczas dostojników Kościoła! Jeśli na indeksie biskupie dostawały się dzieła katolików: Biernata z Lublina, Bielskiego, Modrzewskiego, Kopernika, autorów misteriów religijnych i literatów plebejskich, na równi z dziełami wszystkich zorganizowanych herezjarchów i pisarzy reformacyjnych, powinno to nas ostrzec, że jednak mimo wszelkich różnic wszystkie te dzieła ideologicznie coś ze sobą łączy. Zaszczytne miejsce na indeksie biskupim jest najlepszą „legitymacją partyjną“ dla ich autorów.

Mimo całego skomplikowanie niezorganizowanego, a potem konspiracyjnego etapu polskiej reformacji trzeba stwierdzić, że w drugiej połowie XV w. i w pierwszych

dziesięcioleciach XVI w. ma ona charakter przeważnie mieszczańsko-plebejski, jest przy tym jak najbardziej rodzima. Wszyscy znani podsądni sądów biskupich z lat 1452—1533 to bez wyjątku mieszczenie lub osoby pochodzenia plebejskiego. Przeważali wśród nich drobni rzemieślnicy, choć zdarzali się także przedstawiciele nauczycielstwa, służby kościelnej i niższego kleru. Dekret toruński z roku 1520, wydany przez Zygmunta Starego, znalazł natychmiastowe zastosowanie właśnie przeciwko mieszczaństwu toruńskiemu. Zabroniono mieszczańom odbywania nabożeństw i utrzymywania kaznodziejów protestanckich. Mimo to ludność nie zrezygnowała z nowoprzyjętej wiary. Dla odbywania obrządków religijnych, przynajmniej ważniejszych, przechodziła do Prus Książęcych, a i u siebie protestowała przeciwko narzuconym ograniczeniom. Gdy np. w roku 1521 legat papieski zdecydował doprowadzić do publicznego spalenia obrazu Lutra i wydawnictw luterskich, ludność Torunia omaal nie ukamienowała legata i towarzyszącego mu biskupa i wyrwała obraz z płomieni. Przez dłuższy czas jeszcze nie ustawały w Toruniu napady na klasztory, przeprowadzano konfiskaty ich majątków na rzecz miasta, zakonnicy przechodzili na protestantyzm, trwały walki między katolicką a protestancką częścią rady miejskiej. Omaal też nie powtórzyła się w Toruniu sytuacja Gdańska z roku 1525.

W latach blisko sąsiadujących z wybuchem wojny chłopskiej w Niemczech gorączka reformacyjna, najżywiej rozwijająca się na terenach północno-zachodnich, pozostawała pod niebezpiecznym dla klasy panującej wpływem potężniejących buntów plebejsko-chłopskich. Feudałowie duchowni i świeccy z dużą czujnością i niepokojem śledzili te objawy i robili wszystko, żeby zapobiec ich rozprzestrzenieniu się na tereny centralne. Najprawdopodobniej taki sens miała osławiona ustawa w sprawie kary za męzobójstwo, przeciwko której tak energicznie będzie potem występował Modrzewski. Z podobnie czujną obawą musiał obserwować te same wydarzenia patrycjat miejski. Doświadczenie Lutra i Gdańska było aż nazbyt odstrasającym przykładem, żeby bogaci mieszczenie nie mieli wyciągnąć stąd wniosków. Toteż dopóki reformacja polska pozostawała w orbicie tych dwu wielkich doświadczeń, mieszczaństwo mimo konfliktu ze szlachtą nie odważyło się na masowe podjęcie haseł reformacji, wzbraniając się przed popełnieniem „błędu“ Lutra, który występując z ideologią burżuazyjną, mimo woli umożliwił wyładowanie się protestu mas plebejskich. Głównie też dlatego, a nie z powodu rzekomej wtedy słabości ekonomicznej miast, początkowy etap rozwoju polskiej reformacji nie wytworzył ruchu masowego z udziałem szerokich rzesz plebejskich. Jednakże z tą chwilą, kiedy mieszczenie polskie za przykładem mieszczen niemieckich nie spełniło roli hegemonu w antyfeudalnej rewolucji chłopskiej — wielkie szanse dziejowe były już przed nimi zamknięte. Dalsza droga musiała być drogą kompromisu, drogą programu minimum, o który zresztą trzeba było walczyć w bardzo niekorzystnych warunkach. Od początku czwartego dziesięciolecia XVI wieku obóz reformacyjny przekształcał się w obóz szlachecko-mieszczański z wyraźnie zarysowującą się hegemonią szlachty. Ta nowa sytuacja reformacji polskiej z jednej strony — powodowała wykraczanie najbardziej postępowych ideologów szlachty poza ograniczoną ideową swą klasę, z drugiej zaś — odbierała mieszczaństwu bojowość, wypływającą przedtem z naporu mas plebejskich buntujących się przeciwko uciskowi, naporu zduszonego obecnie do rozmiarów niezdolnych bezpośrednio zagrozić klasie panującej.

Fakt, że szlachta przystąpiła w latach trzydziestych XVI wieku do obozu reformacji, świadczy o tym, że bezpośrednio minęła już groźba wojny chłopskiej i buntów plebejskich w miastach. Tego samego dowodzi również i to, że najbardziej postępowi ideolodzy szlacheckiej reformacji występowali w obronie zarówno mieszczen, jak chłopów. Ani Rej, ani Modrzewski nie mogliby napisać swych najlepszych utworów w okresie wojny chłopskiej w Niemczech i analogicznych wydarzeń w Pru-

sach, pozostając równocześnie ideologami swej klasy. Obrona chłopów i mieszczan przez Reja i Modrzewskiego z częściowym tylko wykraczaniem poza ideologię szlachty odegrała z początkiem piątego dziesięciolecia XVI wieku dużą rolę dlatego, że była to akcja zmierzająca do zahamowania polityki terroru, jaką po roku 1525 uprawiała klasa feudalów, i do nadania ruchowi antykościelnemu i antymagnackiemu kierunku bardziej postępowego, niżby to wynikało z wąsko rozumianych jego klasowych założeń. Bazą społeczną tych poczynań była nadal aktywna postawa mas uciskanych, które w przyszłości mogły znowu zagrozić klasie panującej, tak jak zagroziły jej w roku 1525 w Niemczech.

Nie wdając się w szczegóły, można zatem stwierdzić: po pierwsze — mieszczańsko-ludowy charakter ruchów reformacyjnych w Polsce od roku ok. 1533; po drugie — powstawanie szlachecko-mieszczańskiego obozu reformacyjnego od roku ok. 1534, tj. od sejmiku w Środzie; po trzecie — postępową rolę najlepszych przedstawicieli szlachty reformacyjnej od roku ok. 1543. Dalsze losy polskiej reformacji i powstanie arianizmu wiążą się, z jednej strony, z radykalizacją ideologów mieszczańskich, wynikłą z zacieśniania się więzów łączących ich z ludem, z drugiej zaś — z uwstecznieniem przedstawicieli szlachty protestanckiej. Sygnałem wskazującym na chronologię tej ostatniej sprawy może być moment rozejścia się drogi Modrzewskiego i drogi większości obozu egzekucyjnego. Ten punkt zwrotny przypada na rok 1553. W roku 1557 jest to już sytuacja nieodwracalna. Modrzewski zwraca się wtedy do szlachty w następujących słowach: „Przez Rzeczpospolitą, która najmilszą wam być winna, błagam was i zaklinam, abyście się wyzbyli tej zbytniej miłości waszego stanu, a przejęli się prawdziwą miłością bliźniego, albowiem i na imię wasze ściągać możecie wielką hańbę, i klęskę na Rzeczpospolitą, która dotychczas trzyma się przez boskie dobrodziejstwo... Wielkie widać wszędzie i jakby złowieszcze rozluźnienie dyscypliny, co jest nader smutną oznaką zbliżającego się jakowegoś nieszczęścia. Żadna nigdy rzeczpospolita nie została zgnieciona orężem zewnętrznym, której by wpraw nie nadwątliły złości wewnętrzne. Baczcie więc, abyście nadal brnąć w zuchwałości nie przyspieszyli zguby i swojej, i Rzeczypospolitej... Jakimś obrotem popadła ona w niewolę możnych, ci zaś, cokolwiek robią dla własnego interesu, zawsze zasłaniają się dobrem Rzeczypospolitej, jak gdyby ono polegało na swawoli szczupłej garstki, a nie na szczęściu powszechności.“

Jeszcze przed jednym nieoczekiwanym wnioskiem autora broszury o arianach trzeba by czytelnika przestrzec. Zredukowawszy reformację do wstecznego programu większości szlachty z pominięciem Bielskiego, Reja i Modrzewskiego, pisze Ogonowski tak: „Postępowość ruchu reformacyjnego w Polsce jest niewątpliwa. Doprowadził on do czasowego przynajmniej podważenia przemożnych wpływów kosmopolitycznego duchowieństwa w Polsce, do zachwiania przewagi magnatów i wprowadzenia reform niezmiernie ważnych dla kraju (np. utworzenie wojska zaciężnego). Spowodował wielki rozwój języka polskiego i rozkwit literatury ojczystej, rozbudził bardziej i pogłębił świadomość narodową, zrodził szlachetne i piękne dążności braci polskich.“ Wszystko to wedle teorii: im gorzej, tym lepiej. Im bardziej szlachta powiększała ucisk, tym piękniejsze kwiaty wyrastały na tym bagnie przedstawionym barwnie w rozdziale o przemianach społeczno-gospodarczych. Nie mówię już o chronologii. Autor oznacza powstanie reformacji datą 1550. Zarówno zaś proces pogłębiania świadomości narodowej, jak rozwój języka polskiego przypada na czasy wcześniejsze. Tyle tylko, że bezpośrednie autorstwo tych wartości przypisać trzeba nie szlachcie, nawet reformacyjnej, lecz przede wszystkim mieszczaństwu — anonimowej rzeszy tłumaczy i drukarzom krakowskim. Szlachcie przypada rola twórczych kontynuatorów, ale znów nie z powodu uprawiania ucisku, lecz z racji działalności tej jej części, która się temu uciskowi przeciwstawiała.

Z broszury Ogonowskiego czytelnik nie dowie się, dlaczego obchodzimy obecnie Rok Polskiego Odrodzenia, jakie są trwałe wartości, do których nawiązujemy. Nie dowie się także, jaki jest wkład reformacji do postępowych tradycji Renesansu.

JANUSZ PELC

NOWE MATERIAŁY DO STUDIÓW NAD KRASICKIM

Zeszyty Wrocławskie, Rok 6, 1952, nr 1

Numer monograficzny, poświęcony twórczości Ignacego Krasickiego

Lata powojenne przyniosły wiele ciekawych i cennych prac o polskim Oświeceniu. Z chronologicznie pierwszych należy wymienić przede wszystkim (napisaną jeszcze w roku 1936, a opublikowaną w roku 1946) rozprawę Dawida Hopensztanda o *Satyrach* Krasickiego¹⁾, pierwszą pracę o polskim Oświeceniu, w której zastosowano do badań literackich metodę marksistowską. Nie można również pominąć milczeniem — mimo błędnego, idealistycznego ujęcia epoki i twórczości poszczególnych pisarzy — pracy Waława Borowego *O poezji polskiej w wieku XVIII*²⁾. Zasadnicze błędy książki Borowego szczegółowo i bardzo słusznie wytknął Stefan Żółkiewski³⁾, obok nich jednak przyniosła ona wiele cennego materiału erudycyjnego i sporo trafnych spostrzeżeń szczegółowych.

Zasadniczy przełom w badaniach nad polskim Oświeceniem dokonał się w latach 1950—51. Zapowiedzią tego przełomu był Zjazd Polonistów odbyty w maju 1950 r., na którym Tadeusz Mikulski w referacie pt. *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*⁴⁾ dokonał ze stanowiska marksistowskiego oceny dotychczasowego dorobku wiedzy o Oświeceniu, wysunął szereg postulatów, a — co najważniejsze — przeprowadził nową periodyzację literatury czasów stanisławowskich, wyłączając ją z tradycyjnego kompleksu literatury staropolskiej. Dalszym, i to decydującym etapem walki o nową wiedzę o Oświeceniu była sesja naukowa odbyta w marcu 1951 r., poświęcona Kołłątajowi i problemom jego epoki. Materiały tej sesji opublikowane zostały w księdze zjazdowej⁵⁾, a częściowo w *Pamiętniku Literackim* z roku 1950 (rocznik XLI, zeszyt 3—4), gdzie można znaleźć referat Jana Kotta *O nową syntezę polskiego Oświecenia*, rozprawę Bogusława Leśnodorskiego *U źródeł myśli politycznej Hugona Kołłątaja*, a obok nich inne prace, wśród których na czoło wysuwa się rozprawa Dzdzisława Libery *Jakub Jasiński, poeta-jakobin*, pierwsze historycznoliterackie opracowanie twórczości tego poety. W tym samym roczniku *Pamiętnika Literackiego* (w zeszytcie 2) znajdziemy bardzo cenną rozprawę Jerzego Ziomka pt. *Ignacego Krasickiego „Historia na dwie księgi podzielona“*, wydobywającą zapomnianą powieść „*Xięcia Biskupa Warmińskiego*.“ Ważnymi pozycjami historycznoliterackimi są także niektóre wstępy do wydawanych po wojnie tekstów oświeceniowych. Mam tu na myśli przede wszystkim wstęp B. Leśnodorskiego do wyboru tekstów *Kuźnicy Kołłątajowskiej*⁶⁾, wstęp Mikulskiego do drugiego wydania Krasickiego *Utworów wierszowanych w wyborze*⁷⁾, dający krótką, lecz niezwykle trafną ocenę twórczości Krasickiego,

1) D. Hopensztand *Satyry* Krasickiego (Próba morfologii i semantyki). W zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, pod redakcją K. Budzyka, (W-wa) 1946.

2) W. Borowy *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948, PAU.

3) S. Żółkiewski *Kiedy profesor przestaje być formalistą*. *Kuźnica*, 1948, nr 25.

4) T. Mikulski *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia* (W-wa) 1951, PIW, i *Pamiętnik Literacki* XLI, 1950, z. 3—4.

5) *Kołłątaj i wiek Oświecenia*, W-wa 1951, Czytelnik.

6) *Kuźnica Kołłątajowska*, opr. B. Leśnodorski, *Bibl. Nar. S. I.* Nr 130, Wrocław 1949.

7) I. Krasicki *Utwory wierszowane w wyborze*, ze wstępem T. Mikulskiego, B.P.P. i O. Nr 20, W-wa 1951, Książka i Wiedza.

oraz wstęp Jana Kotta do dwutomowego wydania *Pism wszystkich St. Trembeckiego*¹⁾. Aby już zamknąć ten krótki, a co za tym idzie — niepełny wykaz najważniejszych powojennych prac historycznoliterackich o Oświeceniu, wymienię jeszcze rozprawę W. Kubackiego „*Monachomachia*“ przed sądem potomności²⁾ oraz dwie pozycje z Serii Studiów Historycznoliterackich IBL: Celiny Bobińskiej *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia*³⁾ i Józefa Kelery *Poezja Jakuba Jasińskiego*⁴⁾.

W kontekście tych prac poważne miejsce zajmuje również numer 1 rocznika VI (1952 r.) *Zeszytów Wrocławskich*, poświęcony twórczości Ignacego Krasickiego.

Pierwszą, a zarazem jedną z najciekawszych pozycji w wymienionym numerze *Zeszytów Wrocławskich* stanowi kunsztownie zbudowany esej świętego stylisty i znanego historyka literatury T. Mikulskiego pt. *Gość w Heilsbergu*. Autor z tekstem Krasickiego w rękę oprowadza nas po cacku gotyckiej architektury, zamku heilsberskim, siedzibie „Xięcia Biskupa Warmińskiego“, i jego otoczeniu, po owych mianowicie słynnych ogrodach biskupich, tak pięknie opisanych przez anonimowego autora cytowanego w omawianej pracy wiersza *Na ogrody zamku heilsberskiego*. Forma eseju Mikulskiego jest tak sugestywna, iż czytelnik chwilami wraz z autorem i z Krasickim widzi ciężkie, masywne zręby zamczyśka krzyżackiego i czuje tchnienie pedantycznie urządzonych ogrodów. Ale przejdźmy do innych rozpraw znajdujących się w numerze. Jan Kott zamieszcza tu dwa listy Trembeckiego do króla, które uściślają datę powstania wiersza *Gość w Heilsbergu*, napisanego przez szambelana królewskiego nie 14 września 1784 r., jak podawano dotąd, ale w sierpniu tegoż roku. Karol Górski w dłuższej rozprawie pt. *Ignacy Krasicki jako biskup warmiński* omawia dzieje Krasickiego na biskupstwie warmińskim, opierając się na niemieckiej literaturze historycznej, zawartej w czasopiśmie *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands*.

Praca Górskiego przekonywająco charakteryzuje rolę Krasickiego, mecenas sztuki, mało troszczącego się o swe obowiązki biskupa i co smutniejsze, o szkoły ludowe, które tak przecież propagował w *Panu Podstolim*. Jak wynika z pracy Górskiego, Krasicki, zajęty wyjazdami i życiem swego dworu w Lidzbarku (Heilsbergu), w dość małym stopniu, mniej niż kapituła, troszczył się i o zagrożoną polskość Warmii po wcieleniu jej do państwa pruskiego.

Uzupełnieniem niejako pracy Górskiego jest rozprawa Zbigniewa Golińskiego *Krasicki w pamiętnikach Lehndorffa*, a więc bliskiego przyjaciela i sąsiada „Xięcia Biskupa Warmińskiego“, szambelana królowej Elżbiety, żony Fryderyka II. „Najważniejszą zdobyczą — pisze autor rozprawy — wniesioną przez (ów) pamiętnik do biografii Krasickiego jest odtworzenie kalendarzyka niektórych jego podróży.“ Wiemy, choćby z poprzedniej rozprawy, że owe podróże zajmowały dużą część życia „Xięcia Biskupa Warmińskiego“, a więc wiadomości z pamiętników Lehndorffa mają dla nas swą wagę, tym bardziej iż dowiadujemy się stąd coś niecoś o stosunkach Krasickiego z Fryderykiem II.

Ciekawą pozycję w omawianym numerze *Zeszytów Wrocławskich* stanowi rozprawa Romana Kalety, obalająca próby przypisania Krasickiemu autorstwa *Poselstwa do Rzymu*. Rozprawa ta zainteresuje każdego polonistę zajmującego się literaturą stanisławowską, w której problem ustalenia autorstwa niektórych wierszy jest często niezwykle trudny ze względu na kryptonimowość lub wręcz anonimowość

1) St. Trembecki *Pisma wszystkie*, opr. J. Kott, W-wa 1953, PIW.

2) W. Kubacki „*Monachomachia*“ przed sądem potomności, W-wa 1951, Książka i Wiedza.

3) C. Bobińska *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia, Kollątaj i Staszic*. Wrocław 1952, Ossolineum.

4) J. Kelera *Poezja Jakuba Jasińskiego*, Wrocław 1952, Ossolineum.

dużej części wierszy, głównie politycznych. Problem ten, szczególnie ważny przy ustalaniu spuścizny Węgierskiego, Zabłockiego, Jasińskiego, potrąca i o Krasickiego. Kaleta sumiennie i przekonująco przeprowadza swój wywód, na podstawie którego rzeczwiście *Poselstwo do Rzymu* trzeba chyba „z przykrością“ włożyć „do teczki z anonimową poezją antytargowicką.“

Jednym z centralnych problemów polskiego Oświecenia była walka o język narodowy, o oczyszczenie go od nalotu modnej cudzoziemszczyzny i sarmackich makaronizmów, o nawiązanie do chlubnych tradycji epoki Odrodzenia. Ogólny zarys tej walki bardzo trafnie przedstawił Tadeusz Mikulski w rozprawie *Walka o język polski w czasach Oświecenia*¹⁾. W omawianym numerze *Zeszytów* zamieszczono dwie rozprawy poświęcone sprawom walki o język w okresie Oświecenia. Pierwsza z nich to Romana Sobola *Ignacy Krasicki w walce o język narodowy*. Autor rozprawy trafnie wskazuje, że walka o język narodowy, jaką prowadził Krasicki na łamach *Monitora* i w swej twórczości poetyckiej, znajdowała oparcie w ośrodku dyspozycyjnym dworu królewskiego. Ukazując pasję Krasickiego w zwalczaniu francuszczyzny, makaronizmu polsko-łacińskiego i polsko-francuskiego, Sobol trafnie dostrzega utopijność i pewien konserwatyzm w projekcie stworzenia z łaciny międzynarodowego języka nauki, co proponuje Pan Podstoli.

Niezwykle ciekawa i wartościowa jest druga rozprawa poświęcona sprawom języka, pióra znanego polonisty leningradzkiego S. S. Sowietowa pt. *Do zagadnienia języka polskiego poematów satyrycznych w. XVIII*. Na materiale eposu heroikomicznego Sowietow bardzo trafnie prześledził przełom dokonujący się w języku doby Oświecenia. Odnalazł momenty parodii języka makaronicznego, sztywnego oraz podkreślił fakt wprowadzenia do poematu heroikomicznego języka potocznego Poemat heroikomiczny — stwierdza Sowietow — przez sam swój charakter (parodia) był doskonałym narzędziem, bardziej niż jakikolwiek inny gatunek literacki, w walce o czystość i narodowość języka. Niezwykle trafnie dobrany jest materiał dowodowy Sowietowa w postaci cytatów, co działa bardzo przekonująco na czytelnika. Myślę, że pracę Sowietowa powinien przeczytać każdy polonista, wszyscy nauczyciele szkół średnich, którzy, jak wiemy, często mają kłopoty przy ukazywaniu problematyki języka dzieła literackiego. Uważna lektura świetnej rozprawy Sowietowa będzie niewątpliwie dobrą szkołą analizy językowej.

Dział *Dokumenty i notatki* przynosi również szereg ważnych publikacji zawierających ciekawe materiały do monografii poety. Interesujące zwłaszcza są dwie pierwsze noty: Romana Pollaka *Antecedencje „Monachomachii“* i Mieczysława Klimowicza *Krasicki wobec reformy Akademii Krakowskiej*, oraz nota Jerzego Łanowskiego przynosząca ciekawy list Gotfryda Ernesta Grodka, nauczyciela romantyków, pisany do Krasickiego, wówczas już „Xięcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego“.

Dwa dalsze działy numeru: *Noty o przekładach* i *Recenzje*, obok informacji o tłumaczach poety przynoszą interesujący przegląd pióra Jana Gawałkiewicza *Badania nad Krasickim 1945—1951*, bardzo trafną recenzję Mikulskiego o pracy Kubackiego „*Monachomachia*“ przed sądem potomności oraz recenzję Golińskiego z książki Trillera o Krasickim.

Piękny numer *Zeszytów Wrocławskich*, redagowanych sumiennie przez Tadeusza Mikulskiego, jest świadectwem kształtowania się w środowisku wrocławskim coraz wnikliwszych i bardziej owocnych badań nad literaturą Oświecenia.

Na Zjeździe Polonistów w maju 1950 r. Tadeusz Mikulski mówił: „Monografie o pisarzach Oświecenia są do napisania właściwie wszystkie. Spośród nich dojrzała

1) T. Mikulski *Walka o język polski w czasach Oświecenia*, *Pamiętnik Literacki* XLII, 1951, z. 3—4.

najbardziej monografia o Krasickim.“¹⁾ Myślę, że proces dojrzewania monografii o Krasickim od chwili, gdy wypowiedziane zostało powyższe zdanie, posunął się nieco. Świadczą o tym między innymi materiały opublikowane w omawianym numerze *Zeszytów Wrocławskich*. A sprawa monografii „*Xięcia Biskupa Warmińskiego*“ należy dziś chyba do najpilniejszych zadań badaczy literatury polskiej Oświecenia.

JERZY KRAM

CENNE ŹRÓDŁA HISTORYCZNE DLA POLONISTY

O powstaniu kościuszkowskim. W-wa 1951. *Dekabryści*. W-wa 1952. *O powstaniu listopadowym*. W-wa 1951. *O powstaniu krakowskim 1846*. W-wa 1950. *O powstaniu wielkopolskim 1848 r.* W-wa 1951. *O powstaniu styczniowym*. W-wa 1950. *Jarosław Dąbrowski*. W-wa 1951. *O Komunie Paryskiej*. W-wa 1950

(z cyklu „*Za wolność waszą i naszą*“, wydawanego w opracowaniu Wł. Bortnowskiego przez Wydawnictwo Min. Obrony Narodowej)

Wobec konieczności pogłębiania swej wiedzy w zakresie historii staje nauczyciel-polonista bardzo często, a jeśli rozumie ważność swego przedmiotu, jeśli widzi między innymi jego doniosłą rolę w procesie kształtowania naukowego poglądu na świat u młodzieży, musi stwierdzić, iż powinien swą wiedzę historyczną pogłębiać stale i systematycznie. Najczęściej zdaje sobie z tego faktu sprawę wtedy, gdy — nauczając historii literatury — musi wprowadzić uczniów w nową epokę, gdy musi ją naszkicować, by na jej tle analizować później poszczególne utwory i zjawiska literackie czy kulturalne. Sumienne przygotowanie się do lekcji wprowadzającej jest tym bardziej konieczne, że — dysponując niewielkim wymiarem czasu i wyprzedzając historyka — polonista musi go niejako „wyręczyć“.

Myłilibyśmy się jednak sądząc, że tylko na stopniu licealnym stoją przed nami powyższe trudności i zadania i że wyłącznie w tym wypadku powinniśmy sięgać do podręczników historii czy do źródeł. W naszej polonistycznej praktyce można dostrzec co najmniej pięć momentów, gdy odwołanie się do podręcznika historii czy do materiałów historycznych jest niemal nieodzowne, a w każdym razie celowe. A mianowicie:

1. Na lekcji wprowadzającej w nową epokę, o czym już była mowa. Należy tu podawać młodzieży materiał najpotrzebniejszy z punktu widzenia późniejszych lekcji poświęconych analizie poszczególnych utworów, w sposób jak najbardziej rzeczowy i oszczędny.

2. Na lekcji poświęconej analizie utworu literackiego, który wymaga historycznego komentarza.

3. W wypadku, gdy przez konfrontację dzieła literackiego z materiałem historycznym, z faktami historycznymi poświadczonymi przez dokument lub naukę pragniemy wykazać prawdę historyczną zawartą w utworze.

4. W wypadku, gdy chcemy się uciec do cytatu zaczerpniętego ze źródeł historycznych jako do silnie działającego argumentu, mającego poprzeć nasze wywody lub sąd zawarty w utworze literackim.

5. W wypadku, gdy cytatem z materiałów historycznych pragniemy zilustrować nasz wykład lub podsumować, zamknąć lekcję.

Wśród źródeł historycznych, jakimi nauczyciel-polonista dysponuje i jakie może wykorzystać w wymienionych powyżej wypadkach, ważną pozycję zajmują podane na wstępie niniejszego omówienia publikacje Ministerstwa Obrony Narodowej. Cóż one zawierają? Polonista znajdzie w nich: po pierwsze — szereg fragmentów z więk-

¹⁾ T. Mikułski *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*, W-wa 1951, PIW str. 184—5.

szych prac historycznych, następnie — wybrane artykuły przydatne do pracy w szkole, wreszcie — urywki pamiętników, dokumentów czy utwory literackie.

I tak na przykład, gdy mówimy na lekcji o powstaniu kościuszkowskim lub analizujemy utwór z tym okresem związany, dobrze będzie, jeśli zacytujemy fragment szkicu Bobińskiej Marks i Engels o konstytucji 3 maja i powstaniu kościuszkowskim, aby dać młodzieży właściwe spojrzenie na omawiane wydarzenia historyczne. Słusznie zrobi nauczyciel, który nie pominie faktu wrogiego ustosunkowania się Watykanu do konstytucji i powstania i wykorzystując artykuł Wł. Bortnowskiego na ten temat oświecili uczniom choć w paru słowach postawę Watykanu, uzupełniając w ten sposób ich wiadomości wyniesione z lekcji historii. Jakże podniesie atmosferę emocjonalną lekcji poświęconej Dembowskiemu, jakie ważne będzie dla procesu kształtowania uczuć patriotycznych naszych uczniów i budzenia w nich nienawiści do obozu zdrady narodowej oraz rzeczników tyranii zacytowanie urywków z takich dokumentów z roku 1846, jak list pasterski arcybiskupa gnieźnieńskiego lub list arcypasterski papieża Grzegorza XVI do biskupa w Tarnowie: „abyście jako opowiadacze prawd odwiecznych do tego zmierzali... iżby powierzeni Waszej duchownej pieczy wierni nauczyli się przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiej władzy...” — „mam nadzieję, że pamiętni na łagodność i sprawiedliwość Najjaśniejszego Króla Jego Mości, użyjecie całego Waszego duchownego wpływu...” — „w państwach naszego ukochanego syna cesarza austriackiego... uknuto szkaradną konspirację przeciwko jego wszechwładztwu, konspirację ułożoną potajemnie przez ludzi, którzy w dzisiejszych smutnych czasach idą za popędem swych żądz, którzy... gardzą wszelką władzą i złorzeczą tronom i którzy będąc sprawcami podstępnych kłamstwa i oszustwa, okrywają się bezbożnie pozorem dobra publicznego... znana nam jest pobożność panującego, który się dobrze zasłużył Stolicy Apostolskiej“ itd. A jakże wymowne jest ogłoszenie senatu m. Krakowa, który wzywa w lutym 1846 r. wojska interwencyjne na pomoc przeciw walczącym patriotom.

Oprócz tego rodzaju dokumentów znajdzie polonista w materiałach wydanych przez MON i inne. O tradycji wielkiej przyjaźni między narodami polskim i rosyjskim powiedzą młodzieży cytaty z takich dokumentów, jak np. relacja M. Mochackiego dotycząca obchodu ku czci dekabrystów w Warszawie, jak mowa Lelewela na obchodzie ku czci dekabrystów i Szymona Konarskiego czy wreszcie list Lelewela do Hercena z roku 1855 zaczynający się od znamienych słów „Kochany Panie i bracie.“

Piękne, bohaterskie postaci Jana Kilińskiego czy Jarosława Dąbrowskiego przybliżymy młodzieży cytując fragmenty z pamiętników bohatera insurekcji warszawskiej czy żony bohatera Komuny Paryskiej.

Niesposób oczywiście w ramach krótkiego omówienia podać całą zawartość wymienionych publikacji i sposoby wykorzystania ich w pracy szkolnej. Podaliśmy kilka zaledwie przykładów. Wniosek jest jeden: materiały publikowane w cyklu MON „Za wolność waszą i naszą“ powinny znaleźć się w bibliotece podręcznej polonisty. Pomogą mu one — jako materiał pomocniczy na lekcjach języka polskiego — pogłębić wiedzę historyczną uczniów, pomogą wychować ich na ofiarnych patriotów.

JADWIGA GUMIŃSKA

ALEKSANDER SERAFIMOWICZ: „NA KRZE”

Wśród licznych przekładów z języka rosyjskiego niewątpliwie jedną z cenniejszych pozycji stanowi zbiór nowel Aleksandra Serafimowicza zatytułowany *Na krze*.

Jest to 10 opowiadań tego utalentowanego pisarza, żyjącego na przełomie XIX i XX wieku. Przewija się przez nie uparcie jeden motyw: ciężka dola ludu rosyjskie-

go w ówczesnym ustroju. Oto człowiek ginący na samotnej krze, „wśród nieogarnionej wód gładzizny, zaciągniętej cienką lodową skorupą“. Wybrał się był na połów fok. Połów udał się. Obdarte sprawnymi rękami skóry wraz ze zdjętym tłuszczem piętrzą się w wielki, sześć- czy siedmiopudowy tłumok. Człowiek uśmiecha się: wie wprawdzie, że dochód ze zdobyczy trzeba oddać za długi kułakowi Wronie — za ekwipowanie na wyprawę, ale jeżeli tak będzie za każdym razem, gospodarka od razu stanie na nogi. Te przyjemne myśli zostają nagle przerwane. Bo oto niespodziewanie szybko nadchodzi odpływ.

Jeśli człowiek rzuci swą zdobycz, zdąży może jeszcze dobiec do brzegu. Ale myśliwy uparcie trzyma swój łup. Toć to jego całe bogactwo, istnienie jego małych, nieporadnych dzieci. Jak rozstać się z tym skarbem? A może zdąży?...

Ale już za późno... Nie uchroni od zguby rozpaczliwy wysiłek mięśni. „Nikt mu już nie pomoże, nie zdąży, nie dosłyszysz...“ Czytelnik gdzieś aż do głębi duszy zostaje wstrząśnięty tym oszalałym rozpaczą krzykiem: „Bracia, ginę... ludzie rodzeni...!“

Ten sam krzyk wydarł się chyba i z ust nieszczęśliwego zwrotniczego Iwana (*Zwrotniczy*), który przez 22 lata za całe 15 rubli miesięcznie „biegał do zwrotnic, przepuszczał pociągi, zapalał latarnie, wyrzucał gnój spod krowy, rąbał i nosił drzewo, zamiatał peron i któremu wreszcie ze strachu i ustawicznego lęku, czy czego nie zaniedbał, czy przez to nie stanie się coś złego, poplątało się w głowie i ginie skutkiem tego pod masami żelaza i stali parowozu.

Czyż ten sam krzyk nie wydarł się cichym, nieśmiałym jękiem z ust biednego *Nikity*, który wraz z wieloma ludźmi z głodujących guberni stał godzinami, patrząc jak przykuty widokiem prawdziwego chleba dającego życie, a niedostępnego dla tych, których brakowało 4 kopiejek potrzebnych na zapłacenie za upragniony funt.

Czyż nie odzywał się ten krzyk *Pod ziemią*, w ciężkim, nieprzeniknionym mroku kopalni, gdzie z braku środków ochronnych nie było ani tygodnia, żeby kogoś nie przyduśiło, nie zabiło lub nie zatopiło? Czyż nie wydarł się on przedśmiertnym skowytym z ust nieszczęśliwego górnik, który jadąc wśród mrocznych czeluści z naładowanymi wagonikami węgla, za mało pochylił głowę i rozbił sobie czaszkę, aż mózg wypłynął?

Czyż krzyk ten nie przerodził się w dziecięce, bezradne wołanie: „Matulu... ginę“, w ustach dziesięcioletniego Wasi, zmuszonego okropnymi warunkami egzystencji do wypłynięcia promem na środek rzeki w strasliwą *Wróblą noc* wśród szumu deszczu, huku rzeki i gniewnych błyskawic?

Czyż nie zamienił się w przerażony cienki głosik Pachomki, resztkami sił czepiającego się burty łodzi miotanej na wsze strony falami rozhukanego, wzburzonego morza, na które przecież trzeba było wyjechać na połów... bo na drugi dzień mieli przyjść kupcy?

Wszędzie, wszędzie ten krzyk! Bezsilny, rozpaczliwy. Aż chciałoby się zasłonić uszy, by go nie słyszeć... aż mimo woli wyrывa się westchnienie ulgi: „To się skończyło, to już nie wróci.“

Ale może właśnie ten krzyk był tym czymś, co budziło ludzi z tępoty, wyrывało z apatii i odrętwienia, rodziło zrazu niejasne i mgliste jeszcze przecucia, że „nadchodzą dni innego, nieznanego, ale radosnego i sprawiedliwego życia“? Cóż ja rozumiałem? — mówi Wasia z opowiadania *Bomby*. Byłem jak ten pień i nic więcej.

Toteż twórczość Serafimowicza słusznie ocenił Lenin pisząc do niego w liście: „Chciałbym bardzo Wam powiedzieć, jak robotnikom i nam wszystkim potrzebna jest Wasza praca.“

Książka *Na krze* jest niewątpliwie piękną książką, budzącą w czytelniku niezatarte wrażenie.

Ale nam, nauczycielom, prócz tego chodzi zawsze i o coś innego, a mianowicie: czy można daną książkę wykorzystać do celów szkolnych, czy np. należy ją dać w ręce młodzieży szkoły podstawowej? Sądzę, że w całości nie. Właśnie dlatego, że za dużo w niej tych okropnych, mrozących krew w żyłach wrażeń.

Uważam natomiast, że z dużym pożytkiem można by umieścić jedną z tych nowelek w wypisach. Może najodpowiedniejsza byłaby *Wróbla noc*, jest w niej bowiem obok nieludzkiego wyzysku dziecka, obok tragicznego jego losu przedstawiona i wrażliwość serca dobrych, prostych ludzi: staruszka z żółtym kłem, wyglądającego jednak wcale niegroźnie, i wysokiego parobka, który spogląda dobrotliwie białym okiem. Prócz tego w nowelce tej jest dość dużo akcji, więcej niż w innych, a to zawsze bardziej pociąga dziecko aniżeli najpiękniejszy nawet opis przyrody.

Nowelka ta byłaby prześliczną ilustracją do tematu figurującego w programie kl. V: *Los dziecka w krajach kapitalistycznych*.

Podobnie dobrze byłoby i z nowelki *Podziemia* wybrać niektóre fragmenty i umieścić w wypisach. Nie mamy czytanek odpowiednich do ilustracji tematu *Bezpieczeństwo pracy*. Wybrane fragmenty byłyby wymownym świadectwem tragicznego braku bezpieczeństwa pracy w ustroju kapitalistycznym.

Ale na tym poprzestałabym.

Uważam bowiem, że dziecko należy chronić przed nadmiarem ponurych, ciemnych obrazów.

Więcej należy mu dać dobrych, jasnych wzruszeń i beztróskiego wesela. Przecież nie darmo — jak pięknie mówi Ilia Erenburg — walczymy o to, „aby obronić pokój dziecięcego śmiechu, pokój zboża i kwiatów.“ Tego śmiechu dajmy dzieciom naszym jak najwięcej.

NOWE KSIĄŻKI I WZNOWIENIA

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

Nasza Biblioteka, coraz popularniejsze wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, wzbogaciła się dalszymi pozycjami, stanowiącymi cenną pomoc dla nauczyciela języka polskiego.

Należy zasygnalizować wydanie fragmentów utworów, których lektura w całości nie jest przewidziana programem szkolnym. Wyszły fragmenty *Klubu Pickwicka* Karola Dickensa, w opracowaniu i ze wstępem Zbigniewa Żabickiego, z 6 ilustracjami Seymura i Phiza, fragmenty powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczynskiego przypadku*, w opracowaniu Ireny Maciejewskiej, i wreszcie wybór *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, w opracowaniu Juliusza Kijasa.

W całości wydała Nasza Biblioteka Słowackiego *Balladyne*, w opracowaniu Eugeniusza Sawrymowicza, z fragmentem rękopisu dramatu, oraz *Hamleta* Szekspira, w opracowaniu Grzegorza Sinki, w przekładzie Jana Tarnowskiego.

Dobre opracowania pomagają nauczycielowi w marksistowskiej interpretacji wymienionych pozycji. Należy również podkreślić staranną szatę graficzną i taniocę książek Naszej Biblioteki, co w niemałej mierze przyczynia się do ich popularności.

Biblioteka Narodowa przyniosła ostatnio kilka cennych pozycji. Jeżeli nawet nie są one konieczne w codziennej praktyce polonistycznej, to stanowiąc będą pożyteczną lekturę uzupełniającą dla... nauczyciela. I tak ukazały się *Trzy stylistyki greckie* (Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz), w opracowaniu Władysława Madydy, Owidiusza *Przemiany*, w przekładzie Brunona Kicińskiego, w opracowaniu Jerzego Krokowskiego, Plutarcha z Cheronei *Żywoty sławnych mężów*, w przekładzie Mieczysława Brożka, ze wstępem i objaśnieniami Tadeusza Sinki. Po raz pierwszy otrzymaliśmy tak obszerny wybór *Żywotów* Plutarcha, książki, która odegrała znacz-

nią rolę w dziejach naszej kultury. Przypomnijmy, że opisanego przez Plutarcha Ty-meleona obrał sobie za wzór Tadeusz Kościuszko. Twórca naszego hymnu narodo-wego, Józef Wybicki, pisał w *Pamiętnikach*: „Dzieło (Plutarcha)... rzuciło pierwsze nasienie prawdziwej moralności i cnoty obywatelskiej w duszę moją. Z tych wiel-kich wzorów pewne sobie w życiu prywatnym i publicznym założywszy prawidła, nigdy aż dotąd od nich nie odbiegłem.“

O popularności *Żywotów* świadczy m. in. znany fragment *Pana Tadeusza* o Rej-tanie, *Fedonie* Platona i *Żywocie* Katona:

... Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan, żaloszny po wolności stracie;
W rękę trzyma nóż ostry zwrócony do łona,
A przed nim leży *Fedon* i *Żywot* Katona.

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

Bardzo ruchliwe Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej wydało ostat-nio książki Józefa Hena — *Moja kompania i Druga linia* (w ramach Biblioteki Pra-sy). Zaznajamiają one czytelnika w sposób interesujący z bohaterstwem Pierwszej Armii Wojska Polskiego, utworzonej w czasie drugiej wojny światowej na ziemiach Związku Radzieckiego. Z głębokim wzruszeniem czytamy o dziejach żołnierzy pol-skich, którzy u boku Armii Radzieckiej dokonali dzieła wyzwolenia naszej ojczyzny z niewoli faszystowskich okupantów i rodzimych gnębieli.

W książce popularnego pisarza Gustawa Morcinka *Urodzaj ludzi* czytamy o wal-kach partyzantów Armii Ludowej (AL) na Śląsku. Przekonywający jest optymizm powieści, przedstawiającej konsekwentny opór i walkę wiernych synów Śląska pol-skiego z faszyzmem. Jest to lektura uzupełniająca na klasę VIII.

Lekturę uzupełniającą na klasę VIII stanowi również książka M. Wengrowa i M. Efrosa *Życie Mikołaja Ostrowskiego*. Trzecie wydanie tej książki w polskim przekładzie odznacza się staranną szatą graficzną (płócienna oprawa, wyraźny druk, ciekawe ilustracje). Wiemy wszyscy, że postać autora popularnej i pięknej książki radzieckiej *Jak hartowała się stal* jest zawsze przedmiotem żywego zainteresowania młodzieży.

Nowe wydanie książki o Jarosławie Dąbrowskim

Ukazało się drugie wydanie książki Wandy Markowskiej pt. *Droga na barykady, rzecz o Jarosławie Dąbrowskim* (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej). Jest to praca oparta na źródłowych materiałach francuskich, polskich i radzieckich. Książka Markowskiej, napisana jasnym stylem, łączy cenne wartości naukowej, marksistowskiej interpretacji z walorami dobrej lektury. Praca jest bogato ilustrowana. Jest to wartościowa pozycja w lekturze zarówno nauczyciela historii, jak i po-lonisty.

Z wydawnictw Wiedzy Powszechnej

W cyklu popularnonaukowych biografii literackich Wiedzy Powszechnej uka-zały się ostatnio dwie pozycje: Adam Kotula — *Romain Rolland*, i Anna Miłska — *J. W. Goethe*. Obie prace popularyzują cenne wartości literatury powszechnej. Trze-ba podkreślić szczególnie duże znaczenie kulturalno-polityczne książeczki o najwięk-szym poecie niemieckim, którego spuścizna twórcza należy do postępowych tradycji kultury ogólnoludzkiej. Trafnie pisze autorka wspomnianej pracy w rozdziale wstę-pnym: „Całą głębię, wielkość i piękno jego dzieła odkrywa nam w pełni dopiero dzień dzisiejszy, dzień, w którym ideową i artystyczną spuścizną Goethego przejmuje jej prawy dziedzic — niemiecka klasa robotnicza wraz z całą postępową ludzkością. Spod zakurzonych tomów, przyczynków, komentarzy, spod wiekowego zakłamania burżuazyjnej nauki wyłania się Goethe wiecznie żywy i aktualny, Goethe — szer-mierz wolności, władca niemieckiej poezji narodowej.“

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

KSIĄŻKA W POLSCE LUDOWEJ

Marzenie Adama Mickiewicza, „żeby te księgi zbłądziły pod strzechy“, stało się dziś w Polsce rzeczywistością. Rewolucja, jaka dokonała się po wojnie, objęła swym zasięgiem i oświatę, dokonując na tym polu poważnych i radykalnych zmian. Książka stała się dziś artykułem pierwszej potrzeby. Skok, jaki zrobiono pod tym względem od czasów przedwojennych, jest najwyraźniejszym miernikiem osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia kultury.

W Polsce przedwrześniowej na jednego mieszkańca wypadała mniej niż jedna książka na rok, obecnie przypada pięć książek. Nakłady książek wzrosły z 10 milionów egzemplarzy w roku 1945 do 104 milionów egzemplarzy wydanych w roku 1952. Ogółem w Polsce Ludowej wydano ponad 32 tys. tytułów w imponującym nakładzie 451 milionów egzemplarzy.

Ogrom tej produkcji wyrazi się w pełni, gdy porównamy tę liczbę z liczbą książek wydanych w okresie 20-lecia Polski przedwrześniowej, która nie przekroczyła 400 milionów egzemplarzy. Liczby te świadczą dobitnie o trosce, jaką otacza Państwo Polskie kulturę i oświatę.

Tak poważne osiągnięcia uzyskać można było jedynie dzięki przejęciu przez państwo planów wydawniczych i stworzeniu 21 odrębnych instytucji wydawniczych o określonym zasięgu działalności, podporządkowanych ogólnopaństwowym planom gospodarczym.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY LITERATURY PIĘKNEJ

Poważnym dorobkiem wydawniczym może poszczycić się literatura piękna, której wydawaniem zajmuje się sześć instytucji (Państwowy Instytut Wydawniczy, Czytelnik, Książka i Wiedza, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza oraz Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej).

Polska literatura piękna stanowi ponad 50% wśród pozycji wydanych w ciągu ostatnich paru lat. Druga połowa przypada na przekłady z literatury światowej z literaturą rosyjską i radziecką na czele (około 25% tytułów). W dziale przekładów ukazywały się ponadto tłumaczenia z następujących języków: angielskiego, bułgarskiego, chińskiego, czeskiego, duńskiego, francuskiego, greckiego, hinduskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, serbskiego, szwedzkiego, węgierskiego, włoskiego i innych.

Zarówno w literaturze polskiej, jak i w tłumaczonej czerpiemy z bogatego dorobku przeszłości, wydając dzieła literatury klasycznej, których wartości ideologiczne i artystyczne są nieprzemijające. Ogółem publikacje literatury klasycznej, łącznie polskiej i obcej, stanowią około 45% całej liczby wydanych książek. Literatura współczesna dawniejsza i lat ostatnich, powojennych stanowi około 55% tytułów literackich polskich i tłumaczonych.

Największą część wydanych książek, zarówno polskich, jak i tłumaczonych, stanowi proza literacka (powieść, nowela, reportaż literacki) i przypada na nią 75% wszystkich pozycji; poezja obejmuje 17% tytułów, dramat 8% tytułów. W przekładach procent wydanej poezji spada do 9%, literatura dramatyczna Zachodu wynosi 18% ogółu wydanych z tej dziedziny tytułów.

„Czytelnik“ jest najstarszą w Polsce Ludowej instytucją wydawniczą, szczególnie zasłużoną w dziale literatury pięknej, ze specjalnym uwzględnieniem polskiej literatury współczesnej. Od czasu swego powstania, tj. od roku 1945, do chwili obecnej instytucja ta wydała przeszło 600 pozycji z zakresu literatury pięknej. Do najcelniej-

szych pozycji należą: pomnikowe wydanie dzieł A. Mickiewicza w nakładzie 650 tys. egzemplarzy, dzieła Kraszewskiego w nakładzie około 1,5 miliona egzemplarzy, dzieła T. T. Jeża, Żeromskiego, Puszkina, Leskowa, Gogola, Kuprina, Czechowa, Gorkiego, a z pisarzy współczesnych książki Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Parandowskiego, Kruczkowskiego, Iwaszkiewicza, Tuwima, Jastruna, Strykowski, Brezy, Czeszki oraz szereg tomików poetyckich.

Kontynuatorką dawnej Spółdzielni Wydawniczej Książka, powstałej w roku 1919 z inicjatywy działaczy komunistycznych, jest Książka i Wiedza, która obok literatury marksistowskiej wydawała do obecnego roku dzieła literatury pięknej. Bogaty plon stanowią tu dzieła klasyków polskich: Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Dygasińskiego, Reymonta, Konopnickiej. Wydania dzieł tych pisarzy, pełne bądź wybrane, osiągają niekiedy milionowe nakłady, np. dzieła Prusa — łączny nakład ponad 3 miliony egz., Orzeszkowej — ponad 2 miliony egz., Konopnickiej — około 1,5 miliona egz.

Reprezentowane jest tu również dawne polskie piśmiennictwo postępowe (wybrane utwory Kochanowskiego, Krasickiego, Staszica, Zabłockiego), i nowsze — Goszczyńskiego, Romanowskiego, Berwińskiego, Norwida i innych). Literaturę przekładową reprezentują pisarze: Balzak (cykl: *Komedia ludzka*), Daudet, A. France (6 tytułów), Dickens (6 tytułów), Aragon, Fast, Goethe, obaj Mannowie, Kellerman, Gorki (13 tytułów), Gogol, Turgieniew, Szczedrin, Serafimowicz, Dobrolubow, Czernyszewski, Gonczarow, Radiszczew, Korolenko i in.

Szeroką rozpiętość zakresu wydawnictw przedstawia dorobek Państwowego Instytutu Wydawniczego, który dąży do tego, by poprzez nauki humanistyczne (głównie filozofia, historia, literaturoznawstwo, językoznawstwo), poprzez literaturę piękną i sztukę (plastykę i teatr) ukazać realistyczne tradycje narodowe, powiązać je z postępowym dorobkiem ogólnoludzkim i dać próby marksistowskiego oświecenia tych zagadnień.

Wśród około 600 tytułów wydanych przez PIW wysuwają się na czoło: dzieła zebrane J. Kochanowskiego (nakład 20 tys. egz.), St. Trembeckiego, słowniki języka polskiego — S. Lindego oraz J. Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwieckiego, antologie poetyckie, dramaty Szekspira, Gorkiego, Czechowa, Ostrowskiego, dzieła zebrane Sienkiewicza (60 tomów), *Dziennik Samuela Pepysa* (w przekładzie Marii Dąbrowskiej), dzieła Dickensa, A. Tołstoja, R. Rollanda oraz dzieła literatur krajów demokracji ludowej.

Ponadto ukazały się w tym wydawnictwie: Z. Hrdlicki *Chiński drzeworyt rewolucyjny*, W. Sokorskiego *Sztuka w walce o socjalizm*, J. Starzyńskiego *Badania nad sztuką*, M. Kierczyńskiej *Spór o realizm* oraz M. Czernyszewskiego *O sztuce*.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, który wznowił swą działalność powojenną w roku 1946, wydał już około 100 pozycji w łącznym nakładzie ponad 840 tys. egzemplarzy. Współpracując z Instytutem Badań Literackich i Państwowym Instytutem Sztuki, wydaje przede wszystkim dzieła pisarzy postępowych, materiały źródłowe, nowatorskie prace z dziedziny historii i teorii literatury oraz kontynuuje serię Biblioteki Narodowej.

Poważnym osiągnięciem Ossolineum jest wydanie dzieł zbiorowych J. Słowackiego w nakładzie 100 tys. egz. oraz szeregu dzieł pamiątnikarskich z osiemnastego i dziewiętnastego wieku, jak pamiętnik Łętowskiego, Chmielińskiego, Kamińskiego, Janowskiego i innych.

Działalność Ludowej Spółdzielni Wydawniczej zmierza do zaspokojenia potrzeb czytelnika wiejskiego i pod tym kątem widzenia wydawnictwo to planuje swą produkcję. W swojej działalności L. S. W. posiada również, obok pozycji związanych ściśle z tematyką wiejską, 12 zwonień powieści J. I. Kraszewskiego o łącznym nakładzie ponad 300 tys. egz., Zoli *Ziemię*, Heinego *Noce florenckie*, Diderota *Zakonnicę* (dwa wydania), Ibaneza *Bodegę* oraz kilkadziesiąt powieści pisarzy radzieckich (wśród nich: Katajewa *Ja, syn ludu pracującego*, Polewoja *My, ludzie radzieccy*,

Szołochowa *Śpiew o ojczyźnie*), kilka pozycji węgierskich (Veres Peter *Chudy rok i Trzy pokolenia*, Sabo Pal *Wiosenny wiatr*), kilka czeskich (Vrchlicki *Wicka*, Marek *Wieś pod ziemią*, Horak *Lasy milczą*) oraz kilka bułgarskich (Eli Pelin *Bocianie gniazda*, Krum Grigorowa *Ludzie z nowego domu i Nad wsią widnieją wzgórza*).

Na zakończenie tego przeglądu wydawniczego warto jeszcze wspomnieć o wysokościach nakładów książek. Nie biorąc pod uwagę wydawnictw masowych, np. Książki Nowego Czytelnika czy Biblioteki Prasy, w których książka ukazuje się w 100 lub więcej tysiącach egzemplarzy, przeciętna liczba wydanych egzemplarzy wynosi dla prozy 15 tys., dla poezji i dramatu — 5—8 tys. egz. W porównaniu z okresem przedwojennym, gdy książki ukazywała się w liczbie paruset egzemplarzy, a do rzadkości należały nakłady o 3—5 tys., obecne nakłady są olbrzymie. Dzięki temu książka dociera teraz do najdalszych kątów naszego kraju, trafia do rąk chłopów i robotników i pomaga im w twórczej pracy dla dobra przyszłości, dla dobra socjalizmu.

KOMUNIKAT

o zmianie terminu przyjmowania zamówień i wpłat na prenumeratę

Zawiadamiamy, że zamówienia i przedpłaty na prenumeratę czasopisma „Polonistyka“, począwszy od bieżącego okresu, przyjmowane będą w nowych terminach, a mianowicie:

na okres roczny — do dn. 10 grudnia
na okres półroczny — do dn. 10 czerwca i 10 grudnia.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że roczna prenumerata obejmuje 6 numerów.

Cena prenumeraty rocznej — zł 12.—
„ „ „ półrocznej — „ 6.—
Cena pojedynczego egzemplarza — „ 2.—

Pojedyncze egzemplarze, poza prenumeratą, nabywać można w dworcowych kioskach PPK „Ruch“ oraz w Centrali Zaopatrzenia Szkół, w następujących Wojewódzkich Punktach Sprzedaży „Cezas“:

Warszawa, ul. Sienkiewicza 6	Białystok, ul. Stalina 2
Łódź, ul. Piotrkowska 107	Olsztyn, ul. Kołłątaja 23
Kraków, ul. Floriańska 35	Szczecin, ul. Kaszubska 17
Wrocław, ul. Św. Antoniego 24	Słupsk, ul. Żymierskiego 15
Bytom, ul. Gliwicka 10	Lublin, ul. Krak.-Przedmieście 38
Poznań, ul. Rokossowskiego 18	Sopot, pl. Wolności 12
Bydgoszcz, pl. Zjednoczenia 2	Kielce, ul. Sienkiewicza 17

Zaznaczamy, że Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych nie prowadzą żadnej sprzedaży wydawnictw. Jedynym dystrybutorem czasopism PZWS jest PPK „Ruch“. Ewentualne reklamacje dotyczące dostawy czasopisma „Polonistyka“ należy kierować bezpośrednio do PPK „Ruch“ w Łodzi, ul. Roosevelta 17.

W sprawach nabycia pojedynczych egzemplarzy należy zwracać się do wyżej wymienionych Wojewódzkich Punktów Sprzedaży Centrali Zaopatrzenia Szkół „Cezas“.

TREŚĆ NUMERU

O kształtowanie naukowego poglądu na świat na lekcjach języka polskiego	1
---	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Feliksa Lichodziejewska — Poezja Władysława Broniewskiego . . .	7
---	---

ZAGADNIENIA PROGRAMOWE I METODYCZNE

Jerzy Kram — Z czym przychodzimy na tegoroczne konferencje sierpniowe	19
Zespół nauczycieli województwa kieleckiego — Walczmy o poprawność językową uczniów	21
Aniela Piorunowa — W trosce o żywe słowo	24
Paweł Bagiński — „Pamiętka z Celulozy“ Newerlego na lekcji języka polskiego w kl. XI	29
Maria Kniaginowa — Z zagadnień interpunkcji	32

OCENY I SPRAWOZDANIA

Kazimierz Budzyk — Kilka uwag o początkowych etapach rozwoju reformacji w Polsce	38
Janusz Pelc — Nowe materiały do studiów nad Krasickim	46
Jerzy Kram — Cenne źródła historyczne dla polonisty	49
Jadwiga Gumińska — Aleksander Serafimowicz: „Na krze“	50
Nowe książki i wznowienia	52

KRONIKA

Danuta B. Łomaczewska — Książka w Polsce Ludowej	54
--	----

KT
34

„PAMIĘTNIK LITERACKI“

Kwartalnik poświęcony historii i krytyce literatury polskiej,
wydawany przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

Rocznik XLIV, zeszyt 1/1953, zawiera:

1. Dokumenty opublikowane w związku ze śmiercią Józefa Stalina.
2. O pracach naukowych Józefa Stalina.

I. Rozprawy: str. 23—215.

1. M. Żmigrodzka: Walka o realizm w estetyce i krytyce literackiej kraju w latach 1831—1848.
2. J. Trznadel: O poezji Mieczysława Jastruna.
3. Cz. Hernas: Tropami Jana z Kijan.
4. K. Budzyk: Dookoła sprawy realizmu w literaturze.
5. W. Floryan: Układ tekstu zakończenia „Rozmowy z Matką Maryną Mieczysławską” J. Słowackiego.
6. St. Urbańczyk: Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego.

II. Materiały i notatki: str. 216—303.

Prace następujących autorów: Z. Raszewski, J. Lewański, J. Pawłowicz, L. Podhorski-Okotów, J. Maciejewski, S. Sandler.

III. Recenzje i przeglądy: str. 304—354.

Cena numeru zł 15. — Do nabycia w kioskach „Ruchu“ i w księgarniach „Domu Książki“. Prenumeratę zbiorową przyjmuje PPK „Ruch“, Wrocław, ul. Oławska 10/11 (Nr konta PKO, Wrocław, VIII/2575), prenumeratę indywidualną — urzędy pocztowe.

Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, plac Solny 11.